NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 119 (1262) — Rok 54 | WARSZAWA, NIEDZIELA 2 MAJA 1948 R.(A) | Cena numeru 5 zł.

Józef Cyrankiewicz

ŚWIĘTO BRATERSTWA WALKI

PRZEŻYWAMY w dniu 1 Maja nie tylko swoje polskie bóle i radości, przeżywamy bóle i radości całej klasy robotniczej, wszystkich ludów walczących — o swoją wolność, o postęp, o swoje wyzwolenie narodowe i społeczne na całym świecie.

W tym jest najbardziej rewolucyjny i najpiękniejszy sens tego święta walki, że jest ono równocześnie świętem braterstwa narodów, braterstwa pracy, braterstwa wysiłku i braterstwa walki — ludów o lepszy świat.

Jest to święto, które — tak, jak dziś jest świętem walki o lepszy świat, — tak w przyszłości będzie świętem całego świata. Na pewno takie ogólnoludzkie święto przyszłości — to nie będą ani imieniny p. Trumana, ani p. Marshalla, ani żaden inny dzień — tylko zwycięski 1 Maja Socjalizmu!

—o—

58 LAT temu zapadła na międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w Paryżu uchwała, która bardziej może niż jakiekolwiek inne postanowienie Międzynarodówki wytrzymała próbę życia. Była to uchwała, proklamująca dzień Pierwszy Maja jako dzień wielkiej, międzynarodowej manifestacji robotniczej na rzecz najbardziej wówczas aktualnego postulatu mas pracujących — żądania ośmiogodzinnego dnia pracy. O żywotności tej uchwały świadczy niezbicie fakt, że postulat owej manifestacji dawno już został w większości państw całego świata urzeczywistniony, a mimo to dzień Pierwszy Maja i majowa demonstracja nie tylko nic nie straciły na swej dynamice, lecz wręcz przeciwnie — z roku na rok nabierały rozmachu, z roku na rok ogarniały coraz szersze masy ludu pracującego i z roku na rok rosło jej znaczenie, ich wymowa polityczna, ich siła mobilizacyjna.

Było więc rzeczą oczywistą, że idea święta majowego, jako symbolu międzynarodowej solidarności mas pracujących była głęboką potrzebą tych mas i gdy tylko nadana jej została forma organizacyjna, idea ta znalazła najżywszy oddźwięk wśród ludu pracującego całego świata.

Zmieniły się od owego czasu hasła obchodu majowego, zmieniły się wiele razy jego formy zewnętrzne, ba — próbowano nas nawet z niego okraść i obrócić przeciw nam — ale mimo wszystkie wysiłki wrogów, mimo groźby, gwałty i terror, mimo salwy i szarże, więzienia, obozy i areszty, dzień Pierwszy Maja pozostał widomym znakiem nieśmiertelności idei, która go zrodziła. Idei międzynarodowej solidarności mas pracujących w walce o lepszy, sprawiedliwszy ustrój, wolny od wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka, w walce o Socjalizm.

Stolica rewolucji

BYŁO rzeczą logiczną i naturalną, że proklamacja Święta Majowego wyszła z Paryża. Albowiem od lat stu, tj. od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej był Paryż stolicą rewolucji. W Paryżu stała niegdyś Bastylia i lud Paryża ją zburzył. W Paryżu miał swą siedzibę klub Jakobinów i stąd promieniowały na świat cały idee rewolucji, wstrząsające starym porządkiem Europy feudalnej. Stąd szły gromady sankiulotów na bagnety obcej, kontr-rewolucyjnej interwencji i stąd szły na Europę kolumny rewolucyjnej armii francuskiej, burzącej przeżytki starego świata.

Tu też, w Paryżu powstała pierwsza świadoma organizacja socjalistyczna pod wodzą Babenfa. A potem była tu rewolucja lipcowa, która obaliła kontr-rewolucję, narzuconą Francji przez obce bagnety. A potem była tu rewolucja lutowa 1848 roku, która była przedwiośniem Wiosny Ludów. I znowu z Paryża szły wysoko i daleko fale rewolucyjne owego pamiętnego roku na całą Europę. Tu wreszcie, w Paryżu, w dniach upadku i klęski narodowej roku 1871 narodziła się Komuna Paryska — pierwszy w dziejach rząd proletariacki, pierwowzór Dyktatury Proletariatu.

Paryż był stolicą republiki i stolicą rewolucji. Po każdej klęsce i każdej kontr-rewolucji stąd szły przez dziesiątki lat sygnały do nowej walki i nowej rewolucji. I tu też narodziło się Święto Majowe.

Tylko, że w tych latach zmieniała się stopniowo treść społeczna pojęcia Rewolucji. Na ruinach Bastylii rewolucja mieszczańska wznosiła zręby demokracji burżuazyjnej. Wielka Rewolucja Francuska i Rewolucja lipcowa we Francji były rewolucjami mieszczańskimi i mieszczańskimi były rewolucje innych krajów, które z nich wywodziły swój rodowód. W odgłosach rewolucji lutowej i Wiosny Ludów dosłuchać się już można innych nut — pierwszych nut rewolucji proletariackiej. Po raz pierwszy robotnicy nie są tu tylko armią rezerwową, walczącą na barykadach za cudzą wyłącznie sprawę, lecz stają się świadomymi swych interesów i dążeń rewolucjonistami proletariackimi. I w tym też okresie popadają w groźny konflikt ze swym niedawnym sojusznikiem, rewolucyjnym mieszczaństwem, które powoli schodzi na tory reakcji, kontr-rewolucji, wstecznictwa.

Własne cele proletariatu

WIOSNA Ludów jest rokiem powstania Manifestu Komunistycznego. Proletariat światowy znajduje po raz pierwszy wyraźne wytyczne swych zadań i celów, pierwsze sformułowanie ogólnych zarysów strategii i taktyki własnej rewolucji.

Lata następne są okresem tworzenia się i rozwijania systemu nowoczesnej myśli socjalistycznej, ujętej w naukowe sformułowanie Marxa i Engelsa. W ślad z tym idą pierwsze próby organizowania mas robotniczych na płaszczyźnie klasowo-rewolucyjnego socjalizmu marksistowskiego. Powstają wielkie partie robotnicze socjalno-demokratyczne na Zachodzie Europy. Belgia, Francja, Niemcy, Włochy, Szwajcaria, potem Anglia są ośrodkiem, gdzie partia robotnicza nabiera charakteru masowego i staje się coraz poważniejszym czynnikiem politycznym w swoim kraju.

Triumfalny pochód niemieckiej socjalnej demokracji od jednego zwycięstwa wyborczego do drugiego zdaje się dowodzić, że odkryta została nowa droga do socjalizmu, droga pokojowa i ewolucyjna, droga stopniowych reform społecznych i przetargów parlamentarnych, gwarantujących rzekomo bezbolesne i stopniowe przeradzanie się kapitalizmu w socjalizm. Wielka była w owym okresie siła atrakcyjna niemieckiego socjalizmu i on to wpływał decydująco na oblicze i charakter Drugiej Międzynarodówki, która narodziła się w roku powstania Święta Majowego. W każdym razie ton i kierunek nadawały Drugiej Międzynarodówce partie socjalistyczne zachodu Europy.

Rosja, Polska, kraje bałkańskie — słowem wschód Europy uważane były przez ówczesny obóz socjalistyczny na Zachodzie za kraje zapóźnione w rozwoju kapitalizmu, a tym samym kraje, w których ruch robotniczy nie ma większych widoków rozwoju, a tym bardziej szans dojścia do decydującego głosu.

Jak fałszywe i prymitywne było to mechanistyczne rozumowanie — okazało się w latach, które miały nadejść. Już rewolucja rosyjska roku 1905 dowodziła, że proletariat rosyjski ma głęboką świadomość rewolucyjną, mocno rozwinięte poczucie klasowe i zdecydowaną wolę walki o socjalizm. Co więcej, proletariat rosyjski potrafił wydać z siebie partię robotniczą, która dzięki znakomitemu przyswojeniu sobie zasad marksizmu i wyciągnięciu z nich wszystkich konsekwencji politycznych, stała się prawdziwą awangardą rewolucyjną mas i umiała nimi pokierować w walce.

Znaczenie partii bolszewickiej

ZNACZENIE partii bolszewickiej, która od tej chwili wysunęła się na czoło rewolucyjnego odłamu ruchu robotniczego całej Europy, można było w pełni docenić w latach po upadku rewolucji 1905 roku. Klęska nie złamała tej partii, ani nie zepchnęła jej ani trochę z raz obranej linii rewolucyjnej.

W latach reakcji po 1905 roku i potem w latach pierwszej wojny światowej partia bolszewicka pozostała najbardziej na czoło wysuniętą grupą rewolucyjną proletariatu

(dokończenie na str. 4)

Nową zjednoczoną partię budują i zbudują tak członkowie PPR, jak i PPS. Jedność organiczna nie oznacza bynajmniej wchłonięcia PPS przez PPR — jak mówią niektórzy pepesowcy — lecz stwarza nową i silniejszą partię, w której wszyscy członkowie korzystać będą z równych praw i muszą mieć równe obowiązki.

Nie oddają dobrej przysługi sprawie jedności organicznej ci peperowcy, którzy w jej realizacji nie dostrzegają wspólnego zwycięstwa zarówno PPR, jak i PPS, a widzą tylko zwycięstwo PPR. Takie podejście jest z gruntu niesłuszne i fałszywe, hamuje rozwój procesu zjednoczeniowego, ułatwia działalność elementom antyjednościowym, dowodzi niezrozumienia istoty przyszłej zjednoczonej partii.

Teorię wchłonięcia PPS przez PPR stworzyli i rozpowszechniają przeciwnicy jedności, epigoni WRN i piłsudczyzny w szeregach PPS, jak też różne elementy, dla których miarą stosunku do zagadnienia jedności są korzyści, jakie czerpią ze stołka czy fotela, na którym siedzą. PPR nie ma zamiaru, nie chce i nie może nikogo „wchłaniać", nie chce też nikogo przymuszać do wstępowania w jej szeregi.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA WIESŁAW

Przemówienie tow. Wiesława-Gomułki, wygłoszone w Warszawie 30 kwietnia, zamieścimy jutro.

Lud Czechosłowacji dyskutuje nad projektem nowej konstytucji

Zakończenie prac jest spodziewane na trzecią rocznicę wyzwolenia

PRAGA (Inpress). — W całej Czechosłowacji, w gminach, fabrykach, szkołach i warsztatach prowadzona jest obecnie dyskusja nad nową konstytucją Republiki, której projekt przedłożony został Konstytucyjnemu Zgromadzeniu Narodowemu. Celem dyskusji jest uzupełnienie projektu przed jego rozpatrywaniem w parlamencie. Oczekuje się bowiem, że w dyskusji wyrażone zostaną życzenia, które Zgromadzenie Narodowe będzie mogło wykorzystać przy pracach nad Konstytucją.

Nowa konstytucja w podstawowych artykułach głosi, że Czechosłowacja jest republiką ludowo-demokratyczną, w której jedynym źródłem wszelkiej władzy jest lud. Praca na korzyść ogółu i udział w obronie jest obowiązkiem powszechnym. Obok zabezpieczenia wszelkich swobód i praw nowa konstytucja gwarantuje wszystkim obywatelom zabezpieczenie materialne podczas choroby oraz w wieku podeszłym, przez ubezpieczenie narodowe.

Najwyższe władze państwa

Władzę pełnią w państwie organy wybierane przez lud, i które są przed ludem odpowiedzialni. Czynne prawo wyborcze przysługuje obywatelom, którzy osiągnęli 18 lat życia, bierne prawo wyborcze zaś obywatelom powyżej lat 21.

Dla załatwienia spraw publicznych i stosowania swych praw demokratycznych lud tworzy dobrowolne organizacje polityczne, zawodowe, spółdzielcze, kulturalne i wychowania fizycznego. W ten sposób stronnictwa polityczne, działające dotychczas tylko na podstawie ustawy o stowarzyszeniach, zostały kodyfikowane także w Konstytucji.

Najwyższym organem władzy ustawodawczej jest jednoizbowe Zgromadzenie Narodowe, składające się z 300 posłów, wybieranych na lat sześć. Prezydent, który stoi na czele państwa jest wybierany przez Zgromadzenie Narodowe na siedem lat. Najwyższym organem władzy wykonawczej jest rząd, opowiedzialny wobec Zgromadzenia Narodowego, a jego członkowie są mianowani i odwoływani przez prezydenta Republiki.

Ponieważ zgodnie z nową Konstytucją Republika Czechosłowacka jest jednolitym państwem dwóch równouprawnionych słowiańskich narodów, Czechów i Słowaków, Słowaczyzna posiada własne organa narodowe. Narodowym organem władzy ustawodawczej na Słowaczyźnie jest Słowacka Rada Narodowa, składająca się z 100 członków, wybieranych na Słowaczyźnie na okres sześciu lat.

Lud czechosłowacki okazuje wielkie zainteresowanie dla nowej konstytucji. Zainteresowanie to jest wyrazem jego uświadomienia politycznego, co jest znowu wynikiem jego pozycji prawnej, wyrazem sukcesów wewnętrznej i gospodarczej polityki nowego ludowo-demokratycznego państwa oraz własnej polityki zagranicznej, opartej o współpracę z innymi bratnimi narodami słowiańskimi ze Związkiem Radzieckim na czele.

Wielkie zainteresowanie ludności

Zainteresowanie to przejawiają nie tylko robotnicy w rejonach przemysłowych oraz inteligencja pracująca, ale także najszersze warstwy ludu rolniczego, który dawniej był raczej politycznie obojętny i wobec zagadnień politycznych odnosił się biernie. Zainteresowanie to jest zarazem wyrazem tego, że nowa konstytucja budowana jest na zdrowych podstawach, gdyż głównym fundamentem państwa jest jedność robotników i rolników, jak również jedność Czechów i Słowaków.

Fakt, że nowa konstytucja przedkładana jest ludowi do przedyskutowania, świadczy o tym, że demokratyczne kierownictwo republiki Czechosłowackiej ma swe korzenie w rzeczywistej woli narodu.

Obecnie Zgromadzenie Narodowe rozpoczyna debatę nad projektem konstytucji. Oczekuje się, że będzie ona proklamowana w dniu 9 maja br. tj. w trzecią rocznicę wyzwolenia.

Nowe władze ZPPS



Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów dokonał wyboru nowego Prezydium. Siedzą od lewej do prawej: tow. tow. Kuryłowicz, Kłuszyńska, Lange (przewodniczący ZPPS). Stoją — Kępczyński, Reczek, Dąb, Gross i Baranowski. (Foto SAP).

---

14 nowych sanatoriów uruchomi ZUS w 1948 roku

Od r. 1946 datuje się intensywna rozbudowa Zakładów Leczniczych ZUS, umożliwiająca leczenie ubezpieczonych — w rozmiarach parokrotnie większych, niż przed wojną. ZUS postawił przed sobą zadanie spopularyzowania i udostępnienia leczenia jak najszerszym rzeszom społeczeństwa, a przede wszystkim pracownikom fizycznym, nie korzystającym w dostatecznej ilości z lecznictwa sanatoryjnego. Sanatoria ZUS czynne są przez cały rok. Chorzy nie ponoszą żadnych opłat za pobyt w sanatorium oraz otrzymują bezpłatny przejazd koleją, a rodzina — specjalny zasiłek, wynoszący 35% zarobku.

ZUS dąży do zwiększenia ilości łóżek w sanatoriach, tak w Polsce Centralnej, jak na Ziemiach Odzyskanych. W tej chwili w organizacji znajduje się 10 sanatoriów, o łącznej liczbie 2 tys. łóżek.

Na rok bieżący plan lecznictwa przewiduje rozbudowę czynnych zakładów i uruchomienie nowych w liczbie 14, tak, że w końcu bież. roku ZUS będzie dysponował ok. 8 tys. łóżek we własnych sanatoriach w Krynicy, Inowrocławiu, Iwoniczu, Busku-Zdroju, Jastrzębiu-Zdroju, Ciechocinku, Kudowie i w Wieńcu-Zdroju.

W Rzymie rozpoczęły się obrady prezydium Światowej Federacji Związków Zawodowych

RZYM (PAP). W dn. 30 bm. rozpoczęły się w lokalu włoskiej Konfederacji Pracy obrady Prezydium Światowej Federacji Zw. Zawodowych. W dniach 2 — 10 maja obradować będzie Komitet Wykonawczy tej organizacji.

W skład Prezydium Federacji wchodzą: przewodniczący, 17 wiceprzewodniczących i sekretarz generalny. Przewodniczącym jest Arthur Deakin (W. Brytania), sekretarzem generalnym — Louis Saillant (Francja).

Komitet Wykonawczy Federacji po raz pierwszy obraduje na terenie Włoch. Tematem obrad będą następujące zagadnienia: 1) ustosunkowanie się Federacji do tzw. planu Marshalla, 2) rozpatrzenie podań o przyjęcia, które wpłynęły ostatnio ze strony zw. zawodowych Rodezji, Malty i Tunisu, 3) rozpatrzenie sytuacji zw. zawodowych w Niemczech, Grecji i Portugalii, 4) przygotowanie kongresu zw. zawodowych, który odbędzie się jeszcze w tym roku.

Delegacje zagraniczne przybyły już do Rzymu. Pierwsza przybyła w dniu 27 kwietnia delegacja radziecka w następującym składzie: przewodniczący — Wasil Kuzniecow, członkowie — Nina Popowa, Sidorenko, Rostowski i Monin. 28 bm. przybył do Rzymu sekretarz generalny Federacji — Louis Saillant, który natychmiast po przyjeździe odbył konferencję z Di Vittorio i innymi członkami Włoskiej Konfederacji Pracy. 29 bm. przybyła delegacja amerykańska w składzie: Jim Carey (sekretarz CIO), Harry Read i Michael Ross. Delegacja francuska przybyła w składzie: Alain le Leap, Benoit Frachon i Pierre le Brun. Z W. Brytanii przybył Arthur Deakin i Vincent Tawson. Polskie zw. zawodowe reprezentuje tow. Witaszewski. Delegaci biorą udział w uroczystościach 1-Majowych w Rzymie.

Dziś Dodatek Tygodniowy

Polska weźmie udział w Międzynarodowej Wystawie Prac Kobiet

W dniu 15 maja br. odbędzie się w Rzymie posiedzenie komitetu wykonawczego Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Z Polski udadzą się do Rzymu przedstawicielki Ligi Kobiet w osobach tow. min. Pragierowej, posłanek tow. tow. Orłowskiej, Tomczykówny oraz dr Sztachelskiej.

Na porządku dziennym obrad Komitetu Wykonawczego znajdzie się problem udziału kobiet w realizacji decyzji ONZ na temat walki przeciw podżegaczom wojennym, przygotowanie konferencji kobiet z krajów kolonialnych, sprawozdania organizacji narodowych Międzynarodowego Dnia Kobiet, przygotowanie II Międzynarodowego Kongresu Kobiet, który odbędzie się jesienią br. (prawdopodobnie w Belgradzie), oraz przygotowanie Międzynarodowej Wystawy Pracy Kobiet.

W wystawie, przewidzianej w czerwcu i lipcu br. w Paryżu, weźmie również udział Polska. Liga Kobiet przygotowuje już eksponaty ilustrujące udział kobiet w walce o niepodległość, prawa polityczne kobiet w Polsce, ochronę pracy kobiet, opiekę społeczną, szkolenie zawodowe, organizacje kobiece na terenie Polski oraz udział kobiet w życiu naukowym i artystycznym. Odrębny dział poświęcony zostanie folklorowi polskiemu, oraz wystawione zostaną portrety sławnych Polek. Liga Kobiet przewiduje ponadto wysłanie grupy artystycznej.

Próbuje reakcja i próbuje prawica wywołać nastroje kapitulanckie, próbuje na peryferiach ruchu przedstawić dążenie do jedności jako kapitulację, jako złożenie sztandarów. Tacy podejrzani przyjaciele Polskiej Partii Socjalistycznej, a zażarci wrogowie jednolitego działania klasy robotniczej, próbują nawet grać na sentymentach, na przywiązaniu do partii Pepesowców i na przywiązaniu do sztandarów, do przebytych już walk, i pytają: Jak to, te sztandary, które nie pochylały się przed zaborcą w walce o niepodległość, te sztandary, za które tylu najlepszych synów klasy robotniczej życie oddało, — mają teraz się przed kimś pochylać?

Odpowiadamy krótko: tak jest! Sztandary Polskiej Partii Socjalistycznej, sztandary, na których jest wypisany: „Socjalizm i Niepodległość", rzeczywiście pochylają się nad dziełem i dorobkiem całej polskiej klasy robotniczej, któremu na imię jest wykuta w ogniu doświadczeń i walki, dojrzała dzięki PPS i PPR w świadomości mas, jedność klasy robotniczej i jedna partia klasy robotniczej, zrodzona z najlepszych tradycji PPS i PPR jedność i jedna partia, dziedziczka całej tradycji walk wyzwoleńczych polskiego ludu, nosicielka niepodległości i przyszła realizatorka socjalizmu.

JÓZEF CYRANKIEWICZ

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Nr 119 Warszawa, 2 maja 1948 r. Rok 54

Odbudowa wsi

PODKREŚLILIŚMY w sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Sejmu wagę cyfr, podanych przez tow. min. Rusinka z okazji sprawozdania w naszym parlamencie o sytuacji na zniszczonych terenach przyczółkowych. Chcemy do sprawy tej powrócić, ponieważ wydaje nam się ona niesłychanie charakterystyczna dla ogółu naszych osiągnięć w odbudowie. Tereny przyczółkowe w czterech województwach: kieleckim, rzeszowskim, warszawskim i białostockim stanowiły pas największych zniszczeń wsi polskiej w czasie ubiegłej wojny. Stopień tych zniszczeń charakteryzuje podana przez tow. Rusinka cyfra 208 tysięcy gospodarstw, wymagających w roku 1945 odbudowy. W ciągu trzech lat powojennych mówiło i pisało się bardzo dużo o odbudowie Warszawy. Jest to z wielu powodów niewątpliwie słuszne. Z drugiej jednak strony mało ludzi wie o ogromie prac, dokonanych w zakresie odbudowy wsi.

Zastanówmy się tylko przez chwilę: z 208 tysięcy zniszczonych gospodarstw przyczółkowych odbudowano już 204.400! Stanowi to fantastyczny procent odbudowy: ponad 98 proc.! Pozostało do odbudowy niecałe 2 proc., tj. 3.600 gospodarstw. W roku bieżącym zniszczone wsie na terenach przyczółkowych będą całkowicie odbudowane. Są to cyfry, o których warto pomyśleć i którymi można się chlubić. Jeśli dodamy do tych cyfr, że ludność zniszczonych terenów korzystała w ubiegłych trzech latach z najrozmaitszych form pomocy państwa, pozwalających jej na przebrnięcie najtrudniejszego okresu — będzie to miarą troski ludowego państwa o człowieka.

PO dokonaniu tego ogromnego zadania, możemy obecnie zwrócić baczniejszą uwagę na usunięcie zniszczeń wsi na pozostałych terenach P[illegible] to, aby dotychczas zagadnienie to odsuwane było na boczny tor. Takiemu błędnemu mniemaniu przeczą cyfry: z ogólnej ilości zniszczonych gospodarstw (w skali krajowej) odbudowano już ponad 43 proc., a w ramach naszych planów przewidziane są na te cele bardzo poważne sumy. Z drugiej strony wzrastający niewątpliwie stopień zamożności wsi pozwala na dźwiganie się gospodarstw również własnymi siłami, niezależnie od pomocy materiałowej i kredytów bankowych ze strony Państwa. Ponadto właściciele zniszczonych gospodarstw korzystają z najrozmaitszych, daleko idących ulg skarbowych. Uruchomienie robót terenowych na wielką skalę daje wsi dodatkowy zarobek, a [illegible] odpływ ludzi z terenów przeludnionych na Ziemie Zachodnie i do rozbudowujących się terenów przemysłowych — rozwiązuje problem ludnościowy wsi polskiej.

Jeden z dziennikarzy niemieckich, którzy z ramienia Socjalistycznej Partii Jedności (SED) niedawno odbyli wycieczkę po Polsce, w chwili przelotu nad zniszczonymi terenami Żuław, które zostały w wielkim procencie odwodnione i przywrócone użytkowności rolniczej, powiedział:

— Gdyby taką robotę, jaką wyście tu zrobili, wykonano na Zachodzie Europy, prasa całego świata trąbiłaby o tym co najmniej przez trzy miesiące. Dlaczego o tej ogromnej pracy na świecie nic nie wiadomo?

Sądzimy, że dziennikarz ten miał rację. Nie zawsze potrafimy popularyzować to, co popularyzować należy. Między innymi należałoby spopularyzować również nasze wielkie osiągnięcia w odbudowie wsi.

I JESZCZE jeden aspekt tego zagadnienia. Na wsi, zwłaszcza w pierwszym okresie budowy Ludowego Państwa, akcji odbudowy poważnie przeciwdziałał na niektórych terenach, właśnie na terenach przyczółkowych, np. w rzeszowskim i białostockim — bandytyzm. Bandy starały się nie dopuścić do odbudowy, sabotować wszelkie prace i terroryzować wieś. I jeśli wieś odwróciła się od bandytyzmu, a także poważnie pomogła do jego zwalczenia, jest to m. in. rezultatem naszej słusznej polityki na wsi, dążącej mimo trudnych warunków do szybkiej odbudowy zniszczeń. Fakty mówią. Pomoc rządowa dla wsi, która stała się faktem, walnie przyczyniła się również do bankructwa mikołajczykowszczyzny na wsi. Defetyzm i bezideowa opozycyjność giną, gdy spotykają się oko w oko z rzetelnym wysiłkiem.

Prasa katolicka milczy

PISALIŚMY o tym, pisał również na ten temat nasz bratni „Głos Ludu", że prasa katolicka w Polsce, rozporządzająca przecież tylu najrozmaitszymi tytułami, skrzętnie przemilczała ostatnie wystąpienie Watykanu w obronie Niemców i przeciw naszym granicom. Jak dotąd, milczenie trwa nadal.

Jeden z naszych współpracowników miał okazję prywatnej rozmowy na ten temat z jednym z reprezentantów prasy katolickiej. Zainterpelowany o przyczyny milczenia, dziennikarz katolicki odpowiedział:

— Jeżeli nawet nie podzielamy poglądów Watykanu, jeżeli nawet uważamy, że Watykan niesłusznie postąpił, nie wolno nam, jako katolikom, oficjalnie krytykować głowy Kościoła.

TEN argument nie trafia nam do przekonania. Mamy w tym przypadku do czynienia z wyraźną kolizją między poglądami, zawartymi w wystąpieniu Watykanu, a poglądami i uczuciami każdego Polaka, a więc również Polaka-katolika. Watykan jest instancją niepolską, w tym przypadku nawet wrogą Polsce. Przemilczanie wystąpienia Watykanu może być rozumiane, jako „tacitus consensus", jako milcząca zgoda na jego wypowiedź. Wątpimy, czy ze stanowiskiem redaktorów prasy katolickiej zgodzą się masy katolickie w Polsce, m. in. miliony katolików, zamieszkujących Ziemię Zachodnie. Człowiek nie posiada dwóch sumień, jednego oficjalnego, a drugiego prywatnego. Posiada tylko jedno sumienie.

Przygotowujemy jedność obu partii klasy robotniczej

Napisał Włodzimierz Reczek

Od historycznych wypowiedzi Sekretarzy Generalnych PPS i PPR, tow. tow. Cyrankiewicza i Gomułki, stwierdzających wejście obu partii robotniczych na nowy etap jedności organicznej, minęło 6 tygodni. W okresie tym najwyższe władze obu partii nie tylko w całości potwierdziły tezę postawioną przez naszych Sekretarzy Generalnych lecz co więcej wysunęły już kilka sposobów i dróg jej konkretnej realizacji.

Zapadły postanowienia w sprawie budowy wspólnego domu w Warszawie. Uchwalono dalsze zacieśnianie współpracy w zakresie szkolnictwa partyjnego i przechodzenia, gdzie to tylko możliwe, na szkolenie wspólne. W toku akcji propagandowej odbyto setki zebrań międzypartyjnych z udziałem dziesiątek tysięcy pepesowców i peperowców.

Także Święto Pierwszomajowe wyzyskujemy w pełni dla manifestacji za jedną wspólną partią klasy robotniczej. Właśnie realizowana jest wielka akcja dobrowolnego opodatkowania się członków obu partii na wspólny dom. Wszystkie te postanowienia i związane z nimi działania są wstępem do dalszych przygotowań organizacyjnych.

Jest rzeczą wielkiej wagi wypracowanie właściwych form łączenia obu organizacji. Napełniająca nas wszystkich radością decyzja władz partyjnych musi znaleźć jak najlepsze i jak najbardziej przemyślane wykonanie. Wiemy wszyscy z doświadczeń w naszej pracy, codziennej, że nieraz najsłuszniejsze uchwały przez złe wykonanie wiele stracić mogą na swej wartości. To też jeżeli idzie o tak wielkie zadanie, jak jedność ruchu robotniczego, niczego nie wolno nam zostawić przypadkowi, wszystko musimy przewidzieć, przepracować i przygotować w szczegółach do samego końca.

Ożywienie „szóstek"

Z dotychczasowych środków organizacyjnych, podjętych przez nas ostatnio dla przygotowania jedności — dwa zwłaszcza zasługują na szczególną uwagę. Pierwszy — to wspólne posiedzenia robocze komitetów partyjnych. Pierwowzorem posiedzeń jest wspólne robocze zebranie Komitetów Centralnych obu partii z dnia 3 kwietnia, zakończone ważnymi uchwałami w sprawie domu partii zjednoczonej i w sprawie obchodu święta 1-Majowego. Ta praktyka roboczych zebrań komitetów, przeniesiona na niższe ogniwa partyjne, da nam niewątpliwie jak najlepsze rezultaty.

Drugi środek, zmierzający do organizacyjnego przygotowania jedności, to ożywienie działalności tzw. „szóstek" na stopniu wojewódzkim, oraz powołanie „szóstek" jako obowiązująca reguła na stopniu powiatowym (względnie dzielnicowym w dużych miastach, grodzkim w miastach wydzielonych). Szóstki istniały wprawdzie dotychczas we wszystkich województwach i w wielu powiatach, nie zawsze były jednak żywotne i dostatecznie ruchliwe. Przyjęcie szóstek jako pewnego powszechnego i obowiązującego systemu pracy, stwarza nowe i użyteczne formy współżycia i współdecydowania obu partii. Dość szerokie kompetencje tych nowych ciał międzypartyjnych gwarantują skuteczność działania. Jeżeli tylko szóstki otrzymają dobre obsady personalne, odegrać będą mogły niemałą rolę i kto wie, czy nie staną się pewnego rodzaju zalążkiem wspólnych władz przyszłej partii zjednoczonej.

Omawiając problem zbliżenia organizacyjnego, nie sposób przejść do porządku dziennego nad pewną trudnością. A mianowicie, dołowe komórki obu partii różnią się obecnie; ich struktura bowiem wynikła z różnych koncepcyj organizacyjnych. Organizacja PPR opiera się przede wszystkim na zakładach pracy i na małych kołach. Organizacja PPS jest organizacją mieszaną, terenowo-zakładową, koła nasze są zaś zbyt liczebne. Te różnice na przestrzeni najbliższych miesięcy musimy usunąć.

Ponieważ zaś już w czasie dyskusji kongresowej nad naszym statutem stanęliśmy na stanowisku konieczności mocniejszego powiązania każdego towarzysza z jego komórką partyjną (nie uznajemy członków „wspierających") i ponieważ już tak że na kongresie uznaliśmy wszyscy, że jako Partia robotnicza w organizacjach dołowych oprzeć się musimy przede wszystkim na zakładach pracy, — nie ma między nami a towarzyszami z PPR żadnych zasadniczych różnic w ocenie. Trzeba tylko praktycznie przeprowadzić pewne reformy organizacyjne w komórkach dołowych. Sekretariat Generalny PPS wydał już polecenie stopniowego przepracowywania i reorganizacji kół w toku akcji zbiórkowej na wspólny dom.

Wspólne komisje

Szczególne znaczenie dla przygotowań organizacyjnych jedności posiada też zapowiedź tow. Cyrankiewicza z Rady Naczelnej w sprawie powołania trzech wspólnych komisyj: statutowej, techniczno-organizacyjnej i deklaracji ideowej.

Komisja statutowa przygotuje przyszłą konstytucję nowej partii. Będzie to partia ludu pracującego, a więc masowa, zdyscyplinowana, oparta o zasadę centralizmu demokratycznego. Będzie to partia mocno wiążąca każdego członka partyjnego z jego kołem.

Zadaniem Komisji techniczno-organizacyjnej będzie przygotowanie zasad i szczegółów połączenia. W skład tej komisji powinni wejść towarzysze z jak najbogatszą praktyką organizacyjną, tu bowiem rozstrzygać się będzie realny i praktyczny sposób połączenia określonych komórek partyjnych.

Problemy organizacyjne często po macoszemu traktowane są w partiach politycznych i uważane niesłusznie za mało atrakcyjne czy też mniej ważne. Niesłusznie, bo każda decyzja organizacyjna ma swe konsekwencje polityczne i to nieraz bardzo ważkie.

Tak poważny problem, jak zagadnienie techniki łączenia dwóch partii, wymagać będzie dużej troski z naszej strony i głębokiego przemyślenia.

Budujemy wspólny dom klasy robotniczej. Niechże naszą troską będzie, by nie tylko projekt był wspaniały. Pracujmy i walczmy o to, by każda cegiełka była silna, by fundament był zdrowy, by każdy najdrobniejszy nawet szczegół był przemyślany. Im lepsza i staranniejsza będzie nasza praca, tym trwalszy będzie nasz wspólny dom!

Niech każdy z nas wniesie w budowę swój wkład! Niech zrobi to, co umie najlepiej! Wtedy zbudowana wspólnym wysiłkiem pepesowców i peperowców zjednoczona partia będzie chlubą i dumą nie tylko klasy robotniczej, ale i całego narodu.

Blok Zachodni czyli strach na wróble



Rys. Jerzy Zaruba

Ostrzem na ostrze

Liczba prenumeratorów = 4

To, co korespondenci amerykańscy napisali ostatnio o Czechosłowacji, stanowi niewątpliwie cenny wkład do skarbca literatury światowej w dziale opowieści fantastycznych. Gdyby to mogli przeczytać Bellamy, Verne, May i Wells — rumieniliby się ze wstydu, jak partacze przy wielkich mistrzach. Przyjemnie więc robi się człowiekowi, gdy go taki wielki mistrz zawadzi końcem swego pióra i uwieczni w którejś z gadek z tysiąca i jednej nocy. Tak się właśnie stało z niżej podpisanym. A jak — opowiemy.

Przy okazji jednego ze swych zagonów na Czechosłowację, wydawca amerykańskich tygodników *Time* i *Life* potrącił i o Polskę. *Time* i *Life* — należy wyjaśnić — mają tę własność, że biją o dwie głowy wszystkich swych współzawodników w zbożnym dziele szkalowania ruchu robotniczego, Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Nie trudno więc pojąć, że wypadki czechosłowackie dostarczyły żeru na długie tygodnie dla całej zgrai skrybów z *Time'u*. I nic dziwnego, że rząd czeski w odpowiedni sposób napiętnował wybryki tej zgrai. *Time* się bardzo obraził i podniósł gwałt, że w dziedzinie prześladowania prasy zagranicznej Czechosłowacja niedługo dopędzi... Polskę!

Dowód? Oto specjalny wysłannik administracji i ekspedycji *Time* i *Life* odwiedził niedawno Polskę i stwierdził „naocznie, że nigdzie nie ma w kioskach prasy zagranicznej z wyjątkiem gazet i czasopism rosyjskich". Wysłannik szacownego wydawnictwa ma oczywiście taki wzrok, na jaki stać jego wydawcę. Więc nie dziw, że nie natknął się właśnie na te kioski, gdzie można w Warszawie kupić dwa tuziny pism amerykańskich i angielskich, że wymienimy tylko róg Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich, Hotel Polonia, lotnisko, księgarnie „Czytelnika".

Gwoli ścisłości dodać przy tym musimy, że pisma radzieckie wcale nie są znów tak obficie rozsiane po Warszawie. Jest raczej na odwrót.

Ale wysłannik *Time* i *Life* nie ograniczył się do inspekcji kiosków gazetowych. Postanowił odwiedzić osobiście wszystkich prenumeratorów *Time* na miejscu. Jeżeli zatroskaliście się o stan zelówek owego Amerykanina, odwiedzającego po kolei mieszkania swych warszawskich klientów, to możemy was z góry uspokoić, że sprawa nie przedstawia się groźnie. Albowiem według twierdzenia wydawców tego pisma, liczba jego płatnych abonentów w Warszawie wynosi 4 — słownie cztery! Tu oczywiście chylimy głowę przed zdumiewającą zapobiegliwością wydawcy *Time*, pana Henry Luce, który dla czterech prenumeratorów wysyła do Polski specjalnego inspektora.

Inspektor przybył więc na miejsce i sporządził taki raport:

„Jeden prenumerator jest przywódcą partii socjalistycznej, który wyjechał za granicę, drugi umarł trzy miesiące temu, trzeci jest zagranicą, a czwartego nie znalazłem, bo pod wskazanym adresem jest tylko zrujnowany dom".

Tu właśnie *Time* zawadził o mnie. Bo znam dwóch abonentów *Time'u*, którzy wcale nie odpowiadają rysopisowi owych czterech osób. Znam ich dobrze (z jednym stykam się codziennie, a drugim jestem po prostu sam) i stwierdzam: obaj są wprawdzie socjalistami, ale nie wyjechali za granicę, żaden z nich nie umarł, ani nie mieszka w ruinach nieistniejącego domu! Innymi słowy pan inspektor nie dotarł w Warszawie do dwóch dodatkowych prenumeratorów *Time'u*, czyli pominął w swym raporcie całych 33 proc. (a po odtrąceniu nieżywych — nawet 40 proc.) ogółu swych prenumeratorów.

A może pan inspektor wcale nie był w Polsce, tylko wszystko po prostu wymyślił w gmachu *Time'u* na Rockefeller Plazza? Wszystko inne, co *Time* pisze o Polsce, też czyni wrażenie, jakby produkowane było wprost na wyższych piętrach *Time and Life Building* w New Yorku N. Y., U.S.A.

Puk

P. S. „Robotnik" ma w New Yorku znacznie więcej prenumeratorów, niż *Time* w Warszawie. Chętniebyśmy wysłali do nich specjalnego inspektora, by się przekonać, czy który nie umarł lub nie pojechał na wycieczkę. Nie możemy. Bo nie dostaniemy wizy. Bo w Ameryce jest wolność prasy.

Dobre tradycje

Tadeusz Ćwik

Kiedy dziś, w perspektywie etapu likwidacji przeszło 55-letniego rozdarcia polskiej klasy robotniczej, analizujemy dzieje walki klasowej i wyzwoleńczej ruchu robotniczego w Polsce, musimy, wyciągając logiczne wnioski stwierdzić, że tysiące świadomych robotników, niezależnie od swej przynależności do tej czy innej partii, wykazywało w owym okresie, zdrową dążność do wspólnego występowania, że w miarę, jak walka klasowa przybierała coraz ostrzejsze formy, widzieli oni możliwość skutecznego działania jedynie na drodze zespolenia wysiłków, najpierw PPS i SDKPiL, a później socjalistów i komunistów.

Ten naturalny, jedynie słuszny nurt, rozwijający się w masach członkowskich, pomimo ostrych represji ze strony gór partyjnych, zbudował w rezultacie piękne tradycje jednolitofrontowej walki.

Gdy w roku 1905 w całym imperium carskim wybuchła rewolucja, w Polsce Warszawa, Łódź, Zagłębie Dąbrowskie i okręg radomsko-kielecki są widownią bohaterskich wystąpień proletariatu. Solidarnie walczą obok siebie członkowie PPS i SDKPiL. Wspólna robotnicza sprawa wiąże ich szeregi.

W roku 1906, w czasie gdy Piłsudski i jego otoczenie odrywało PPS od współpracy z rosyjskim rewolucyjnym ruchem, część robotników, bardziej klasowo uświadomionych, szukając innych dróg dla ruchu robotniczego — tworzy PPS lewicę, która współpracuje ściśle z SDKPiL. Współpraca ta rozwija się szczególnie żywo w latach wojny 1914—1918 we wspólnej działalności oświatowej i społecznej oraz w montowaniu klasowych związków zawodowych. Oba nurty zgodne są również w ocenie historycznego znaczenia Rewolucji Październikowej.

Szczególnie bogatą tradycję współpracy jednolitofrontowej wytworzył okres międzywojennego dwudziestolecia. Poczynając od 1922 roku atmosfera narastającego wstecznictwa, wyzysk i nędza, stające się nieodłącznym towarzyszem robotników, a w końcu, po roku 1926, dyktatura sanacji i praktykowanie przez reakcję polską metod faszystowskiego rządzenia, wskazywały jasno szerokim masom polskiej klasy robotniczej, że tylko jedność szeregów może przynieść zwycięstwo.

W tym właśnie okresie zarysowuje się wyraźnie dążność lewicowych działaczy PPS i szeregowych robociarzy do wspólnego działania z komunistami wbrew postawie prawicowej góry partyjnej.

Lata 1925, 1926 i 1927 przyniosły fale strajków, w których ramię przy ramieniu stanęli komuniści obok pepesowców. Pamiętamy Pomorze w czerwcu 1926 roku, kiedy to na manifestujących pracowników zakładów użyteczności publicznej w Grudziądzu, Bydgoszczy i Toruniu szarżowała granatowa policja. Bohaterskie strajki czerwca 1926 roku, zorganizowane przez socjalistów i komunistów w fabryce papieru w Jeziornie oraz w Zakładach Żyrardowskich, odbiły się echem w całym kraju. Wielki strajk 150 tysięcy włókniarzy Łodzi i okręgu łódzkiego w 1927 roku, strajk metalowców w maju tegoż roku i wiele innych cementowały oddolnie klasowe Związki Zawodowe, pogłębiały jedność robotniczą.

W roku 1930 walka klasowa osiągnęła swój punkt kulminacyjny. W tym okresie kryzys gospodarczy podcinał podstawy istnienia milionowych mas ludu wiejskiego. W mieście setkom tysięcy bezrobotnych wciąż groziło widmo głodu. Dyktatorskie rządy Piłsudskiego pchały państwo do katastrofy.

Aresztowanie Norberta Barlickiego, Staśka Dubois i wielu innych, zastosowanie najostrzejszych represji, już nie tylko wobec komunistów, którzy zapełniali wszystkie więzienia w Polsce, ale wobec całej lewicy, ustanowienie Berezy Kartuskiej, do której wysyłano obok komunistów wielu lewicowych socjalistów i ludowców — nie zastraszyło w żadnym razie klasy robotniczej.

Klasa robotnicza odpowiedziała na gwałty i bezprawia ruchami strajkowymi. Pepesowcy i komuniści protestowali w jednym szeregu w Zagłębiu Dąbrowskim, w Łodzi, w Warszawie i w innych licznych miejscowościach kraju.

Rewolucyjne, lewicowe masy PPS-owskie coraz bardziej oddalają się od prawicowego kierownictwa, rzucając hasło jednolitofrontowej współpracy z komunistami, zarówno na odcinku politycznym, jak i ekonomicznym. W praktyce realizowana jest jedność klasowych Związków Zawodowych. Robotnicy socjaliści i komuniści walczą wspólnie o niedopuszczenie do zatopienia przez kapitalistów kopalń, które się „nie kalkulują". Socjaliści i komuniści wychodzą wspólnie do walk ulicznych we Lwowie i Krakowie i organizują strajki okupacyjne.

Po kongresie radomskim PPS walka ta przybiera coraz bardziej konkretne formy. Rok 1939 był rokiem wspólnych protestów socjalistów i komunistów przeciw jawnej współpracy ofaszyzowanej kliki sanacyjno-wojskowej Polski z hitlerowskimi Niemcami. W pamiętnym wrześniu 1939 roku socjaliści i komuniści walczą wspólnie w pierwszych szeregach w obronie Warszawy i w innych ośrodkach oporu — dając wspaniałe przykłady patriotyzmu mas pracujących w ochotniczych batalionach robotniczych. W walkach pod Warszawą ginie wieczny więzień reakcyjnego reżimu tow. Marian Buczek.

Więzy wspólnej działalności tysięcy prostych komunistów i socjalistów, zadzierzgnięte w okresie rozbicia klasy robotniczej, znalazły swój konkretny wyraz w ścisłej współpracy obu nurtów ruchu robotniczego w czasie okupacji, i w odrodzonej Polsce.

Dziś, gdy stajemy u progu pełnej realizacji jedności organicznej polskiej klasy robotniczej, pamiętamy o wspólnych wysiłkach komunistów i socjalistów, którzy w ciężkich latach dyktatury sanacyjno-faszystowskiej krzewili w masach ideę jedności.

Państwa arabskie przygotowują się do wielkiej inwazji na Palestynę

JEROZOLIMA (obsł. wł.) — Natężenie działań wojskowych w Palestynie zmalało w ciągu ostatniej doby. Na odcinku Jaffy trwają rozmowy między Żydami i Arabami na temat zawieszenia broni „Rozmowy toczą się w gmachu brytyjskiej służby bezpieczeństwa.

Ze strony arabskiej trwają jednak dalsze przygotowania do inwazji połączonych państw arabskich na Palestynę. Tymczasową siedzibą kwatery głównej połączonych armii arabskich ma być stolica Transjordanii Amman.

Tymczasem obrady Zgromadzenia ONZ w Nowym Jorku nie dają wyników. Delegat Polski dr. Suchy oskarżył na ostatnim posiedzeniu St. Zjednoczone o próby przejścia do porządku dziennego nad przyjętymi już rezolucjami oraz ominięcia wszelkich dyskusji nad sposobem realizacji proponowanego przez nie powiernictwa ONZ nad Palestyną. Rokowania w sprawie rozejmu w Jerozolimie utkwiły na martwym punkcie.

Współzawodnictwo pracy imienia Wincentego Pstrowskiego

8 wielkich zakładów pracy na Śląsku: zakłady „Elektra" w Łaziskach Górnych, huta „Kościuszko" w Chorzowie, kopalnia „Śląsk" w Chropaczowie, „Huta Bankowa" w Dąbrowie Górniczej kopalnia „Sosnowiec" w Sosnowcu, Główne Warsztaty PKP w Katowicach, kopalnia „Jadwiga" w Biskupicach, Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie, zainicjowało współzawodnictwo pracy im. Wincentego Pstrowskiego.

W wydanej przez zakłady odezwie na dzień 1 Maja czytamy m. in.:

„Wielki ruch przodowników pracy zapoczątkowany przez przedwcześnie zmarłego tow. Pstrowskiego, był możliwy tylko dzięki temu, że masy pracujące zdają sobie w pełni sprawę ze swych zadań i roli w Polsce Ludowej.

Czymże lepiej możemy uczcić pamięć inicjatora ruchu współzawodnictwa pracy, jak rozpowszechnieniem tego ruchu.

Klasa robotnicza, masy pracujące najlepiej uczczą dzień powstania zjednoczonej partii wspólną wytężoną pracą. Nawołujemy więc do współzawodnictwa o przedterminowe wykonanie planu, a ruch ten proponujemy nazwać współzawodnictwem pracy im. Pstrowskiego.

Cenny dar 1 majowy Służby Mechanicznej PKP

Pracownicy jednostek Służby Mechanicznej PKP wykonali jako dar na 1 Maja w godzinach poza służbowych ponad program i bez dodatkowego wynagrodzenia następujące prace:

Warsztaty kolejowe Poznań — jedną naprawę główną parowozu, jedną naprawę średnią parowozu, jedną naprawę główną 4-osiowego wagonu osobowego, jedną odbudowę brankarda i towarowego, 5 rewizji wagonów towarowych. Parowozownia Poznań i Franowo: dwie naprawy średnie parowozów. Wagonownia Poznań 10 rewizji wagonów towarowych. Samochodownia Poznań: naprawę główną samochodu siedmio-tonowego z przyczepką. Parowozowania Gniezno: jedną naprawę średnią parowozu, odbudowa 5 wagonów towarowych. Parowozownia Jarocin: 7 rewizji wagonów towarowych. Parowozownia Leszno: jedną naprawę średnią parowozu, 7 rewizji wagonów towarowych. Parowozownia Zbąszynek: 3 rewizje wagonów towarowych.

Minister Komunikacji inż. J. Rabanowski w odpowiedzi na meldunek zawiadamiający go o wykonanych dodatkowo pracach, przesłał na ręce dyrektora departamentu mechanicznego inż. Młodeckiego, podziękowanie dla ogółu pracowników służby mechanicznej PKP w którym dał wyraz swemu zadowoleniu z osiągniętego sukcesu, będącego nie pierwszym już dowodem, wysokiego wyrobienia społecznego kolejarzy.

Wysokie odznaczenia dla przodujących włókniarzy

W związku ze świętem 1 Maja Centr. Zarząd Przemysłu Włókienniczego ZPWŁ przedstawił szereg zasłużonych przodowników pracy, majstrów, inżynierów i techników do nagrodzenia wysokimi odznaczeniami państwowymi. Prezydent Rzeczypospolitej przyznał Złote Krzyże Zasługi 7 osobom, Srebrne Krzyże Zasługi 107 osobom oraz Brązowe Krzyże Zasługi 171 osobom specjalnie zasłużonym w dziedzinie odbudowy i wzmożenia produkcji w państwowym przemyśle włókienniczym. Złote Krzyże Zasługi za wybitne osiągnięcia w pracy otrzymali dawni robotnicy, zajmujący obecnie stanowiska dyrektorów naczelnego i technicznego w Państwowych Zakł. Przem. Wełnianego „Polska Wełna" w Zielonej Górze: Józef Masłowiecki i Władysław Jabłoński. Z PZPB 5 „Wima" — w Łodzi, Brodzki Nikodem z PZPB w Ozorkowie Wajs Alojzy, z Państwowych Zakł. Przem. Lniarskiego „Len'ko" w Bielsku inż. Bogacki oraz ob. Marian Rutkowski dyr. naczelny Państwowej Fabryki Taśm i Pasów Nr. 3 w Bydgoszczy.

Pośmiertnie Złotym Krzyżem Zasługi odznaczony został, zamordowany przez NSZ-owców dyrektor PZPB w Bełchatowie Leon Głapiński.

Wśród odznaczonych Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi znajduje się wielu wybitnych przodowników pracy i wielowarsztatowców, którzy przykładem swym zachęcili do współzawodnictwa pracy i wielowarsztatowości tysięcy towarzyszy pracy.

Brygady „Służby Polsce" przybyły do Warszawy

Kilka tysięcy junaków „SP" z województw: krakowskiego, rzeszowskiego i białostockiego, przybyło wczoraj do Warszawy. Zostali oni zakwaterowani w pięciu obozach na terenie miasta: na Golędzinowie (2 obozy), Boernerowie, w parku i obok fortu Traugutta. Dziś junacy wezmą udział w pochodzie pierwszomajowym.

Namioty na terenie parku Traugutta przygotowane „na ostatni guzik", zaroiły się młodzieżą. Zastajemy chłopców przy „fasowaniu" mundurów, które są nowe i zgrabne. Wygodne wiatrówki — „kanadyjki" nie wymagają krępującego ruchy, ściągania się pasem. Mundury są „z miejsca" przymierzane.

Wśród chłopców słychać ożywione rozmowy. Przyjechali z Podhala. Większość nie była jeszcze w Warszawie. Są ciekawi, rozgorączkowani i... trochę speszeni.

— Jak wam się podoba, tak na pierwszy rzut oka, nasza stolica?

Twarze są co prawda trochę zmęczone i jakby smutne, ale na dźwięk tego pytania rozpromieniają się:

— Gruzów dużo, ale miasto piękne. I ruch wielki... W ogóle ciekawe będzie je obejrzeć.

— Mówcie szczerze! Z chęcią przyjechaliście tu do nas?

— A jakże! My wszyscy przecież ochotnicy! — odpowiadają prawie chórem młodzi chłopcy.

— Fachu się nauczę — mówi tow. OM TUR-owiec Jan Szyrek ze Szczakowej.

— U ojca na trzech morgach nie mam przecież co robić — a tu to do szkoły może się dostanę — stwierdza z całą powagą Edward Kotlarz z Limanowej.

*

Gdy wychodzimy z obozu pierwsza grupa chłopców niewprawnym jeszcze, nierównym, ale dziarskim, sprężystym krokiem, z woreczkami na plecach (są w nich nowe mundury!) idzie do łaźni).

— Jutro w pochodzie będziemy wyglądać inaczej — krzyczy ktoś z szeregu — zobaczycie! (pa)

Dzisiejsza zbiórka literatów

Literaci zbierają się dziś dnia 1 maja br. o godz. 8.15 na rogu ul. Marszałkowskiej i Sienkiewicza. Obecność wszystkich członków obowiązkowa

Próba rozbicia Frontu Ludowego zakończyła się fiaskiem

Romita poddaje się woli większości włoskich socjalistów

RZYM. Jak donosi korespondent SAP z Rzymu, szeroko rozreklamowana przez reakcyjną propagandę próba rozbijania Frontu Demokratyczno-Ludowego od wewnątrz przez akcje elementów prawicowych we włoskiej partii socjalistycznej z Romitą na czele zakończyła się fiaskiem. Romita nie znalazł wśród socjalistów poparcia i musiał zrezygnować z dalszych prób siania zamętu.

Włoskie masy robotnicze wykazały jeszcze raz swoją dojrzałość polityczną.

Korespondent SAP stwierdza, że akcja podjęta przez grupę prawicowych członków włoskiej partii socjalistycznej z posłem Romita na czele stała się dla reakcji źródłem „sensacji". Grupa Romity wyzyskała okoliczność, iż podział mandatów parlamentarnych, zdobytych przez front Demokratyczny, nie został jeszcze dokonany i zaczęła szerzyć ferment wśród członków partii pod pozorem „krytyki taktyki", która miała rzekomo doprowadzić do „pokrzywdzenia" socjalistów przy rozdziale mandatów.

„Krytyka" podjęta przez Romitę miała na celu zerwanie jedności włoskiej klasy robotniczej i poparcie w ten sposób rozbijackiej polityki, prowadzonej we Włoszech przez chadecką prawicę.

Romita zwrócił się z apelem do towarzyszy partyjnych o poparcie jego stanowiska. Apel jego spotkał się jednak ze stanowczym „nie" włoskich socjalistów i Romita zorientował się, że akcja zakończyła się całkowitym fiaskiem.

W czwartek wieczorem Romita ogłosił, że poddaje się woli większości i oczekuje na decyzje Rady Naczelnej włoskiej Partii Socjalistycznej, która zadecyduje, czy należy (jak to utrzymywał Romita) zwołać w najbliższym czasie kongres partyjny. Porażka Romity jest dowodem siły i wyrobienia politycznego włoskiej klasy robotniczej na przekór propagandzie, jaką prowadzi obecnie we Włoszech chadecka prawica.

Jak podaje w dalszym ciągu korespondent SAP: Ogłoszona przed dwoma dniami deklaracja polityczna włoskiej Partii Socjalistycznej stanowi wezwanie do zachowania jedności robotniczej, wyjaśnia charakter polityki opozycyjnej, która będzie obecnie prowadzono przez partie należąca do Frontu Demokratyczno - Ludowego, podkreśla znaczenie włoskiej Partii Socjalistycznej, która winna być nadal włoską awangardą rewolucyjną, wreszcie stwierdza wierność włoskiej Partii Socjalistycznej zasadom politycznym Frontu. Jak podaje PAP deklaracja podkreśla, że bezpośrednio po wyborach parlamentarnych z braku kontroli demokratycznej, rząd nie czekając na otwarcie parlamentu, bezceremonialnie zgłasza akces do bloku zachodniego. Ofensywa reakcji we Włoszech stanowi część ofensywy sił reakcyjnych na skalę międzynarodową. Rzeczywista obrona demokracji może nastąpić jedynie drogą natarcia na oligarchiczne interesy kapitalizmu, by doprowadzić do urzeczywistnienia reform.

Włoska partia socjalistyczna powinna przystąpić obecnie do bezpośredniej pracy w terenie, w związkach zawodowych, w samorządach, w szeregach masowego ruchu walczącego o ziemię, w walce o rady załogowe i o rozstrzygnięcie problemu Południa. Front Ludowo - Demokratyczny powinien istnieć nadal, gdyż siły zahartowane w walce wyborczej przeciwko reakcji będą musiały stoczyć nowe jeszcze cięższe boje.

Wybór Prezydium Akademickiego Komitetu Jedności Demokratycznej

Dnia 28 bm. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Centralnego Akademickiego Komitetu Jedności Demokratycznej, na którym prezydium ukonstytuowało się jak następuje: przewodniczący — poseł Zenon Wróblewski, wiceprzewodniczący — Sylwester Zawadzki, wiceprzewodniczący — Janusz Szałkowski. I sekretarz — Leon Janczak, II sekretarz — Mieczysław Walczak. Członkowie: Lipski Witold, Rostkowski Ludwik i Munk Andrzej.

W kilku wierszach

W Rzymie rozpoczęły się obrady Prezydium Światowej Federacji Zw. Zawodowych.

Francuska rada ministrów zaaprobowała projekt ustawy ratyfikującej polsko-francuski układ handlowy i finansowy.

Zachodnio-niemieckie partie komunistyczne ze stref amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej stworzyły połączoną organizację pod nazwą Socjalistyczna Ludowa Partia Niemiec. Przewodniczącym nowej partii został Max Reimann, dotychczasowy przewodniczący komunistycznej partii w angielskiej strefie okupacyjnej.

Włoskie koła demokratyczne stwierdzają, że obecny prezydent de Nicola może liczyć na ponowne poparcie jego kandydatury na to stanowisko przez wszystkie partie polityczne. W wypadku rezygnacji de Nicoli z urzędu prezydenta Włoch, chadecja wysunęłaby kandydaturę Sforzy.

Rada Główna brytyjskich związków zawodowych zaaprobowała na swym ostatnim posiedzeniu politykę gospodarczą ministra Crippsa, dotyczącą zamrożenia zarobków robotniczych.

Uroczyste akademie w przeddzień Święta 1 Maja

W przede dniu 1-go Maja odbyły się w całej Polsce tradycyjne wiece, zorganizowane przez komitety obchodu Święta Klasy Robotniczej. W czterdziestu największych ośrodkach kraju na wiecach tych przemawiali przedstawiciele władz centralnych obu partii robotniczych.

W Warszawie uroczysta Akademia Pierwszomajowa odbyła się w udekorowanej odświętnie sali ROMA. Na akademię przybyli: Wicemarszałek Sejmu tow. Zambrowski oraz członkowie Rządu z Wicepremierami: tow. Wiesławem Gomułką i ob. Korzyckim oraz Marszałkiem Polski — Żymierskim na czele.

Na Akademii przemawiał Sekretarz Generalny KC PPR tow. Wiesław Gomułka. (Przemówienie podamy w jutrzejszym numerze).

Główne uroczystości na Śląsku Dąbrowskim w przede dniu święta 1-go Maja odbyły się w Katowicach, gdzie na uroczystej Akademii przemawiał Sekretarz Generalny CKW PPS tow. Premier Józef Cyrankiewicz, którego obecność zebrani uczcili burzliwą owacją. (Przemówienie to drukujemy w dzisiejszym numerze).

W Krakowie odbyła się uroczysta akademia pierwszomajowa przy udziale władz, partii politycznych, wojska i organizacji. Akademię zagaił Sekretarz WK PPR tow. Łapot. Następnie zabrał głos Wicemarszałek Sejmu tow. Szwalbe, który omówił stosunki wewnętrzne Polski i wskazał na całkowitą zgodność poglądów PPS i PPR w ocenie polskiej drogi do socjalizmu.

Pierwszomajowa Akademia w Żyrardowie odbyła się przy udziale około 4.000 ludzi. Przemówienie okolicznościowe wygłosił tow. Min. Świątkowski.

W dniu 30 b. m. na wszystkich wyższych uczelniach warszawskich odbyły się Akademie Pierwszomajowe. W nowym gmachu „Społem" przy ul. Różanej na Akademii z okazji Święta 1 Maja w imieniu obu partii robotniczych przemawiał prezes tow. J. Niemiec, a w imieniu Zarządu Głównego „Społem" tow. Żerkowski.

Wzmożona produkcja pierwszomajowym darem robotników

Ze wszystkich stron kraju napływają coraz to nowe meldunki donoszące, iż zgodnie z zapowiedzią, robotnicy dotrzymali specjalnych zobowiązań pierwszomajowych i wykonali dodatkowo szereg cennych prac.

Zakłady Cegielskiego w Poznaniu wykonały dodatkową produkcję na dzień 1 Maja w stu procentach, oddając na użytek Państwa parowóz, wagon osobowy, 2 piły hydrauliczne, 3000 piast rowerowych, 400 kompletów gwintowników oraz 300 maźnic.

Pracownicy DOKP Poznań przekazali, jako dar pierwszomajowy, nadprogramowo odremontowane parowozy i wagony w miejscowościach: Leszno, Gniezno, Jarocin, Zbąszynek i Poznań.

Pracownicy walcowni bruzdowej huty „Stalowa Wola" postanowili uczcić dzień 1 Maja wzmożoną produkcją. W ubiegłą niedzielę robotnicy ci pracowali na 2 zmiany, by powiększyć o 400 ton produkcję tzw. rydli morgenowskich. Rydle te potrzebne hucie „Kościuszko" do wykonania planu, zostały jej niezwłocznie przekazane.

W przeddzień święta 1-Majowego odbyła się w Gdańsku uroczystość przekazania społeczeństwu Wybrzeża 5 autobusów typu „Leyland", całkowicie skarosowanych w warsztatach głównych MZK. Szósta jednostka — autobus — została wyremontowana przez robotników bezpłatnie. Równocześnie Gdańska Dyrekcja Odbudowy przekazała min. Rabanowskiemu, odbudowany w ciągu dwóch miesięcy, kosztem 7 miln. zł, most podnoszony, tzw. „Zielony Most", będący ważną arterią komunikacyjną trasy Gdańsk—Elbląg.

Robotnicy warsztatów portowych Szczecińskiego Urzędu Morskiego w Golęcinie oddali do użytku trzy, samorzutnie wyremontowane holowniki „Komar", „Zbyszek" i „Zośka".

Robotniczy Lublin może się również pochwalić dużymi wynikami pracy. PKP — Lublin ofiarował 6 wagonów kolejowych, wykonanych bezpłatnie w czasie godzin nadliczbowych. Robotnicy Cukrowni i Rafinerii wykonali 150 proc. planu. Państwowa Fabryka Obuwia im. Buczka przekazała Centrali Zbytu ponad 14.000 par obuwia. Majątki Państwowych Nieruchomości Ziemskich wykonały 80 proc. rocznego planu. Warsztaty parowozowni ofiarowały 2600 godzin bezpłatnej pracy. Lubelska fabryka maszyn i narzędzi rolniczych notuje wykonanie planu w pierwszym kwartale gospodarczym br. w 120 proc.

Robotnicy Górnego Śląska dotrzymali słowa. Kopalnie: „Gen. Zawadzki", „Mysłowice", „Centrum" i „Katowice", zwiększyły wydajnie wydobycie węgla. Niemniej cenne „podarunki' pierwszomajowe ofiarowały huty: „Kościuszko", „Bankowa", „Bobrek", „Zygmunt". Pracownicy fabryki chemicznej „Giesche" w Katowicach wykonali przedterminowo plan produkcyjny, przewidziany na m-c kwiecień br.

Górnośląska fabryka żarówek „L - 2" wykonała na 1 maja 30 tysięcy żarówek, zaś zakład „M-23" już kilka dni przed świętem wyprodukował dodatkowych 10 spawarek wirujących przy miesięcznej produkcji 20 spawarek.

Pracownicy Centrali Zbytu Przemysłu Mineralnego złożyli 100.000 zł i 10 gr. złota na odbudowę kraju.

Józef Cyrankiewicz

ŚWIĘTO BRATERSTWA WALKI

(Dokończenie ze str. 1)

europejskiego. Na tle rozkładu Drugiej Międzynarodówki w okresie pierwszej wojny światowej, na tle upadku i politycznej kompromitacji kierownictwa większości wielkich masowych partii socjalistycznych i socjalno - demokratycznych zachodu i środka Europy — ta konsekwentnie i nieugięcie rewolucyjna postawa partii bolszewickiej nabiera specjalnego wyrazu. Temu właśnie faktowi istnienia owej partii bolszewickiej zawdzięcza socjalizm i proletariat światowy największe od czasów Rewolucji Francuskiej wydarzenie historyczne: pierwszą zwycięską rewolucję proletariacką!

W październiku 1917 roku partia bolszewicka utorowała drogę do władzy proletariatowi rosyjskiemu i stworzyła po raz pierwszy w dziejach przesłanki do praktycznej realizacji ustroju socjalistycznego na obszarze jednej szóstej powierzchni globu ziemskiego. Od tej chwili centrum rewolucyjnej myśli socjalistycznej, centrum polityki proletariackiej, centrum rewolucyjnego ruchu robotniczego przenosi się z zachodu Europy na wschód. Stolicą rewolucji, którą od końca wieku XVIII i przez cały niemal wiek XIX był Paryż — teraz staje się Moskwa.

Rozbicie ruchu robotniczego

CZY oznacza to, że ruch robotniczy zachodu postradał w tym okresie między pierwszą, a drugą wojną światową wszelkie znaczenie? Bynajmniej. Fala rewolucyjna po pierwszej wojnie światowej podniosła się wysoko w całej Europie, nie tylko w Rosji. Polska, Węgry, Niemcy, Austria były tą falą objęte bezpośrednio, a jej odgłosy docierały na zachód Europy. Ale w tych wszystkich krajach rozłam i rozbicie ruchu robotniczego paraliżowały siły klasy robotniczej, stępiały jej moc uderzeniową. Zbyt silnie nad częścią ruchu robotniczego ciążył balast reformizmu i prawicowego oportunizmu. Z drugiej zaś strony rewolucyjny odłam proletariatu, kierowany przez partie komunistyczne, nie zdołał pozyskać sobie dostatecznych wpływów w klasie robotniczej. Wreszcie tam, gdzie rewolucja złamała w pierwszej fazie opór i władzę burżuazji, przyszła interwencja zagraniczna, której proletariat zachodnio - europejski nie był w stanie powstrzymać z tych samych powodów.

Nastały lata reakcji powojennej, a potem kontrrewolucji faszystowskiej. Jedyną wyspą w tym morzu pozostał Związek Radziecki, budujący socjalizm i gotujący się zarazem do odparcia nieustannie wiszącej nad nim interwencji kapitalistycznej. Za barierą wrogiego okrążenia kapitalistycznego budowała się nadludzkim wysiłkiem narodów Związku Radzieckiego potęga, która za lat kilkanaście uratować miała ludzkość przed zalewem hitlerowskiego barbarzyństwa.

Budowała się ta potęga nie tylko w atmosferze nienawiści i wrogości ze strony całego świata kapitalistycznego i burżuazyjnego. Otaczała bowiem Związek Radziecki również kiepsko skrywana lub wcale jawna nienawiść prawicowych przywódców reformistycznego socjalizmu. I tylko lewica socjalistyczna była w ruchu tą grupą obok komunistów, która umiała ocenić postępowy charakter i rewolucyjną rolę ZSRR. Możnaby rzec, że stosunek do ZSRR był w tym okresie prawdziwym sprawdzianem rewolucyjnych intencji i socjalistycznej szczerości każdego socjalisty, każdej grupy w obozie robotniczym.

Lewica socjalistyczna nie była w tym okresie organizacyjnie związana z partiami komunistycznymi, ani z międzynarodówką komunistyczną. W większości swej pozostawała w związkach organizacyjnych z Międzynarodówką Socjalistyczną i partiami socjalistycznymi poszczególnych krajów. Ale zasadniczym postulatem politycznym lewicy socjalistycznej był w tym okresie, zwłaszcza po triumfach faszyzmu, jednolity front, jedność działania całej klasy robotniczej na platformie walki z faszyzmem i obrony Związku Radzieckiego. Lewica socjalistyczna uważała realizacje tych postulatów za swą misję polityczną, a oddziaływanie w tym duchu na masy robotnicze skupione w partiach socjalistycznych — ze swe zadanie.

Nowe perspektywy

ZWYCIĘSTWO obozu demokratycznego i pokonanie faszyzmu w drugiej wojnie światowej otworzyło przed ruchem robotniczym nowe perspektywy. Decydującym czynnikiem tego zwycięstwa była Armia Radziecka, oręż narodów radzieckich, praca robotnika radzieckiego. Związek Radziecki zadał śmiertelny cios niezwyciężonej zdawałoby się machinie wojennej Hitlera. Czerwone sztandary ojczyzny rewolucji, zatknięte na ruinach Berlina, zwiastowały światu koniec hitlerowskiej zmory i koniec najstraszniejszej w dziejach ludzkości wojny.

W tym momencie ujawniła się w całej pełni postępowa rola Związku Radzieckiego. Dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej cały olbrzymi szmat Europy na wschód od Niemiec znalazł się poza orbitą możliwości interwencji kapitalistycznej. Dzięki temu ruch robotniczy tych krajów, nauczony doświadczeniami okresu międzywojennego i zjednoczony we wspólnym działaniu jednolitego frontu, potrafił nie tylko rozprawić się z rodzimą burżuazją i rodzimym obszarnictwem, nie tylko ująć władzę w swe ręce, ale i utrzymać tę władzę, umocnić się przy niej, zniszczyć podstawy feudalizmu i kapitalizmu i podjąć dzieło budowy socjalizmu w swych krajach.

I znowu, w tej wielkiej rewolucji, która dokonała się po drugiej wojnie światowej na ziemiach od Bałtyku po Bałkany, wzorem i natchnieniem dla ruchu robotniczego były osiągnięcia i zdobycze Związku Radzieckiego.

A ideologicznym drogowskazem w tej walce był marksizm, wzbogacony doświadczeniami wielkiej Rewolucji Październikowej i naukami jej przywódców Lenina i Stalina.

*

OBCHODZILIŚMY w Polsce święto majowe od pierwszego roku jego proklamowania. Obchodziliśmy je w latach panowania caratu, krwią zlewając bruki miast polskich. Obchodziliśmy je w latach rewolucji rosyjskiej i polskiej 1905-6 roku. Obchodziliśmy je we wszystkich trzech zaborach. W latach pierwszej wojny światowej obchodziliśmy je mimo stan wyjątkowy, zakazy Besselera i kule niemieckich karabinów maszynowych. Obchodziliśmy je potem w latach drugiej niepodległości, jako dzień walki o prawa robotnicze, a potem jako protest przeciwko sołdatesce i dyktaturze kliki sanacyjnej. Obchodziliśmy je w mrokach okupacji hitlerowskiej.

Dziś, po raz czwarty obchodzimy je ponownie w wyzwolonej Polsce, jako święto wolności narodowej i wolności społecznej. Jako święto socjalizmu zwycięskiego i budującego, święto jedności robotniczej i zbratania mas pracujących. W tym samym duchu obcodzą dziś ten dzień lud Związku Radzieckiego, lud Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii, Rumunii i Albanii, ludy krajów socjalizmu i krajów demokracji ludowej.

Na bezdrożach kompromisów

JAKŻE inny charakter ma dziś Święto to w krajach zachodu! Rozbity ruch robotniczy, większość partii socjalistycznych pod wpływem swego prawicowego kierownictwa wprowadzona na bezdroża kompromisu z wrogiem, co więcej, oddana w służbę cudzej burżuazji, obcego kapitalizmu i imperializmu. I tylko te odłamy ruchu robotniczego, które pozostają pod kierownictwem partii komunistycznej i lewicy socjalistycznej, jak we Włoszech, obchodzą dzień 1 Maja wierne jego starym rewolucyjnym tradycjom, jako d[illegible] [illegible]ki o socjalizm.

Paryż, Berlin, Bruksela czy Londyn nie są już dziś ośrodkami, z których promieniuje na świat cały postępowa myśl społeczna, skąd rozlega się hasło walki o Socjalizm, skąd idzie wzór i przykład dla ruchu robotniczego inych krajów. Proletariat Rosji, Polski, Jugosławii czy Czechosłowacji przejął wielkie tradycje rewolucyjnego Paryża. Ze spuścizny Wielkiej Rewolucji Francuskiej, ze spuścizny rewolucji 1830 i 1848 roku, spuścizny Komuny Paryskiej my, socjaliści rewolucyjni i komuniści, wykuliśmy oręż walki o wyzwolenie ludzkości. Stopiliśmy te tradycje z naukami marksizmu i uczyniliśmy z



nich ładunek ideowy, który klasę robotniczą całego świata poprowadzi ku lepszej przyszłości, na ten ostatni bój, który my już mamy za sobą, a który tamtych wciąż jeszcze czeka.

My, z kraju budującego się socjalizmu, z krajów zwycięskiej rewolucji nie tracimy ani na chwilę poczucia głębokiego związku z proletariatem całego świata.

Moskwa, Warszawa, Praga i Belgrad wyprzedziły stolice zachodu w zwycięskim pochodzie ku socjalizmowi. Ale wierzymy i wiemy, że przyjdzie dzień, w którym czerwone sztandary zwycięstwa proletariackiego powiewać będą także z murów i domów Londynu, Paryża, Brukseli czy Rzymu. Lat temu dziesięć i nam wydawał się ten cel odległy. Dziś jest w zasięgu naszej rzeczywistości. Przyjdzie ch[illegible] gdy robotnicy socjalistyczni zachodu wyswobodzą się ostatecznie spod wpływów socjalistycznej prawicy i w jednolitym froncie z partią komunistyczną pójdą po drodze rewolucyjnej walki o Socjalizm. Ale warunkiem powodzenia tej walki jest tak, jak u nas, jedność działania klasy robotniczej i całej ludności pracującej.

Dzięki jednolitemu frontowi

W DNIU 1 Maja polska klasa robotnicza, polski świat pracy, zarówno PPS jak i PPR, z dumą patrzą na mi[illegible]y okres, na osiągnięcia tego okresu — na wyniki pracy i odbudowy, jakie w Polsce zostały osiągnięte. Ten trzyletni przeszło okres od wyzwolenia spod hitlerowskiej okupacji nie został zmarnowany. Nie został zmarnowany, tylko w pełni wykorzystany, przede wszystkim dzięki jednolitemu frontowi.

To jednolity front nie pozwolił? ani na chwilę reakcji liczyć na rozbicie klasy robotniczej. To jednolity front nie dopuścił do żadnych takich rozdźwięków, które by mogły osłabić i opóźnić tempo odbudowy Polski i tempo przemian ustrojowych.

Na zgromadzeniu w roku 1946 po zawarciu umowy o jedności działania między obiema partiami klasy robotniczej, powiedzieliśmy wyraźnie: Wszyscy, którzy liczyli na powtórzenie roku 1918 w Polsce, wszyscy, którzy liczyli, że po rewolucyjnej fali przyjdzie rozbicie, anarchia, a potem reakcja: „porzućcie wszelką nadzieję!"

Wydaje mi się, że cały miniony okres świadczy aż nadto wyraźnie, jak śmieszne mogłyby być nadzieje tych wszystkich, którzy dalej liczyli, że znajdzie się okazja wbicia klina w klasę robotniczą i skompromitowania idei jednolitego frontu i, co zatem idzie, zaprzepaszczenia nie tylko Polski Ludowej, ale przyszłości Polski w ogóle, — bo jakaż Polska inna, jak nie Ludowa, sprostałaby tym wszystkim trudnościom i zadaniom, jakie stoją przed nami?

Cały miniony okres był więc zwycięską walką — zwycięską, ale trudną, wspólną walką o dotrzymanie ducha i litery zawartej między dwiema partiami umowy — o zrealizowanie tej umowy, o przybliżanie wykonania całości tej umowy.

To była walka. Z kimże ta walka się toczyła? Czy toczyła się ona między PPS a PPR? Czy toczyła się między robotnikami należącymi do PPS a robotnikami należącymi do PPR?

Nie!

Otóż to była wspólna walka obu partii i wspólna walka robotników PPS - owskich i PPR - owskich ze wszystkimi czynnikami, które wykonaniu tej umowy przeszkadzały. To była walka z istniejącymi wzajemnymi uprzedzeniami, wyrosłymi na gruncie przeszłości. To była walka ze złymi tradycjami rozbicia.

To była walka o przezwyciężenie wszystkiego, co kiedyś w innych warunkach historycznych mogło dzielić i dzieliło, a także tego, co nie powinno było dzielić i na skutek prawicowego kierownictwa — dzieliło. To była walka ze wszystkimi upiorami przeszłości, walka o przezwyciężenie popełnionych w przeszłości błędów, walka o wyciągnięcie z tych błędów wszystkich nauk. To była walka z narowami sekciarstwa, utrudniającego jednolitofrontową praktykę.

To była wreszcie walka z wrogą idei jednolitego frontu prawicą, która jednolity front chciała skompromitować złą praktyką. I w ten sposób każdy prawicowiec żywił ideologicznie sekciarza, a sekciarz mimo woli napędzał wodę na młyn prawicowca.

O podniesienie świadomości mas

TEN cały miniony okres — to była walka o podniesienie świadomości mas na wyższy stopień — pełnego zrozumienia wagi jedności działania i jednolitego frontu.

To była wreszcie także niełatwa walka ze wszystkimi naciskami i inspiracjami z zewnątrz, od agentur obcych, od najrozmaitszych ośrodków, których całym zadaniem było podminowywać w Polsce jednolity front i przy okazji wysadzić go w powietrze — rozbić klasę robotniczą i tym klinem wedrzeć się w Polskę Ludową!

Gdzie i kiedy nastąpiło w tej historycznej walce zwycięstwo i jakież są jego owoce?

Byłoby wielkim uproszczeniem powiedzieć, że zwycięstwo ideologiczne nad wszystkim, co było idei jedności działania wrogie, następowało tylko na wspólnych zebraniach komitetów, tylko na wspólnych aktywach, tylko na szkołach partyjnych, tylko na uroczystościach. Gdyby tak było, to byłoby to łatwe zwycięstwo — papierowe zwycięstwo. Należałoby wtedy powiedzieć, że jeszcze więcej uroczystości, jeszcze więcej referatów o jedności działania, a zwycięstwo przyszłoby samo.

Nieprawda. Żadna bitwa nie jest jeszcze wtedy wygrana, kiedy się w sztabie opracuje na papierze najgenialniejszy choćby plan. Bitwa jest wtedy wygrana, kiedy ten plan realizuje w walce zdyscyplinowana armia.

Komitety nasze i centralne i wojewódzkie i powiatowe aktywy — to były sztaby opracowujące plan. Realizowała te plany walka. Umowę — pieczętowała zwycięska walka wyborcza.

Umowę pieczętowały nie niedzielne zebrania aktywów, ale dnie od poniedziałku do soboty, pełne zdwojonego, bardziej zorganizowanego i bardziej świadomego politycznie wysiłku polskiego górnika i hutnika, murarza i tragarza, inżyniera i technika, urzędnika i każdego pracownika, profesora i studenta — świadomej przeżywanej epoki młodzieży i coraz bardziej świadomego uczestnictwa wsi.

Zdwojony wysiłek

BARDZIEJ zorganizowany, bardziej świadomy, a więc zdwojony wysiłek mas pracujących — to było pełniejsze wykorzystanie wszystkich możliwości, które dawały reformy społeczne — to było intensywne zaludnienie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich — to było przekroczenie planu odbudowy gospodarczej — to było zmiażdżenie przez Polskę Ludową wszystkich wrogich sił podziemia — to było konsekwentne, bez demagogii i bez czeków bez pokrycia, polepszanie bytu mas pracujących, które swoim własnym wysiłkiem otworzyły sobie i Polsce perspektywy dalszego rozwoju.

Postępująca stabilizacja życia politycznego, konsekwentna wewnętrzna i zagraniczna polityka, polityka bezpieczeństwa i pokoju, polityka walki z niebezpieczeństwem agresji niemieckiej, polityka oparcia się o mocne sojusze z ZSRR i krajami demokracji ludowej — stworzyły ramy dla rosnącego wysiłku mas pracujących w odbudowie kraju, w nowym zagospodarowaniu kraju i urządzeniu go dobrze i na stałe. Tym mocniejszym, bo namacalnym stało się doświadczenie, że poprawa bytu mas pracujących zależna jest w ogromnym stopniu od nich samych, od wysiłku i od wzrostu produkcji.

A wyniki tego wysiłku — rozwój Polski — duma klasy robotniczej ze swoich osiągnięć, wzrost produkcji — jasne perspektywy przyszłości pracującego narodu — tymi wynikami mierzy się zwycięstwo polityczne minionego okresu, jedności działania klasy robotniczej.

Bitwa o Polskę

TUTAJ na polu odbudowy i na polu wykonania planu rozgrywała się druga, po walce wyborczej, wielka zwycięska bitwa o Polskę.

Widoczny już dziś wynik tej walki, widoczne, choć wymagające jeszcze wielu wysiłków, zwycięstwa, widoczna prawidłowość drogi, którą poprowadziły klasę robotniczą obie Partie — stworzyły w masach nową, wyższą, niepodobną nawet do tej sprzed 3 lat świadomość ideologiczną i polityczną.

A więc okres trzyletni — to okres jedności działania jednolitego frontu klasy robotniczej. Dzięki tej jedności działania osiągnięte zostały podstawowe, decydujące o obliczu Polski, zdobycze polityczne, społeczne i gospodarcze.

Te zdobycze osiągnięte jednolitym wysiłkiem mas pracujących, te rezultaty jednolitego frontu pozwoliły z kolei narosnąć nowej, wyższej świadomości mas.

Jest to bezsprzecznie, po przezwyciężeniu stojących na progu trzechlecia nieufności, uprzedzeń i trudności, wynikających z poprzedniego okresu — wynik długiego procesu. Jest to jedyny wynik, jakiego oczekiwała po nas klasa robotnicza.

Ta wyższa dziś świadomość mas pozwoliła nam z kolei przejść także w nowy etap orga[illegible]y klasy robotniczej, w etap przygotowania jedności, która to jedność jako perspektywa, jako cel, jasno została określona w umowie.

Ileż znikło w międzyczasie uprzedzeń, nieufności i niesłusznych dziś odrębności! Ileż narosło dobrej tradycji wspólnego działania! Z tego właśnie rodzi się jedność.

Ku jedności organicznej

JEST to jedność organiczna, bo wypływa zarówno ze świadomości woli kierownictwa obu partii, jak też z obecnej dojrzałej już do realizacji jedności świadomości mas.

I dlatego ją realizujemy.

I dlatego 1 Maja tegoroczny jest świętem jedności klasy robotniczej.

I jak przedtem przez cały czas słyszeliśmy syrenie głosy, nawołujące nas do zerwania lub do osłabienia jednolitego frontu, w imię najrozmaitszych podrzucanych przez reakcję — haseł tak dziś słyszymy podobne głosy tym mocniej, tym zacieklej i tym rozpaczliwiej walczące przeciw największej groźbie dla reakcji i największej groźbie dla wrogów narodu polskiego — a mianowicie przeciw jedności.

Jakich argumentów się przy tym nie używa?

Jakim błotem nas się nie obrzuca.

Sądzę, że wystarczy nam PPS-owcom PPR-owcom i całej klasie robotniczej zadać sobie kilka prostych pytań.

Z kimże to mamy odbudowywać Polskę?

Z panem Marshallem?

Z kim mamy budować w Polsce Socjalizm?

Z amerykańskim kapitaliznem?

Z kim mamy utrwalać niepodległość Polski?

Z protektorami agresywnych Niemiec?

Z kim mamy utrwalać bezpieczeństwo naszego narodu i pokój?

Z podżegaczami wojennymi?

Na jakąż naiwność, głupotę, śmią liczyć tacy, którzy by sądzili, że potrafią wywołać takie kapitulanckie wobec reakcji nastroje!

Wbrew tym wszystkim głosom, wbrew zajadłej, zrozumiałej nienawiści do nas całej reakcji, wszystkich, którzy liczyli na rozbicie, na odwrócenie koła histori[illegible] [illegible]sze partie dla dobra ludu robotniczego, dla dobra niepodległej Polski Ludowej, dla dobra Socjalizmu, dla wzmocnienia frontu walki o pokój, konsekwentnie realizować będą na najbliższym etapie jedność organiczną PPS i PPR.

Bolesław BIERUT

Spółdzielczość i demokracja — to pojęcia nierozdzielne. Tylko w państwie demokratycznym spółdzielczość osiąga zadania podstawowe w ogólnokrajowym życiu gospodarczym i kulturalnym.

Józef CYRANKIEWICZ

Spółdzielczość to armia demokracji gospodarczej

Robotnicy PPS-owcy, PPR-owcy i bezpartyjni mówią o jedności i pracy

Stanisław Szewczyk z „Czerwonego Parowozu"

Tak bym wam powiedział o znaczeniu jedności



Tow. Stanisław Szewczyk.

Towarzysza Stanisława Szewczyka, drutynowego stolarskiego z Ostrowieckich Zakładów Parowozowych, przy ul. Kolejowej, które zyskały dzięki zdecydowanej postawie załogi fabrycznej w walce z sanacją chlubne miano „Czerwonego Parowozu" — zastajemy przy robocie. Tow. Szewczyk jest pierwszym pracownikiem Zakładów (pracuje w nich od 27 lat) i wypróbowanym, starym członkiem PPS.

Prośbą o wywiad jest zaskoczony.

— Jak to... tak odrazu?

W końcu jednak godzi się. Pytamy:

Warszawa

— Jaki sens ma, według was wyścig pracy?

— Myślałem, że pytanie będzie trudniejsze — pada odpowiedź — Otóż, to jest przecież proste i zrozumiałe. Wyścig to nie jest ani sport ani przymus. Ja to rozumiem jako wzmożony i mądrzejszy wysiłek w pracy. Zwiększamy produkcję — jasne — przez to podnosimy dobrobyt. Uważam, że oprócz klasy robotniczej — także inni muszą wzmóc wysiłek, współzawodniczyć w podnoszeniu wydajności i sprawności pracy. Za dużo jest jeszcze, towarzyszu, u nas mówiąc tak prosto — darmozjadów, kombinatorów i innych pasożytów, z którymi trzeba walczyć.

— Co według was należy zrobić — aby walka ta uwieńczona była szybkim sukcesem?

— Między innymi towarzyszu, prowadzić tę dalszą walkę o Polskę ludzi pracy, o Polskę Socjalistyczną będzie nam łatwiej w jednej organizacji partyjnej polskiej klasy robotniczej...

Mnie trudno jest mówić o ogólnym znaczeniu jedności organicznej, chociaż czuję, tak jak to wszyscy u nas, że ona prawie się już dokonała. Ale tak ot, w codziennym życiu — to przecież ułatwi nam ona pracę nad organizowaniem i podnoszeniem produkcji, pracę szkoleniową i społeczną... i wogóle towarzyszu, sprawniej i skuteczniej będziemy mogli działać. Tak bym Wam powiedział o znaczeniu jedności

Napiszcie też towarzyszu, że w „Czerwonym Parowozie" my — PPS-owcy nie myślimy nawet o jakimś „wchłonięciu" nas. Czujemy się silni i chcemy wnieść do przyszłej partii całą naszą aktywność i najlepszą wolę.

ANDRZEJ PIECZYŃSKI

Henryk Sawicki z P.Z.S.

Nas nic nie dzieli a wszystko łączy

Kto zwiedza dziś Państwowe Zakłady Samochodowe przy ul. Mińskiej 25 na Pradze, z trudem tylko może sobie uświadomić, że jeszcze trzy lata temu wszystko leżało tu w gruzach. Szybka odbudowa jest zasługą ludzi załogi fabrycznej.

Rozmawiamy z jednym z przodowników pracy P.Z.S., towarzyszem z Polskiej Partii Robotniczej — Henrykiem Sawickim. Nie jest to już człowiek młody, ale oczy tow. Sawickiego są młode, pełne zapału i ognia.

— Mam 51 lat — mówi tow. Sawicki, a od czternastego roku życia zarabiam na swoje utrzymanie. Od 1922 roku pracuję w przemyśle motoryzacyjnym, nic więc dziwnego, że mogę zrobić nieraz więcej niż niejeden młody. Mam doświadczenie.

W roku 1945 przystąpiłem do odbudowy fabryki, jako jeden z pierwszych. Było nas wtedy jeszcze bardzo niewielu, a roboty prawie ponad siły. Ale jakoś wytrwaliśmy...

Warszawa

— A dziś? — wtrącamy pytanie.

Tow. Sawicki uśmiecha się z zadowoleniem:

— Dziś nie ma żadnego porównania z tym, co było jeszcze w roku 1946. Załoga liczy 600 pracowników. Fabryka się rozszerza, powstają nowe działy. Praca idzie jak w zegarku.

Jestem od trzech miesięcy majstrem w ramowni, gdzie wyrabia się ramy do nowych motocykli. Przed paru dniami wykończyliśmy właśnie 150 ramę do „Sokoła"...

— To jeszcze niewiele — tow. Sawicki uprzedza nasze pytanie. Przez te trzy miesiące organizowaliśmy dział. Teraz będziemy produkować więcej.



Tow. Henryk Sawicki.

Bo wiecie, my chcemy i uczymy się coraz lepiej pracować. Jest wśród nas wielu takich, którzy jeszcze niedawno nie mogli wyrobić 100 proc. normy, a teraz już przekraczają 150. Dużo działa dobry przykład towarzyszy z obu bratnich partii. Dobrze się stało, że niedługo połączymy się w jednej organizacji. Uważam, że nas — ludzi pracy, nic nie dzieli, a wszystko łączy. To jasne: pracujemy przy jednej maszynie, przy jednym imadle.

ADAM KASKA

Franciszek Zgrzebniok z huty „Pokój"

Ta nowa Polska — to właśnie dla takich jak my—robotników

Górny Śląsk

Franciszek Zgrzebniok, kowal na wydziale młotowni huty „Pokój" ma lat 55 i wyrabia 217 proc. normy. Po dniówce nie zastaję go w domu. Pracuje na polu, odległym o dwa kilometry, dokąd prowadzi mnie mała wnuczka przodownika pracy. Z daleka patrzą na nas Zgrzebniok i jego żona, staruszka, siedząca w słońcu na odwróconych taczkach.

Zgrzebniok twardo, po śląsku podaje dłoń i patrzy trochę nieufnie, kiedy mówię, że jestem dziennikarką. Ale kiedy zadaję pierwsze pytanie, rozpogadza się. Widać, że lubi ten temat i że jest mu bliski — praca.

— A no, widzicie — powiada — już 36 lat robię na hucie. Tylko, że różnie bywało w tamtych latach. Człowiek wyrabiał „pańską dniówkę" to i ciężko było i pracować się nie chciało, a jeszcze wojna przyszła i Niemcy nam tu dobrze za skórę zaleźli, górnoślązakom.

Teraz, jak już jesteśmy u siebie, to i można więcej z siebie dać. Ja na przykład, dostaję łupki do obrobienia. Wtedy wyrabiałem 25, a teraz, jak się postaram i jak dobrze sobie wszystko wyrychtuję, — to i 50 zrobię w tym samym czasie.

— A czy nie szkodzi wam to, jesteście przecież starsi, a niektórzy mówią, że współzawodnictwo niszczy człowieka?

— To nie jest prawda — oburza się Zgrzebniok. To nie jest prawda, przecież młody nie jestem, ale zarobię tyle, że lepiej człowiek zje, no i siły mam sporo, nie mogę narzekać. Po pracy codziennie przychodzę tu na pole robić. Praca na polu to najlepszy odpoczynek — uśmiecha się. Mam zresztą pięcioro dzieci, które tak samo wychowałem.

A jeszcze co do tego współzawodnictwa, to mówię Wam, że jak tylko je wprowadzili na hucie, zaraz przystąpiłem. Chociaż w partii nie jestem w żadnej, ale swoje wiem, że partie z tym współzawodnictwem, to dobrze pomyślały. Dla kogóż my tutaj robimy? Dla Niemca — to każde dziecko wie, że nie robiłoby się. Wiemy, że robimy dla siebie, dla Ludowej Polski, żeby ją odbudować, żeby było w niej jak najlepiej. Ja jestem robotnik, hutnik, a przecież ta nowa Polska, to właśnie dla takich jak my, dla robotników i dla chłopów.

— A jak jest z tym współzawodnictwem u was, na hucie?

— Ano jest tak, że przeważnie przodują partyjni. Takich jak ja, bezpartyjnych, to jeszcze ciągle mamy za mało, a ja to myślę, że wszyscy powinni się do tego przyłożyć, bo każda godzina przemitrężona na hucie to już robi uszczerbek.

Żegnam się ze Zgrzebniokiem, z jego polem i hutą „Pokój" przesłoniętą dymami. Z daleka jeszcze odwracam się i widzę go, pochylonego przy taczkach.

Prawdą jest, że nie tylko huty, kopalnie i fabryki, ale i tacy właśnie ludzie Śląska — to prawdziwe serce Polski.

ZOFIA ARTYMOWSKA



Bracia Bugdołowie

Jan Kołacz z „Norblina"

Coraz lepiej

Warszawa

Towarzysza Kołacza — brygadzistę z fabryki „Norblin" przy ul. Żelaznej długo trzeba namawiać, zanim godzi się na rozmowę.

— Dlaczego akurat ja? — Przecież takich jak ja jest w zakładzie wielu.

Tow. Kołacz pracuje w „Norblinie" od 1925 roku. W Partii jest już 26 lat.

— Co myślicie, towarzyszu, o jedności organicznej naszych partyj?

„Programowość" tego pytania zaskakuje trochę tow. Kołacza.

— Towarzyszu, wiecie co — mówi po chwili namysłu nasz rozmówca — odpowiem tak, jak sprawa rzeczywiście wyglądała i wygląda. Fabryka była zniszczona prawie w 100 procentach. Kto przyszedł i chciał — ten robił. Nie pytaliśmy się jaki szyld: PPS czy PPR. Pracował — dobrze. A nie chciało mu się robić — to czy PPS-owiec, czy PPR-owiec, żegnaliśmy się z nim.

Przychodzili wtedy do nas, tu do fabryki rozmaici, niby „starzy pracownicy", żeby popatrzeć i pośmiać się. Wariatów z nas jak to się mówi, robili. „Co? wy tu na tych gruzach się męczycie? Przecież pieniądze teraz (było to w roku 1945) na ulicy leżą, tylko pokombinować trochę trzeba". I wiecie towarzyszu — to może nawet nie trzebaby tak mówić — ale teraz, jak ci sami przychodzą do nas po pracę — to człowiekowi jednak przyjemnie jest, że prawdziwa robota, to zawsze się opłaci.



Tow. Jan Kołacz.

— No, dobrze, ale mieliście przecież mówić o zjednoczeniu partyj — przerywamy.

— Aha Właśnie.. Myśmy się tu już przy tej robocie zjednoczyli. Bo, co nas dzieliło dzieli?... Pewnie, że się tam nie [illegible]zło bez tego, żeby się od czasu do czasu nie poosprzeczać. To się zawsze i wszędzie zdarza. Ale połączyła nas robota. A teraz, jak jest już coraz lepiej i lżej — to nam wszystkim, jak plan przekraczamy — to też wszyscy jesteśmy zadowoleni. I PPS-owcy i PPR-owcy.

PIOTR ANDRZEJEWSKI

Bracia Bugdołowie ze „Śląska"

Osiągniemy 600 proc.

Górny Śląsk

—Chcielibyśmy jeszcze swój rekord pobić i osiągnąć 550 procent, a nawet 600 procent normy — powiada Bernard, starszy z braci Bugdołów.

Okazuje się, że obecne ich osiągnięcie 552 proc. wydaje się naszym przodownikom pracy jeszcze za małe i nie wystarczające.

— Jestem pewny, że to wyrobię i nie „ukrzywdzę się", dlatego chcę koniecznie wyrobić jeszcze więcej...

Młodszy brat Rudolf Bugdoł, przyszły kandydat na Akademię Górniczą przytakuje Bernardowi

Obaj bracia nie mają łatwej pracy, bo chodnik, jak powiadają, jest kiepski i długi, poza tym węgiel twardy, transport niedogodny i urządzenia techniczne kopalni „Śląsk", gdzie pracują są już mocno przestarzałe. A mimo to, kopalnia „Śląsk" gdzie współzawodnictwo zarówno indywidualne, jak i zespołowe idzie pełną parą, szczyci się właśnie takimi asami pracy jak bracia Bugdołowie, Janega, Wiencek, Klabisz i inni.

Bracia Bugdołowie pierwsi w Polsce górnicy, wykonali trzyletni plan w ciągu 15 miesięcy. Plan ten obejmuje 36 norm, podczas gdy nasi współzawodnicy osiągnęli 39 norm. (w ciągu 3 miesięcy 16 norm).

— Grunt, żeby współzawodnictwo było dobrze zorganizowane, bo wymaga ono nie tyle sił fizycznych, ile sprytu — opowiada Bernard Bugdoł — ja już znam tajemnicę węgla i mam różne kombinacje wybijania otworów, stosowania materiału wybuchowego, tak, aby jak najmniej zużywać pracy. Ładujemy 47 — 50 wozów węgla dziennie, to wypada 40 ton na jednego.

Obaj bracia są wysocy, szczupli, lecz muskularni. Rudolf jest zapalonym sportowcem i muzykiem, Bernard zaś każdą wolną chwilę poświęca na czytanie książek.

— Zresztą mało mam z niego pociechy, bo on wciąż lata — objaśnia młodziutka żona Bernarda i matka dwu jego córeczek — bo wszędzie go ciągną. Ciągle mu nakazuję, żeby się położył i choć trochę odpoczął po pracy, ale on nie ma tej „cichej krwi", nie potrafi...

Rzeczywiście, Bernard Bugdoł, który objął sztandar współzawodnictwa po niezapomnianym bohaterze pracy Pstrowskim — ma sporo roboty. Musi bowiem baczyć, aby tempo tej doniosłej akcji na wszystkich kopalniach nie osłabło ani na chwilę, nie wolno mu więc odpoczywać.

— Kłopot mam tylko z tymi odwiedzającymi dziennikarzami i różnymi ciekawskimi, którzy zjeżdżają na dół do kopalni i przeszkadzają mi w pracy — powiada. Owszem, po dniówce chętnie z wszystkimi porozmawiam, ale podczas szychty nie lubię przerywać roboty.

Kiedy mówimy dalej o współzawodnictwie i zjednoczeniu obu bratnich partii, bracia Bugdołowie — przodujący górnicy polscy podkreślają:

— Współpraca między PPS i PPR zacieśnia się coraz bardziej, tym lepiej rozumiemy to, ponieważ nas, górników, łączy mocne i ścisłe ogniwo — wspólna praca...

MARIA PODOLSKA

Józefa Seweryniak z PZPB Nr. 1

Robotnicy chcą iść razem!

Łódź

Przodownik czy przodownica pracy, widziani od strony oficjalnej, podczas uroczystego wręczania odznaczeń, to nieśmiało uśmiechnięci, nieporadni często ludzie. Przy warsztacie natomiast są świadomymi pracownikami, zdecydowanie dążącymi do celu.

Odbywa się właśnie południowa zmiana fabryki Nr 1 Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Bawełnianego w Łodzi. Spośród wychodzących wyławiamy przodownicę pracy, tow. Józefę Seweryniakową i prosimy o chwilę rozmowy.

Pociągła twarz o wyblakłym nieco, lecz energicznym spojrzeniu, rozjaśnia się uprzejmym uśmiechem.

— Owszem, proszę bardzo. Ale dobrze, że przychodzicie teraz. Godzinę temu za żadne skarby nie odeszłabym od warsztatu. Wyjątkowo mi dzisiaj „leciały", ani jednej przerwy.

— Właśnie o to chodzi — mówię. Jesteście towarzyszko, przodownicą pracy. Chcielibyśmy wiedzieć, jak wam wystarcza jedna para rąk do kilku krosien.

Starczy. I to nie do kilku, ale kilkunastu — brzmi dumna odpowiedź. — Pracowałam przez parę miesięcy na sześciu krosnach, teraz już mam 12, a moje stare ręce nieźle sobie radzą. Na 6 krosnach wyrabiałam do 180 procent ponad normę. Przegonię niejedną młodszą.

—Tak podkreślacie swój wiek. Przecież jesteście zupełnie młodą kobietą!

Rzeczywiście, tow. Seweryniakowa, mimo lekko posiwiałych skroni, ma twarz niemal bez zmarszczek. Jest ruchliwa, żywo gestykuluje, bez przerwy uśmiecha się.

— Jestem już babką, a na samej tkalni pracuję od 13 lat. To niezły kawał czasu chyba. Niemcy człowieka wymęczyli, ale i tak nie dali rady. Mam jeszcze dość sił, żeby pracować dobrze dla Polski.

— Ale dlaczego wzięliście aż 12 krosien. Na 6 zarabialiście, zdaje się, dość dobrze?

Nie pracuję przecież dla siebie tylko. Zarobek był wystarczający, to prawda, ale tu chodzi o coś innego jeszcze. My teraz pracujemy dla siebie, robotnik dla robotnika. Dlaczego mam być gorsza od innych. U nas tak się wszyscy zapalili do współzawodnictwa, że zabrakło na sali krosien. Ciągle przychodzą do mnie kobiety i pytają, kiedy będą mogły także pracować na dwunastkach.

Tow. Seweryniakowa zapaliła się, mówiąc dalej:

— Widzicie, niejedno się słyszy. Ludzie różnie gadają. Ale ci, co gadają, mało robią. Tak samo w sprawie jedności. Jestem przecież w PPS kawał czasu i wcale to dla mnie nie jest nowość. My z PPR-ówkami dawno już razem pracujemy i wiem, że myślimy to samo. Że się tam różni przemawiali, to chyba nie robotnicy. Jak ktoś dba tylko o swój brzuch i chce żyć dla siebie, to różne sztuki robi. Robotnicy chcą iść razem. Razem pójdziemy w pochodzie 1 Majowym. I tak powinno być. I tak będzie!

BARBARA DRZEWIŃSKA

Jan Żeleśkiewicz z „Gerlacha"

Jesteśmy gotowi

Warszawa

Początkowo rozmowę przerywają nam członkowie koła fabrycznego PPR, którzy mają pełno interesów do swego sekretarza. Nie ma się czemu zresztą dziwić, jest pora obiadowa. Wystarczy jednak chwila spokoju, aby tow. Żeleśkiewicz mógł odpowiedzieć na wszystkie postawione przeze mnie pytania.

— Pytacie mnie, jak robotnicy „Gerlacha" przyjęli zapowiedź bliskiej jedności obu partii robotniczych? Odpowiem krótko: ze szczerym zadowoleniem. Na terenie naszej fabryki nie było zresztą nigdy jakichś większych nieporozumień pomiędzy członkami obu partii robotniczych. Wspólna praca, te same kłopoty, a przede wszystkim przywiązanie do fabryki, której odbudowa jest naszą największą troską, kazała nam już dawno zapomnieć, że mogło nas coś dzielić. Mamy zresztą najwspanialsze tradycje wspólnej walki. Już w 1905 r. robotnicy „Gerlacha" walczyli wspólnie o socjalizm.

— W tej hali — tow. Żeleśkiewicz pokazuje mi przez okno ruiny potężnego bloku fabrycznego — pracował kiedyś jako tokarz gen. Świerczewski. To zobowiązuje — dodaje z naciskiem.

— A jak, Waszym zdaniem, odbije się połączenie partyj na wynikach pracy?



Tow. Żeleśkiewicz.

— Jesteśmy głęboko przekonani, że zjednoczenie przyczyni się do dalszego wzrostu produkcji. Współzawodnictwo, u nas podjęte już w grudniu 1947 r. dało w rezultacie wykonanie planu w 135 procentach. Poziom ten jest dziś już prawie normą, którą musimy przekroczyć! Dokonamy tego na pewno, gdy tylko otrzymamy potrzebne, brakujące nam narzędzia.

REMIGIUSZ SLUSAREK

Związek Spółdzielni Wytwórczych i Pracy

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami

Zarząd — Warszawa, ul Nowy Świat 64

Telefony: Centrala 870-87, 830-83, 888-31, 830-82

ODDZIAŁY:

BYDGOSZCZ	— ul. Marcinkowskiego 1, tel 21-97
GDAŃSK - SOPOT	— ul Bieruta 42, tel. 511-47
KATOWICE	— ul Mickiewicza 14. tel 307-21
KIELCE	— ul Sienkiewicza 69 tel 18-08
KRAKÓW	— ul Potockiego 18. tel 553-44
ŁÓDŹ	— ul Piotrkowska 6. tel. 159-43
POZNAŃ	— ul Mickiewicza 36. tel 38-28
SZCZECIN	— ul. Z Felczaka 14 tel. 30-43
WARSZAWA	— ul. Nowy Świat 7. tel 831-24
WROCŁAW	— ul Szewska 61/62. tel. 30-05

PRZEDSTAWICIELSTWA

LUBLIN	— ul. Zamojska 21 m. 15
OLSZTYN	— ul. Puławskiego 5

EKSPOZYTURY

BIAŁYSTOK	— ul. Waryńskiego 25
JELENIA GÓRA	— ul. Długa 1
RZESZÓW	— ul. Jagiellońska 8-a
TORUŃ	— ul Mostowa 11 m. 14
ZAKOPANE	— ul. Krupówki 632

Zaopatruje w surowce, materiały pomocnicze i narzędzia zrzeszone w związku Spółdzielnie przemysłu. włókienniczego, odzieżowego, skórzanego, drzewnego, wikliniarskiego, metalowego, elektrotechnicznego, mineralnego. chemicznego, poligraficznego, papierniczego, ludowego i artystycznego, usługowego i inne.

Przyjmuje zamówienia na wyroby
Prowadzi sprzedaż hurtową i detaliczną wyrobów
Eksportuje wyroby Spółdzielni zrzeszonych w Związku.

TOWARZYSTWO INŻYNIERYJNO-BUDOWLANE

„TRAWERS"

HACIEWICZ i SERWIŃSKI inżynierowie

WARSZAWA, UL. JAKUBOWSKA 14

Rok założenia 1923 — tel. 10.52.98

Towarzystwo wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres inżynierii i budownictwa

---

Powszechna Spółdzielnia Spożywców

Warszawa-Zachód

Z ODPOW. UDZ.

Siedziba zarządu i magazyny — Wolska 82
Piekarnia mechaniczna — Staszyca 7
(zdolność prod. 24.000 kg. dziennie)
Garaże — Dworska 58

POSIADA 38 SKLEPÓW — ZRZESZA 10.400 CZŁONKÓW
ZATRUDNIA 307 PRACOWNIKÓW

SPÓŁDZIELNIA PRACY

„RADIATOR"

Warszawa, ul. Dobra 2

wykonuje instalacje kanalizacyjne - wodociągowe i gazowe oraz centralnego ogrzewania, pralnie, kuchnie i suszarnie

---

SPÓŁDZIELNIA TEKSTYLNO-BIELIZNIANA **„SOWA"**

z odp. udziałem w Warszawie

ul. Polna nr 46 • Telefon 8-72-33

przyjmuje roboty wchodzące w zakres konfekcji

DAMSKIEJ i MĘSKIEJ

TAPCZANY

AMERYKANKI, — FOTELE, — MATERACE — ŁÓŻKA polowe żelazne — solidne — tanie

oraz wykonuje wszelkie roboty tapicerskie

Spółdzielnia Tapicerów

ZGODA 4 — NOWOGRODZKA 23

PRZEDSIĘBIORSTWO
EKSPEDYCYJNO-PRZEWOZOWE
Henryk Kuczyński i S-ka
WARSZAWA, UL. GRZYBOWSKA NR. 41 — TEL. 85-810
TRANSPORTY MIĘDZYMIASTOWE

Bank Spółdzielczy Farmaceutów

Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ OGRANICZONĄ W WARSZAWIE

ULICA ZŁOTA 9 — TELEFON 8-82-64

ODDZIAŁ W KATOWICACH, ULICA SŁOWACKIEGO 26

ODDZIAŁ W KRAKOWIE, ULICA BASZTOWA 3

FARBY
LAKIERY, POKOSTY
MYDŁO
dodatki do mydła
Z. CHEŁSTOWSKA i S-ka
Marszałkowska 9

Farby, Lakiery
Koloryty, Pokosty
Towarowa 6
naprzeciw Dworca Głównego
F-a M. LEMAN
iW. KARPINSKA

BIURO HANDLOWE

„HOSTRA" Spółka z o. o.

Warszawa, Al. Jerozolimskie 59 (95) m. 11

Telef.: 881-55, 825-66, 882-55

Magazyny: Chmielna 69a

Sprzedaż: ziemiopłody, nasiona, APROWIZACJA STOŁÓWEK Artykuły budowlane i opałowe

Export — Import

»MITRA«

MIĘDZYMIASTOWE TRANSPORTY
Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Twarda 58 m. 7. — Telefon nr. 8-88-54

TRANSPORTY MIĘDZYMIASTOWE KOLEJOWE I SAMOCHODOWE
ŁADUNKÓW MASOWYCH, ZBIOROWYCH, DROBNICOWYCH

Powszechna Spółdzielnia Spożywców
WARSZAWA-ŚRODMIEŚCIE

rozpoczyna z dniem 1 maja r. b.

tani miesiąc sprzedaży artykułów włókienniczych i gospodarstwa domowego

CZŁONKOWIE SPÓŁDZIELNI ZA OKAZANIEM LEGITYMACJI CZŁONKOWSKICH OTRZYMUJĄ: **10% RABATU**

Sprzedaż odbywa się w następujących sklepach:

ul. NOWY ŚWIAT 3
„ HOŻA 35
„ HOŻA 61
„ MARSZAŁKOWSKA 22
„ SMOLNA 11
„ TAMKA 18
Al. SIKORSKIEGO 56
ul. MARSZAŁKOWSKA 116
„ ŻELAZNA 34
„ SOLEC 85
„ ŻELAZNA 36
„ ZŁOTA 45
DOM TOWAROWY. UL MARSZAŁKOWSKA 8

DOM HANDLOWY IMPORTOWO - EKSPORTOWY

„DIMEX"

J. JANOWSKI i S-KA

WARSZAWA, ZŁOTA 78 — Telefony: 887-69 i 834-41

poleca ze swych składów:

PARAFINĘ	KWAS CHROMOWY
CEREZYNĘ	KLEJ KAURITOWY
POTAŻ ŻRĄCY KOH	TRÓJETYLAMIN
DWUCHROMIAN SODU	LAKIER DO PAZNOKCI
CHROMIAN SODU	HYDROL W PŁYNIE
BROMEK SODOWY	ŚWIECE SAMOCHODOWE
BROMEK AMONU	KALKĘ MASZYNOWĄ

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA 2921

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

m. ŁODZI, ul. Piotrkowska 77

TELEFON 177-78 i 177-79

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe
Otwiera r-ki czekowe i bieżące
Udziela kredytów: rzemiosłu drobnemu przemysłowi i rolnikom

Znane od 30 lat najlepsze gumy do wycierania

„Guma Myszka"

Sp. z o. o.

WARSZAWA, Fabryka: Obozowa 1? — skład Marszałkowska 104
telefon 828 70

SZKŁO!

Perfumeryjno - Kosmetyczne
Laboratoryjne
Farmaceutyczne
Dentystyczne
Butelki do kwasu, lemoniady i piwa
Kałamarze
Cylindry do lamp
Słoje i gąsiory

poleca
SPRZEDAŻ WYROBÓW SZKLANYCH I BAKIELITOWYCH
JÓZEF PAROL
WARSZAWA, CIEPŁA 3 m. 17
tel. 8-80-40 3202

BIURO TECHNICZNO - HANDLOWE

HYDROTECHNIKA

KUSKÓWSKI i ŚLIWICKI

Warszawa, Królewska 16

Różne węże manometry, hydrometry, termometry, wytwornice acetylenowe, uszczelniacze na parę i wodę.

MATERIAŁY BIELSKIE
poleca:
ST. ŚWISTAK
W-wa. ul. Ząbkowska 1
róg Targowej, sklep Nr. 5.
3206

KRAWIEC
St. Makowski
uruchomił swą pracownię przy ulicy
NOWY ŚWIAT 46
(dawniej Al. Jerozolimskie 24) do powstania Nowy Świat 22. 3159

WYTWÓRNIA WSIĄŻEK
L. Markiewicz
WARSZAWA UL. SREBRNA 16

WÓZKI

dziecięce łóżeczka, rowerki
BAZAR AMERYKAŃSKI
Poznańska 21

Najtaniej i najszybciej przędzie oraz zakupi każdą ilość wełny merynosowej

Spółdzielnia Pracy Przędzalniczej

„PRZĄDKA"

WARSZAWA JAGIELLOŃSKA 4/6
tel. 70-10 3174

ARTYKUŁY
GOSPODARSTWA DOMOWEGO

PASTĘ DO OBUWIA
PROSZEK DO PRANIA
PROSZKI DO SZOROWANIA
PROSZKI DO CZYSZCZENIA
SODĘ AMONIAKALNĄ (BIELIDŁO)
SODĘ KRYSTALICZNĄ
ŚWIECE STOŁOWE
ULTRAMARYNĘ DO BIELIZNY

SPRZEDAJE

PAŃSTWOWY SKLEP CHEMICZNY

WARSZAWA

NOWY ŚWIAT RÓG AL. JUGOSŁOWIAŃSKIEJ

FABRYKA PRZETWORÓW CHEMICZNYCH

»DOBROLIN«

F. A. i G. PAL, WARSZAWA, UL. WOLSKA 159

poleca znane ze swej dobroci:

PASTY DO OBUWIA I ZAPRAWY DO PODŁÓG,
PŁYNY DO CZYSZCZENIA METALI,
PROSZKI DO SZOROWANIA
PROSZEK DO PODŁÓG „TEMPO"

POLECAM W NAJNOWSZYCH FASONACH ZEGARKI, BRANZOLETKI, PIERŚCIONKI ORAZ INNĄ BIŻUTERIĘ PO CENACH PRZYSTĘPNYCH

KAZIMIERZ BIBIK

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA NR 94. TEL. 851-62
WARSZTAT ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI NA MIEJSCU

„ANGOLA"

AL. GEN. SIKORSKIEGO 54.

RESTAURACJA — KAWIARNIA
KUCHNIA WYBOROWA — CENY PRZYSTĘPNE
Koncert od godz. 16.

RECEPTARIUM POLONICUM

ZBIÓR PRZEPISÓW NA LEKI RECEPTUROWE DLA UŻYTKU LEKARZY I APTEKARZY

Opracował mgr W. Głowacki

Wydawca: Farmaceutyczny Instytut Wydawniczy przy Naczelnej Izbie Aptekarskiej imienia profesora Bronisława Koskowskiego, WARSZAWA, UL. ZŁOTA 9

Inż. T. JAROSZ

BIURO TECHNICZNE
I PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
W-wa, ul. Obrońców 1 m. 2., tel. 10-55-07

Projektuje i wykonuje wszelkie roboty budowlane i konstrukcyjne

Specjalność

Konstrukcje żelbetowe, z elementów składanych typu NH i TK-pionierska działalność i kilkuletnia praktyka w tej dziedzinie.

HURTOWNIA WŁÓKIENNICZA

Wł. H. LIBSZ

Warszawa, Senatorska nr 21-25 róg Wierzbowej
(gmach Teatru Wielkiego)

Poleca ze składu i na zamówienie produkcję fabryk przemysłowych; tkaniny jedwabne, bawełniane, wełniane wszelkiego rodzaju. Materiały dekoracyjne i krawatowe oraz konfekcję damską, męską i dziecinną.

Przedstawicielstwa firm szwajcarskich:

jedwabie wszelkiego rodzaju oraz koronki i wyroby firankarskie.
Wzory do obejrzenia na miejscu w firmie.

„Pastilles Victoire"

stosowane przy:
KASZLU, CHRYPCE, BÓLU GARDŁA, DUSZNICY itp.
ŻĄDAĆ W APTEKACH
3167

ZAKŁADY GRAFICZNE **„GRYF"**

UL. SREBRNA 16

DRUKARNIA. LITOGRAFIA. INTROLIGATORNIA

Wytwórnia pudełek tekturowych **„ZACE"**

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

WARSZAWA. UL. SREBRNA 16.

Co daje Warszawie wielka magistrala W — Z

Dużo się mówi i pisze ostatnio o budowie arterii W—Z, nie wszyscy jednak orientują się dokładnie jakie korzyści dla Warszawy w szczególności, a dla całego kraju w ogóle daje wykonanie tej olbrzymiej inwestycji. Prace przy budowie magistrali są już bardzo zaawansowane, tempo robót wzmaga się z dnia na dzień. W przededniu Święta Pracy zwróciliśmy się do kierownictwa budowy Trasy W—Z o poinformowanie nas nie tylko o toku bieżących prac, lecz także o znaczeniu nowej wielkiej magistrali w całości prac odbudowy Warszawy.

Koncepcja przebicia trasy W—Z powstała w kwietniu 1946 r. w związku z decyzją budowy mostu Śląsko - Dąbrowskiego. W lipcu 1947 r. wykonano projekt szkicowy, który z kolei został zaakceptowany przez najwyższe władze państwowe z Prezydentem R. P. na czele. Wtedy to właśnie zapadła decyzja opracowania projektu wstępnego. Prace nad tym zakończono w październiku tegoż roku. Projekt wstępny



Tak wygląda obecnie trasa W—Z koło Placu Zamkowego. (Foto SAP)

zatwierdzony został przez Ministerstwa: Odbudowy i Komunikacji, oraz przez Naczelną Radę Odbudowy Warszawy. Wydano dyspozycje do rozpoczęcia robót przygotowawczych w terenie i opracowania projektu szczegółowego, obejmującego całość trasy W—Z i całego rejonu od ulicy Radzymińskiej do Młynarskiej oraz od Pl. Teatralnego do ulicy Długiej.

W sztabie pracowników W—Z

Projekt szczegółowy został już fragmentarycznie wykończony, w całości zaś zakończony będzie w czerwcu r. b.

Pracuje nad nim 70 inżynierów i techników w specjalnej pracowni W—Z, która mieści się w Pałacu pod Blachą.

Roboty w terenie ruszyły całą parą i rozwinęły się szybko zarówno na odcinku budowy lądowej, jak i wodnej (most).

Elementy zasadnicze

Głównymi elementami całości trasy W—Z są: most Śląsko - Dąbrowski, tunel pod Krakowskim Przedmieściem (długości 200 mtr.), wiadukt nad t. zw. Wisłostradą, wiadukt nad Rynkiem Mariensztackim i urządzenia drogowe. Długość całej trasy wynosi 6.260 m.

Co daje trasa W—Z

1) Najkrótsze i niemal w zasadzie bezkolizyjne połączenie śródmieścia Pragi z śródmieściem Warszawy lewobrzeżnej, oraz z dzielnicami północnymi: Żoliborz, Bielany, Marymont, (za pośrednictwem nowej Marszałkowskiej).

2) W—Z przejmuje poważną część ruchu tranzytowego przez Warszawę z powiązaniem go z ruchem lokalnym, ale bez zakłócania tego ruchu.

3) W—Z odciąża most Poniatowskiego i Aleje Sikorskiego, rozładowuje zatory komunikacyjne na skrzyżowaniu z Targową, Zieleniecką, Nowym Światem, Bracką, Marszałkowską, Żelazną i Towarową.

4) W—Z daje możliwość masowej komunikacji tramwajowej, autobusowej, samochodowej, a nawet konnej (na moście).

5) W—Z ożywia i aktywizuje północne części śródmieścia Warszawy i Pragi (przewidywane budownictwo mieszkaniowe ZOR wzdłuż W—Z w r. 1949 na sumę około 5 miliardów zł.

Kult dla zabytków

6) W—Z niemal całkowicie odciąża Plac Zamkowy, główny ośrodek zabytków historycznych, od zbędnego ruchu lokalnego, porządkuje ruch kołowy i pieszy w wąskich uliczkach Starej Warszawy, wydobywa plastyczne walory ze Skarpy Warszawskiej w rejonie najwyższego jej brzegu przy Pl. Zamkowym, wraz ze stojącymi na niej zabytkowymi zespołami.

7) W—Z odsłania odbudowany Pałac pod Blachą jeden z najcenniejszych zabytków architektonicznych Warszawy, dokument historii naszego narodu. W—Z nadto podnosi walory plastyczne tak mocno związanego z Warszawą Rynku Mariensztackiego, który będzie odbudowany jako kolonia mieszkaniowa.

8) W—Z nowoczesnością urządzeń komunikacyjnych, a także pod względem architektonicznym i urbanistycznym dostosowuje się do nowoczesnych rozwiązań mostu Śląsko - Dąbrowskiego oraz do planu generalnego odbudowy i przebudowy Warszawy.

9) W—Z likwiduje istniejące do wojny błędy układu byłego mostu Kierbedzia, Nowy Zjazd, b. Wiadukt Pancera, który stanowił skomplikowany przebieg wąskimi uliczkami, zlikwidowana również będzie kolizja ruchu tranzytowego i lokalnego.

Co już wykonano?

Wykonano: szereg rozbiórek oraz poważną część robót ziemnych, oczyszczono z gruzu dużą ilość terenu, wykonano poważną część wykopu pod tunel, odbudowano w 85 procentach filary dla mostu, rozpoczęto budowę kolonii mieszkaniowej na Rynku Mariensztackim, rozpoczęto roboty terenowe w punktach: Dworzec Wileński, ulica Zygmuntowska, Leszno, Wolska.

Harmonogram robót, przewidujący szczegółowo wszystkie roboty, oraz ostateczne ich ukończenie na dzień 22 lipca 1949 r. jest wykonany dotąd bez opóźnień.

Rząd zapewnił potrzebne środki finansowe zarówno na rok bieżący jak i na rok 1949.

W dniu dzisiejszym w wielkiej manifestacji świata pracy budowniczowie trasy W—Z biorą udział jako osobna zwarta grupa (przeszło 2.000 osób), wykonująca największą w kraju inwestycję i jedną z największych tego rodzaju w Europie.

(S-ki).

Zdobycze odbudowy stolicy to zdobycze świata pracy

Olbrzymie osiągnięcia w odbudowie Warszawy, to przede wszystkim rezultat niezmożonego wysiłku mas pracujących, to pot i ofiarność tysięcy robotników, najściślej związanych i bezpośrednio biorących udział w niespotykanym w dziejach naszych — gigantycznym przedsięwzięciu budowlanym. Jakże dalece posunęliśmy już to dzieło naprzód, po trzech latach uporczywej i systematycznej walki ze zniszczeniem i gruzami!

Gdybyśmy podsumowali straty materialne w budynkach mieszkalnych, w fabrykach, w cennym sprzęcie, w zakładach użyteczności publicznej, w dobrach kulturalnych, w majątku prywatnym — doszlibyśmy do zawrotnych sum, jeżeli w ogóle możnaby mówić o uchwyceniu tych strat rachunkiem.

Lecz „Miasto Niepokonane" w zadziwiająco krótkim czasie potrafiło zaleczyć najcięższe z ran.

Rekordy

Dziś w zbliżającej się szybko do liczby 600 tys. ludności stolicy (przyrost miesięczny wynosi przeciętnie 6 tys. osób), do odbudowanych szkół podstawowych uczęszcza 68 tys. dzieci, 12 wyższych uczelni kształci ponad 20 tys. młodzieży akademickiej. W ledwym tylko pełnym jeszcze improwizacji sezonie budowlanym roku 1945 wyremontowano względnie odbudowano 21.370 izb. Codziennie, w stolicy daje przedstawienia 13 teatrów i 6 kin, podczas gdy w 1945 nie było ani jednej całej sali.

Gazownia, elektrownia, wodociągi zaspokajają już zapotrzebowanie miasta. Zużycie gazu na mieszkańca jest dwa razy większe niż w r. 1939. Prawie 80 tys. sześciennych wody dostarczają w ciągu doby zniszczone przez Niemców wodociągi. W 148 proc. zaspokaja potrzeby stolicy elektrownia, której zwaliska piętrzyły się w styczniu 1945 na pustym Wybrzeżu Kościuszkowskim. Miejskie Zakłady Komunikacyjne, które [illegible] w r. 1945 [illegible] wozów przewiozły w r. 1947 247 milionów pasażerów.

Odbudowa mieszkań

Potrzeby mieszkaniowe stolicy są jeszcze ogromne. Przeciętnie 3.3 osoby przypada na jedną izbę! W takim „zagęszczeniu" mieszka dziś jeszcze ok. 50 proc. ludności

Rozpoczęta przez Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową planowa budowa nowych, wielkich osiedli mieszkaniowych na Mokotowie, Kole i Ochocie, szerokie plany Zakładu Osiedli Robotniczych, który domami mieszkalnymi dla świata pracy zamierza już wkrótce pokryć m. in. Muranów i Żerań—są zapowiedzią wielkich zamierzeń, czekających na swą realizację w następnym etapie prac.

Mosty

Wskutek działań wojennych wszystkie mosty warszawskie uległy zniszczeniu. Natychmiast przystąpiono do ich odbudowy. W szybkim tempie odbudowano dwa: Poniatowskiego i kolejowy pod Cytadelą. W roku bieżącym trwa budowa mostu Śląsko - Dąbrowskiego (dawniej Kierbedzia) i kolejowego średnicowego. Montaż mostu Śląsko - Dąbrowskiego rozpocznie się 1 sierpnia br. Ukończenie mostu przewidywane jest na lipiec przyszłego roku. Łączy się on z budową wielkiej magistrali W — Z, o której obszerniej piszemy obok.

Na moście średnicowym przeprowadzono roboty wstępne i przygotowawcze. Początek montażu nastąpi w końcu maja br., zakończenie na wiosnę 1949 r.



Gmach Ministerstwa Przemysłu i Handlu na Placu 3 Krzyży (Foto Film Polski)

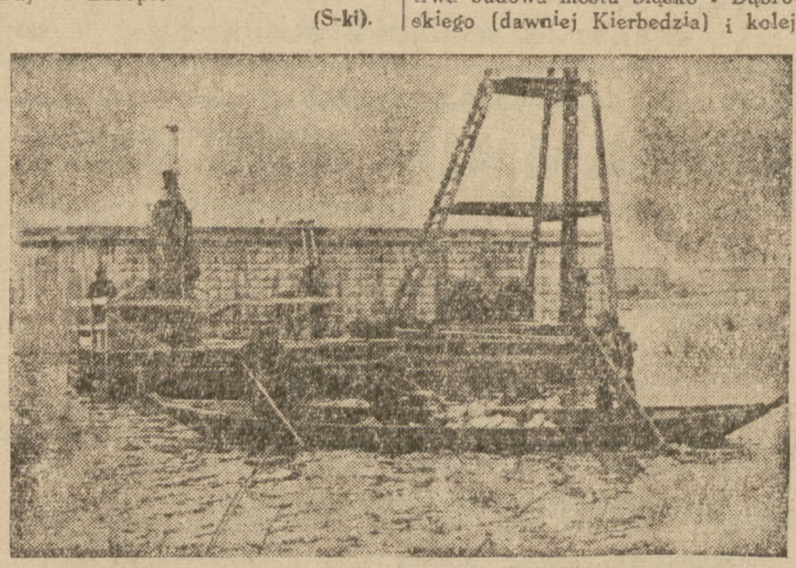
Zdrowie i szpitalnictwo

Po oswobodzeniu stolicy liczba zachorowań epidemicznych była zastraszająca. 1.I.45 r. istniały w Warszawie tylko cztery szpitale w prowizorycznych budynkach szkolnych na Pradze, mogące pomieścić 700 łóżek. W roku 1945 zanotowano 772 wypadków duru plamistego, 468 wypadków duru brzusznego. Miejskich ośrodków zdrowia było w tym czasie 10, poradni — 58.

Liczba szpitali na dzień 1.1.47 r. wynosiła 14 z 3.923 łóżkami. Jednocześnie pomimo znacznego wzrostu liczby ludności stolicy zanotowano w roku 1947 tylko 14 zachorowań na dur plamisty i zmniejszenie liczby 240 wypadków duru brzusznego. W okresie roku 1947 w 15 miejskich ośrodkach zdrowia udzielono 338 tys. porad lekarskich, wykonano 140 tys. zabiegów leczniczych, 447 tys. szczepień ochronnych. W roku 1947 istniało 113 poradni lekarskich.

Na dzień 1 maja 1948 r. mamy 17 szpitali z 5.472 łóżkami.

Energiczna akcja zwalczania chorób wenerycznych i alkoholizmu poparta akcją propagandową daje już rezultaty. Na transparentach pierwszo majowych będziemy czytali napisy: „Robotniku, zważ ilu tych towarzyszy wódka wytrąciła z szeregów pracowniczych!"



Kafar parowy zabija pale w dno Wisły przy odbudowie mostu średnicowego. (Foto SAP).

Rozwój ceramiki półszlachetnej na Dolnym Śląsku

Dzięki dużym ilościom surowców mineralnych oraz ich dobrej jakości na terenie Śląska Dolnego powstał i poważnie się rozwinął przemysł ceramiki kamionkowej, bardzo ważny dla przemysłu budowlanego, chemicznego i innych.

Najważniejszym czynnikiem, powodującym rozwój tego przemysłu, były złoża wysokowartościowych surowców, dających możność uzyskania różnorodnej produkcji przy zastosowaniu minimalnych ilości surowców zagranicznych.

Zakłady ceramiki półszlachetnej produkują kamionkę sanitarną, kanalizacyjną, kwasoodporną, płytki ścienne glazurowane, białe i kolorowe, klinkier budowlany i okładzinowy, wyroby szamotowe i naczynia gospodarcze.

W okresie przedwojennym przemysł kamionkowy Śląska Dolnego był dobrze rozwinięty i znany zarówno w Niemczech jak i w innych krajach. Po wojnie C. Z. P. Min. częściowo zabezpieczył zdewastowane zakłady ceramiki półszlachetnej. Ponieważ przedwojenna produkcja tych zakładów była nastawiona w przeważnej swej części na eksport i dziś zakłady te starają się o zdobycie zagranicznych rynków zbytu.

Fabryka płytek ściennych w Przyborsku posiada najnowocześniejsze urządzenia. W Laskowicach zgrupowano aż 7 fabryk kamionki kanalizacyjnej, lecz są to niewielkie zakłady.

Natomiast z przejętych zakładów, Ziębice stanowią poważny zakład w dziedzinie produkcji kamionki kanalizacyjnej kwasoodpornej. Jest to jedna z największych Zakładów tej gałęzi przemysłu w Europie, posiadająca 48 pieców, służących do wypalania.

Do ważnych wyrobów produkowanych w Ziębicach należą obecnie zbiorniki kwasoodporne o pojemności 1000 l. transportowe i stojące, dla zaspokojenia potrzeb przemysłu chemicznego, włókienniczego, węglowego i innych. Poza tą produkcją wyrabiają Ziębice różne przewody, krany, kuwety, chłodnice, pierścienie Raschinga i inne. Pełne wykorzystanie możliwości produkcyjnych Ziębic zależeć będzie od dużych inwestycji. Zagadnienie rozbudowy Ziębic było jednym z problemów wysuwanych na konferencji współpracy polsko - czechosłowackiej.

Rozbudowa przemysłu kamionki kwasoodpornej jest b. ważna tym bardziej, iż przed wojną tej gałęzi przemysłu prawie u nas nie było — jedna tylko fabryka „Marywil" w Radomiu produkowała naczynia kwasoodporne wysokiej klasy, jednak w niewielkiej ilości.

W miarę wzrostu zapotrzebowania na artykuły z tej gałęzi przemysłu, C. Z. P. Min. uruchomi nowe zakłady, oraz z kolei nowe kadry pracowników przy warsztatach i w szkołach ceramicznych.

mg. M. Żmigrodzka

Kredyty dla spółdzielni pracy i spółdzielni handlowych

W bieżącym roku nie można było zaspokoić wszystkich zapotrzebowań na kredyty ze strony spółdzielni, gdyż zaledwie część planu kredytowego opracowanego przez BGS mieściła się w ogólnym planie kredytowym państwa. Dlatego zgłoszenia spółdzielni o kredyty rozpatrywane były pod kątem właściwej hierarchii potrzeb. Spółdzielnie, których potrzeby były poprzednio już zaspokojone w szerszym zakresie, musiały ustępować miejsca w akcji kredytowej innym spółdzielniom.

W najbardziej trudnej sytuacji znajdują się spółdzielnie pracy, których potrzeby są daleko większe od przyznanych im kredytów. Z sumy, jaką dysponował Bank Gospodarstwa Spółdzielczego, można było udzielić tym spółdzielniom kredytów w wysokości 570 milionów złotych. Pozwoliło to na uwzględnienie wniosków kilku spółdzielni wytwórczych (210 milionów zł), paru budowlanych (128 milionów), komunikacyjnych i rzeźniczo-wędliniarskich (180 milionów zł) i zaledwie jednej spółdzielni rybackiej (52 miliony zł), która zawarła umowę na dostawy większych partii ryb, przeznaczonych na eksport do Austrii i Włoch.

Szczególnie ciężka jest sytuacja kredytowa spółdzielni budowlanych ze względu na przeciąganie przez zleceniodawców okresu regulowania rachunków za wykonaną pracę, a stoimy przecież w pełni sezonu budowlanego, który wymaga zwiększonych kredytów. To też BGS zabiega o powiększenie kredytów dla tego typu spółdzielni.

W celu lepszego zabezpieczenia kredytów udzielanych spółdzielniom trudniącym się przeróbką lub sprzedażą drzewa BGS wprowadził ostatnio — na podstawie odpowiedniego uprawnienia — rejestrowy zastaw drzewny.

Z kredytów BGS do dnia 1 kwietnia b.r. korzystały bezpośrednio spółdzielnie:

a) Spożywców na sumę 3.921 milionów zł.

b) Zamknięte (działające głównie przy zakładach przemysłu węglowego i hutniczego) — 1.081 milionów zł.

c) Wojskowe — 119 milionów zł.

d) Wydawnicze — 1.061 milionów zł.

e) Księgarsko-papiernicze — 223 miliony zł.

f) Rzemieślnicze — 54 miliony zł.

g) Inne handlowe — 195 milionów zł.

Kredyty udzielone przez BGS bezpośrednio spółdzielniom o charakterze handlowym oraz spółdzielniom pracy nie obejmują kredytów przyznanych wielkim centralom spółdzielczym na te same cele, w sumie zł 13 miliardów 538 milionów. Łączna kwota kredytów BGS dla spółdzielni spożywczych i wytwórczych wynosi 20 miliardów 761 milionów złotych.

Ta wielka suma kredytów rozprowadzonych przez BGS, a opartych w 70 proc. na środkach finansowych, otrzymanych z Narodowego Banku Polskiego, świadczy wybitnie o opiece, jaką państwo nasze otacza ruch spółdzielczy oraz przemawia za koniecznością nasilenia zbiórki wkładów, celem odciążenia Narodowego Banku Polskiego i oparcia kredytów głównie na środkach zebranych na rynku pieniężnym. Leży to w interesie zdrowia naszej waluty i będzie miało duży wpływ na poziom realnej wartości uposażeń świata pracy.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Sobota — godz. 18 „Dom pod Oświęcimiem". Niedziela — godz. 14 „Cyd"; godz. 18 „Penelopa".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Król Włóczęgów".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska [illegible]) godz. 19 „R. H. Inżynier".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Głęboko sięgają korzenie".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Szczęśliwe dni".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Pociąg — Widmo".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Strzały na ul. Długiej".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13) godz. 19 „Rozdroże miłości".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 15 i 18.30 „Słomkowy kapelusz".

TEATR „STUDIO" (Karowa 31): godz. 19 „Lisie gniazdo".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa). Dziś teatr nieczynny.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 19.15 rewia „Demokratyczna wiosna".

TEATR GULIWER (Królewska 13): godz. 13 „Guliwer w krainie liliputów".

CYRK nr 2 (Al. Zieleniecka, róg Targowej): początek przedstawień codziennie o godz. 19,15. W soboty godz. 15,30 i 19,15. W niedziele i święta godz 12, 15,30 i 19,15.

BEZPŁATNE PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE KLASYCZNYM

Teatr Klasyczny daje dziś po [illegible] pięćdziesiąte przedstawienie, granej z wielkim powodzeniem sztuki J. Zawieyskiego pt. „Rozdroże miłości" — bezpłatnie dla świata pracy.

W sztuce reżyserowanej przez M. [illegible] występują: M. Gorczyńska, A. [illegible], J. Śliwiński, D. Wodyńska, E. Wiśniewski, H. Wojciechowska i A. [illegible].

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Dusze Czarnych" Pocz. seansów: 13, 15, 17, 21. (Dla Zw. Zaw. godz. 19).

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): tylko 1 seans o godz. 18 (w święta i niedziele godz. 11). Program nr 18. Wstęp — 25 zł.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 28.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Bitwa o szyny". Pocz. seansów: 13, 15, 17 (dla Zw. Zaw.) 19.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56): „Ostatni etap". Pocz. seansów: godz. 13, 15,30 (18 dla Zw. Zaw.), 20,30.

„SYRENA" (Inżynierska 3): „Nauczycielka wiejska". Pocz. o 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.), 21.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Moje uniwersytety". Początek seansów godz. 13, 15, 17, (19 dla Zw. Zaw.), 21.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Krążownik Wareg". Pocz. seansów: godz. 15, 17, 21, (dla Zw. Zaw. o 19).

RADIO

NIEDZIELA, 2 MAJA

Warszawa I

7,00 Sygnał; 7,05 „Zegarynka muz."; 8,00 Dziennik; 8,30 Muz. popularna; 9,00 Aud. słowno-muz.; 10,00 Msza polowa z Rynku w Miłosławiu; 10,45 Muzyka polska z płyt; 11,00 Przybycie sztafet z ziemią z pobojowisk i dekoracja pomnika Krzyżem Grunwaldu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej; 11,30 Muzyka polska z płyt; 12,00 Bieg Narodowy na przełaj (sygnał do rozpoczęcia biegów narodowych w całym kraju); 12,05 Koncert muzyki polskiej, w przerwie Transmisja z uroczystości na poligonie w Miłosławiu; 13,45 „Niedziela na wsi"; 14,30 Entuzjaści i entuzjastki", felieton; 14,40 Słońce o północy — słuchowisko; 15,25 „Polskie Pieśni Chóralne"; 15,55 „Polska muz. Ludowa"; 16,40 Audycja dla dzieci; 17,00 „Zagadnienie rozwodu", pog.; 17,05 Podwieczorek przy mikrofonie"; 18,20 Wieczór autorski St. Ryszarda Dobrowolskiego; 19,20 „Historia o cudownym fezie", intermedium plebejskie w opr. J. Tuwima; 19,40 Program lok.; 20,00 Dziennik; 20,15 Reportaż z Miłosławia; 20,50 Reportaż z biegu narodowego; 21,00 „Czechosłowacja przemawia do Polski"; 21,30 „Na muz. fali"; 22,45 Wiadomości sportowe; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23,30 Muzyka taneczna; 24,00 Hymn.

Warszawa II

9,02 Muzyka popularna; 10,00 „Bal", fragment powieści; 10.15 VI aud. z cyklu „Poematy Symf."; 11,00 Przegląd najciek. aud. przyszłego tyg.; 11,05 Koncert Ork. Reprezentacyjnej Wojska Polskiego pod dyr. mjr Wiśniewskiego; 11,30 „Pan Tadeusz"; 11,45 Muzyka taneczna; 12,04 Aud dla dzieci; 12,20 Koncert muzyki tanecznej i rozrywkowej; 13,20 „Kultura i Sztuka", felieton; 13,30 „Mozaika muz." z płyt.

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ
Wydawca: RADA NACZELNA PPS
Redaguje: Komitet Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"
Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02. Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin Drukarni 8.86-37. Drukarnia 8.79-61. Administracja Wydawnictwa 8.85-04
Godziny przyjęć Redaktor Nacz. g 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15 Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14
Konto czekowe PKO Nr. I-938
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195
Prenumerata miesięczna w kraju: zł 185, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy: nazwisko, imię, pocztę oraz numer zamku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.
CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem: do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120; od 201 — 300 mm zł 150; powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa—Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa, ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce. Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 18 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 85; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.
B—60235 Druk Sp. Wyd. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Dodatek Tygodniowy
Warszawa
Niedziela 2 maja 1948 r.

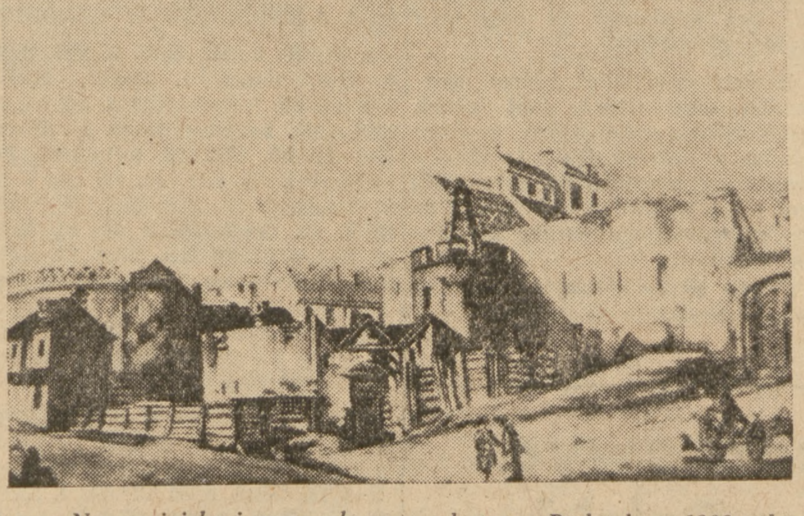
ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wacław Wagner

Wsparta o sieć starych ulic rośnie nowa Warszawa

„Niemcy nie wiedzieli, czym stanie się dla nas niezniszczona ulica warszawska. Gdyby domyślili się tego, wydarliby szyny, wyrwali bruki, traktorami zaorali pole — bo, byleś oczu nie podniósł, idziesz dawnymi ulicami. I nie nowe to miasto wzrośnie na ruinach. Wsparte o stare ulice, bogate przeszłością, w przyszłość śmiało patrzące rosnąć będzie w potęgę“.

TAKĄ apostrofę poświęcił ulicom Warszawy w roku 1945 — w roku powrotu naszego do wymarłych ruin — jeden ze współczesnych badaczy historii naszego miasta.[1])



Brama Nowomiejska i mury obronne od strony Podwala w 1800 roku. (Reprodukcja obrazu Z. Fogla, znajdującego się w archiwum Zarządu Miejskiego)

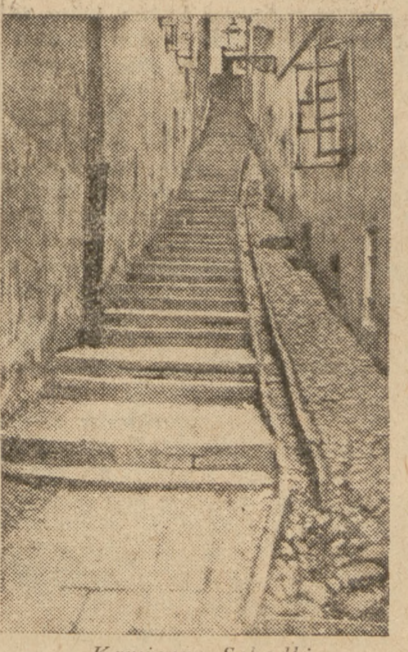
Cechy charakterystyczne sieci ulicznej w Warszawie są wynikiem oddziaływania całego szeregu przyczyn przyrodniczych, historycznych i politycznych, ekonomicznych i społecznych. Rodowód ulic uwidacznia się w ich nazwach; one mówią nam o historii miasta, które nie siłą przypadku, a racją swego położenia geograficznego i ukształtowania terenu wyrosło na stolicę Polski.

I jeżeli dziś przerywamy na pewien czas prace na jednym z odcinków „trasy W — Z“, bo w wykopie natrafiono na ślady drewnianych chodników prehistorycznej ulicy, jeżeli tak pieczołowicie badamy ruiny Starego Miasta, jeżeli z takim pietyzmem podnosimy z gruzów „Oś Saską“ i „Królewski Szlak“ od Placu Zamkowego po Belweder, jeżeli wreszcie chcemy, aby ulica Królewska pozostała Królewską, a Żelazna ulicą Żelazną, to stanowisko nasze wynika nie z małostkowego konserwatyzmu, ucieczki od rzeczywistości i nie z niezrozumienia rewolucyjności zadania odbudowy Warszawy. Pragniemy po prostu zachować pamięć o dawnej Warszawie i nie zatracić nic z jej skarbca kultury polskiej.

Staromiejskie uliczki

O ILE w kształtach rynku na Nowym Mieście można się dopatrzeć zarysów dawnego wiejskiego „targu świętojerskiego“ na rozdrożu, o tyle plan Starego Miasta mówi nam, że powstało ono, wraz Zamkiem, od razu w całości, jako wyraz świadomej woli panującego. Świadczy o tym zarówno rozplanowanie opasanego murami terenu i kształt Rynku, jak i ujednolicone rozmiary działek budowlanych.

Wyznaczone ulice nie od razu jednak otrzymały swe nazwy. Pierwsze kilkanaście uliczek staromiejskiej Warszawy nazwane zostały przez mieszkańców — najpewniej z prostej konieczności porozumiewania się i ustalania wzajemnych miejsc zamieszkania. Niektóre z tych XIII-wiecznych uliczek biorą nazwy, związane z topografią terenu: Krzywe Koło, Kamien-



Kamienne Schodki
(Foto Przypkowski 1936 r.)

na Schodki i Szeroki Dunaj, inne wiążą się z wezwaniami dwóch kościołów, staromiejską farą Świętego Jana (Świętojańska, Dziekanka z małym placykiem, zwanym Kanonią) i zapewne starszym od niej kościołem Świętego Jerzego na Nowym Mieście (Świętojerska).

Jedyną uliczką Starego Miasta, związaną z żywą przyrodą, jest Brzozowa. Brzozy zdobiły leżący przy niej najstarszy szpital Świętego Łazarza. Zwano ją zresztą przejściowo i Spichlerzową, od wielkich śpichrzów, z których przewożono mąkę do piekarni na Piekarskiej. Na Piwną schodzili się w średniowieczu warszawianie, aby wypić przy pogwarce dzban słynnego „czerskiego“ piwa.

Do mniej apetycznych nazw należy zaliczyć Gnojną. Ulicą tą wywożono śmieci i nieczystości na zbocze, spadające ku Wiśle, usypując z nich z biegiem lat „Gnojną Górę“ za Zamkiem. Ulica Gnojna została szybko przemianowana, co dobrze świadczy o poczuciu estetyki ówczesnych mieszkańców Warszawy, na ulicę Celną. Od starych wałów obronnych, biegnących poza linią murów, uzyskało swą nazwę biegnące pięknym łukiem Podwale.

Poza murami

GDY miasto wyrosło na stolicę Mazowsza, ulice jego szybko wykraczają poza obronne mury. Wpływ kościoła uwidacznia się w tym okresie znaczną liczbą ulic o nazwach takich, jak: Kościelna, Kapucyńska, Karmelicka, Bernardyńska, potem Jezuicka i wreszcie Świętokrzyska. Nazwy te są wyrazem nie tyle „rządu nad duszami“ mieszkańców Warszawy, ile skutkiem roli gospodarczej kościołów i klasztorów, szczodrze wyposażonych przez książąt Mazowieckich w przylegające do miasta ziemie. Do nazw o pochodzeniu klasztornym należy też dodać Nowolipie i Nowolipki. Historia ich łączy się z historią klasztoru Brygidek, przeniesionego do Warszawy ze wsi Lipie. Zakonnice tak były przywiązane do macierzystego klasztoru, że nadane im warszawskie posiadłości ochrzciły jako „Nowe Lipki“ i „Nowe Lipie“. Nazwy te uległy z czasem skróceniu.

Mieszczanie, stłoczeni w małych i ciasnych uliczkach Starego Miasta, wyrazili swój podziw dla rozmiarów powstających poza murami arterii, nazywając jedną z nich „Longa Platea“ — ulicą Długą. Taki sam uczuciowy stosunek ujawnił się w nazwaniu miejskiego odcinka drogi ku Czerskowi — ulicą Freta, od łacińskiego słowa „fretum“, określającego nieuprawne pola. Z chwilą zawiązania bliskich stosunków z królewskim Krakowem, szybko zabudowuje się odcinek traktu, biegnącego górą wiślanej skarpy. W granicach staromiejskiej zabudowy dzielił się on początkowo na ulicę Grodzką, zamkniętą obronną bramą, poza którą leżało Czerskie Przedmieście i Plac na Bykowcu. Wkrótce jednak nazwy te nikną, ustępując wspólnej — Krakowskiemu Przedmieściu.

Zwyczaj nadawania ulicom nazw od miejscowości, ku którym biegły, widzimy w różnych czasach i na rozlicznych przykładach. Do nich należą: „Ujazdowska Droga“ i ulica Wolska (prowadząca do starodawnej osady Wielkiej Woli, która w dziejach miasta odegrała dużą rolę). W ten sam sposób otrzymują nazwy: Czerniakowska, Mokotowska, Powązkowska, Marymoncka, Grójecka, Puławska, Grochowska i wiele innych.

Od starych osad nadwiślańskich otrzymują swą nazwę: ulica Rybaki — dawna osada Rybitwa i ulica Solec, biegnąca wzdłuż terenów dawnej osady, której mieszkańcy zajmowali się dowozem do Warszawy soli. Sól była wówczas nie tylko przyprawą, ale i cenionym środkiem płatniczym. Z Wisłą łączy się też nazwa ulicy Tamki, biegnącej po dawnej grobli, chroniącej przed powodzią.

Ulice cechowe, mieszczańskie i magnackie

WIELKA rola cechów rzemieślniczych, w rosnącej rozmiarami i znaczeniem Warszawie, uwidoczniła się w nazwach wielu ulic. Mamy więc: Bednarską, Mularską, Garbarską, Białoskórniczą i Browarną. Pracownicy „transportu“, choć nie tworzyli cechu, byli grupą o znaczeniu dość ważnym, aby otrzymać swoją ulicę Furmańską.

Patrycjuszowskie rody mieszczańskie dają nazwy ulicom, przy których mają swe bogate siedziby. Najstarszą z nich była, nieistniejąca od dawna, ulica Baryczkowska. Ulica Wilcza bierze swą nazwę nie od wilków, będących zresztą plagą dawnych mazowieckich borów, a od rodu Wilków — sławnych wójtów warszawskich.

Gdy Zygmunt Waza przenosi do Warszawy stolicę państwa, obok dawnego organizmu miejskiego, powstają nowe samodzielne miasteczka, niezależne od praw i przywilejów, rządzących mieszczaństwem. Panami tych „jurydyk“ są możnowładcy. Od ich nazwisk lub godności otrzymują nazwy „jurydyki“, a potem, powstałe na ich terenach, ulice. Od Grzybowskich otrzymuje nazwę plac Grzybowski, od ordynatów Zamoyskich — ulica Ordynacka, od marszałka Bielińskiego bierze nazwę Marszałkowska, a od „starosty tłumackiego“ Potockiego — Tłumackie. Od Leszczyńskich wywodzi się Leszno (dawniej Leszczno), od Wielopolskich — Wielopole, od Walickich — Waliców.

Specjalną grupę ulic stanowią drogi, powstałe wzdłuż średniowiecznych „łanów“, ciągnących się długimi pasami roli prostopadle do Wisły. Do nich należą na przykład Wspólna i Dzielna. Charakter wiejski znalazł swe oblicze w takich nazwach ulic, jak: Wiejska, Hoża, Piękna, wreszcie Chmielna, biegnąca wśród upraw chmielu.

Od właściwości terenu otrzymują swe nazwy: Źródłowa, Topiel i Bagno, Górna i Dolna, Przeskok, Przebieg, Przejazd, Mylna i Niecała. Nalewki biorą swą nazwę od licznych na tym terenie źródeł, z których Stare Miasto sprowadza sobie wodę drewnianymi rurami. Żurawia jest dawnym korytem rzeki Żurawki, żłobiącej w dolnym swym biegu wąwóz dzisiejszej ulicy Książęcej.

Wałowa i Okopowa biorą swe nazwy od wałów obronnych, usypanych w roku 1770 z nakazu marszałka Lubomirskiego, pragnącego w ten sposób zabezpieczyć Warszawę od szalejącej zarazy. Wały te, o długości 12,3 km. wyznaczyły miastu granice, które, z nieznacznymi zmianami, wystarczyły do końca wieku XIX. Obwałowanie miasta nastąpiło bezpośrednio po świetnym rozwoju sieci ulicznej w okresie rządów marszałka Franciszka Bielińskiego.

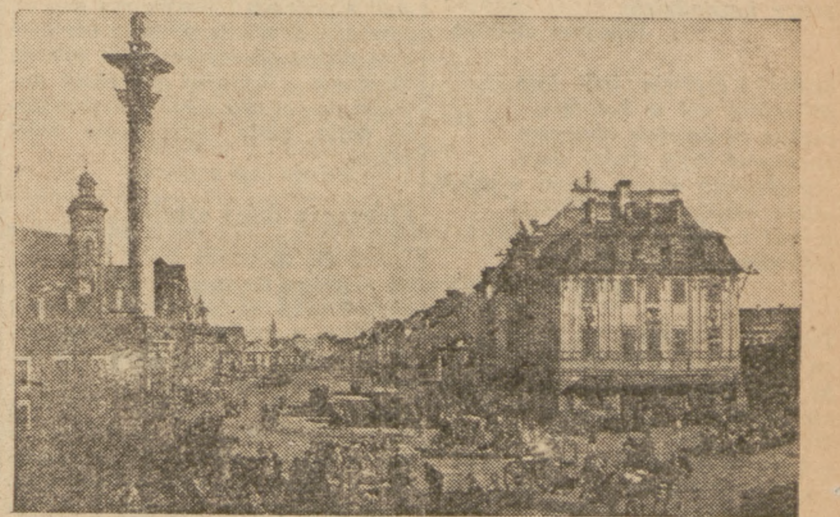
Reformy Bielińskiego i uporządkowanie miasta

OBOK władzy miejskiej, sprawowanej początkowo przez wójtów, a potem przez burmistrzów, wyrosła władza stołeczna, związana z królewską siedzibą. Marszałkowie Wielcy Koronni mieli obowiązek czuwania, aby w miejscu przebywania króla zachowana była cisza, nie wydarzały się bójki i zwady. Marszałkowie mieli też oddany sobie nadzór nad handlem i przemysłem w miejscach kwatery królewskiej. Ponieważ stałą siedzibą króla była Warszawa — faktyczną najwyższą władzą w mieście stawali się marszałkowie. Energiczny marszałek Bieliński potrafił tę władzę wykorzystać dla dobra stolicy.

Bieliński był właścicielem „jurydyki“ Bielino, położonej między dzisiejszymi ulicami Królewską, Marszałkowską, Świętokrzyską i Jasną. Od młodych lat przyglądał się realizacji przez Augusta II — Sasa największego założenia urbanistycznego w Warszawie, tzw. „Osi Saskiej“. Była ona przykładem urbanistyki reprezentacyjnej, nie liczącej się z potrzebami komunikacyjnymi, nie mniej nosiła cechy pierwszego w Warszawie wielkiego przedsięwzięcia w dziedzinie planowania miasta. Przykład króla, łamiącego odwieczne granice „łanów“ i skupującego grunty dla uzyskania pod swe przedsięwzięcia wielkich obszarów, podejmuje Bieliński, organizując swoje miasteczko Bielino. Opierając je o główną ulicę „Osi Saskiej“ — Królewską, przeprowadza Bieliński pod kątem prostym główną ulicę Bielina, niebawem nazwaną Marszałkowską. Z boku od niej, wbrew średniowiecznym wzorom, umiejscawia rynek (dzisiejszy plac Dąbrowskiego).

Bieliński z tytułu marszałka opiekuje się całą Warszawą, przeprowadzając szereg cennych inowacji. Powołuje więc Bieliński tzw. „Komisję Brukową“. Do czasów jej działalności Warszawa nie była zabrukowana, a ulice miasta zasłane były wynoszonymi na nie z pobocznym domów śmieciami i nieczystościami. Podnosiły one z roku na rok poziom jezdni, a w okresach deszczów przedstawiały nieprzebyte grzęzawiska. Komisja Brukowa między latami 1742 a 1766 pokrywa brukiem z kamienia polnego trzy czwarte istniejących ulic. Na pamiątkę ukończenia jej prac wystawił Bieliński figurę św. Jana Nepomucena na placu Trzech Krzyży.

Z inicjatywy Bielińskiego powstała też Komisja „Boni Ordinis“ — Dobrego Porządku. Uporządkowała ona nazwy ulic w całej Warszawie, a więc i w „jurydykach“, ustalając i zatwierdzając ich miana. Komisja uszanowała nazwy o historycznej wartości. Natomiast nowopowstałe wówczas ulice otrzymały nazwy według dość oryginalnego podziału. Rozplanowując jakąś dzielnicę, nadawała Komisja nazwy, wywodzące się z jednej dziedziny. I tak na „pięknym brzegu“ żoliborskim powstają ulice: Wesoła, Zielona, Fraszki itp., obok, dalej od Wisły, ulice otrzymują nazwy „wojenne“: Śmiała, Bitna, Czujna, Gwardii. W innych dzielnicach powstają: Żelazna, Złota, Miedziana i Srebrna, a obok nich Gęsia, Kacza, Orla, Pawia, Wróbla i Szczygla.

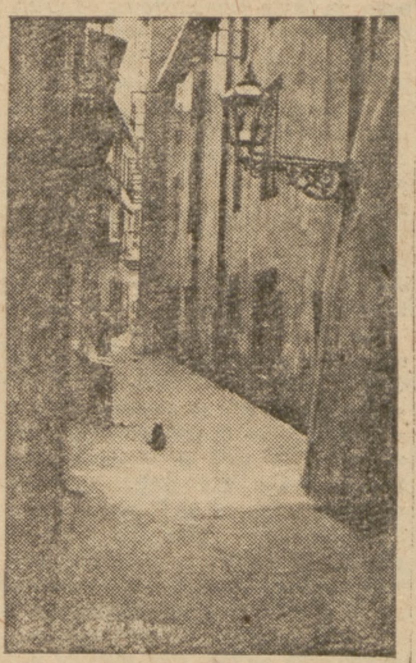


Krakowskie Przedmieście, widok od strony Placu Zamkowego. Tak wyglądała Warszawa za czasów Stanisławowskich, taką ją widział i malował B. Canaletto

Bieliński tworzy też tabor miejski do oczyszczania miasta i organizuje straż pożarną.

Trwałym i niezwykle cennym dziełem, dokonanym z inicjatywy Bielińskiego, jest odznaczający się wielką starannością i dokładnością — plan miasta Warszawy — dzieło Ricardo de Tirregaille. Plan ten przechowywany w Archiwum Miejskim, spłonął w czasie powstania 1944 r., znany jednak z odbitek i kopii, jest nadal pierwszorzędnym źródłem dla badaczy rozwoju Wielkiej Warszawy.

Okres Stanisławowski nie przyniósł w układzie ulic wielkich zmian, mimo,



Ulica Rycerska
(Foto Przypkowski 1936 r.)

iż był dla Warszawy niezmiernie pomyślnym. W okresie tym utrwalono nazwy ulic, zawieszając na ich skrzyżowaniach pierwsze tabliczki. Warszawa otrzymała też wtedy pierwszy od czasów Zygmunta Augusta most na Wiśle.

Ze zrealizowanych założeń planowej rozbudowy miasta, na uwagę zasługuje uregulowanie gruntów królewskiej wsi, Ujazdowa i związanie tych terenów z miastem, przez przedłużenie Marszałkowskiej, aż do przecięcia z nową „Królewską Drogą“, które urozmaicono, rozplanowując okrągły plac — dzisiejszy plac Zbawiciela.

Okres Napoleoński pozostawił na planie miasta jedno krótkotrwałe wspomnienie w postaci ulicy Napoleona. Nazwę tę przejściowo nosiła ulica Miodowa.

Wiek XIX i XX

WIEK XIX, mimo, że w okresie Królestwa Kongresowego tak wydatnie zmienił oblicze Warszawy i przyczynił się do uporządkowania ulic, przyniósł niewiele nowych arterii i nowych nazw. Przy przedłużaniu ulic, nowym odcinkom nadawano dawną nazwę z przysłówkiem „nowo“. Tak powstały Nowomiodowa, Nowowspólna, Nowowiejska, Nowodobra— nazwy, które szczęśliwie uległy zagładzie, razem z nazwami z okresu caratu.

Zmieniła te nazwy, powołana w 1916, po przyłączeniu do Warszawy Czerniakowa, Mokotowa, Koła, Powązek i innych dotąd samodzielnych gmin — Komisja Nazw Ulic. Miała ona pracę nielada, każde bowiem z przyłączonych przedmieść posiadało „obowiązkowo“ swoją ulicę Wiosenną i swoją Kwiatową. Komisja Nazw Ulic, działając przez cały okres międzywojenny, zrobiła wiele dobrego, popełniając też i liczne błędy. Starą ulicę Niecałą ofiarowano na przykład Królowi Belgów, na Saskiej Kępie powołano do życia owe Francuskie, Londyńskie, Paryskie, Genewskie a na Mokotowie „sportowe“: Dyskową, Olimpijską, Futbolową i tym podobne.

Natomiast słusznie szereg **nowych ulic** uczczono imionami ludzi, związanych szczególnie z Warszawą, jak historyków: Wajnerta i Bartoszewicza, architektów i budowniczych: Merliniego, Solariego, Corazziego, Aignera, Idzikowskiego, Bogumiła Zuga. Uszanowano też na ogół nazwy historyczne, mające za sobą długą tradycję, wychodząc z założenia, że nazwy takie stanowią dokument dawności Warszawy, świadczący o drogach historycznego rozwoju miasta.

[1]) Eugeniusz Szwankowski: „Ulice Warszawy — żywe ślady przeszłości“, „Skarpa Warszawska“ r. 1945.

Bibliografia: Szwankowski „Ulice Warszawy“, Geysztor, Herbst Szwankowski: „Kształty Warszawy“. Oskar Sosnowski: „Powstanie, układ i cechy charakterystyczne sieci ulicznej miasta Warszawy“, Moraczewski: „Warszawa“ i in.

Anegdoty

KŁAMLIWE PRZYSŁOWIA

Po jednym z koncertów **Ignacego Paderewskiego** w Paryżu, z którego dochód przeznaczył wielki artysta, jak zwykle, na cele dobroczynne, wydano na jego cześć bankiet. W czasie biesiady zauważono, że mistrz tonów prawie nic nie pije. Wówczas jeden z wybitnych polityków francuskich zwrócił się do Paderewskiego ze słowami:

— Pan nic nie pije, mistrzu? — to dziwne. U nas we Francji istnieje przysłowie: „Pijany jak Polak“.

Na te słowa Paderewski uśmiechnął się lekko i odparł z subtelną ironią:

— Widzi pan z tego najlepiej, że przysłowia zawsze kłamią. U nas w Polsce jest znowu takie przysłowie: „Grzeczny jak Francuz“.

DYPLOMATA CHIŃSKI W LONDYNIE

Kiedy przed kilkudziesięciu laty przybył do Londynu **Li-Hung-Czang**, sławny dyplomata chiński pewien londyński hodowca zwierząt ofiarował mu w darze rasowego psa, spodziewając się podziękowania a przez to i reklamy dla swego interesu.

Jakże się zdziwił, kiedy po kilku dniach otrzymał od dyplomaty list, w którym tenże pisał:

„Szanowny panie! Dziękuję serdecznie za ślicznego psa. Muszę jednak dodać, że już od dawna nie jadam psiego mięsa. Natomiast moja służba, której dałem to piękne zwierzę, zapewniła mnie, że mięso jego było przewyborne“.

Najlepsi szachiści polscy



Makarczyk — mistrz Polski



Gawlikowski — wicemistrz Polski

Ciekawostki

NAJLŻEJSZY STOP METALOWY

„Birmabright“ jest nowym lekkim stopem metalowym, jakoby lżejszym, mocniejszym i trwalszym od innych takich stopów, używanych m. inn. do budowy samolotów.

Firma „The Viking Marine Co Ltd.“ z Twickenham pod Londynem specjalizuje się w budowie statków ze stopu „Birmabright“; twierdzi ona, że stop ten jest odporny na wodę morską i że takie statki są na dłuższą metę tańsze od zbudowanych z innych materiałów. Zamówienia na te lekkie metalowe statki wskazują, że zdobyły one sobie znaczny rynek w różnych krajach, włączając Unię Południowo - Afrykańską i kilka państw europejskich. Trzymetrowe łodzie ratunkowe są szczególnie popularne; mają one tę zaletę, że są zaopatrzone w specjalne zbiorniki—boje, tak, że nawet gdyby były całkowicie wypełnione wodą — utrzymują się na powierzchni z dwojgiem ludzi. Produkuje się również 4-metrowe szalupy i opracowuje projekt 9-metrowego yachtu.

PROMIENIE PODCZERWONE SUSZĄ OBICIA ŚCIAN

Przy wyrobie papieru na obicia ścienne natrafiono na pewne trudności związane ze zwijaniem papieru bezpośrednio po wytłoczeniu na nim wzoru. Trzeba go było bowiem rozwieszać najpierw w ciepłych piecach, aby kolory deseni mogły wyschnąć. W celu usunięcia tej trudności, brytyjska firma Vickers skonstruowała specjalny piec. Wpuszcza się doń na walcach mokry jeszcze papier obicia z jednej a odbiera zwinięty w rulony i suchy już z drugiej strony. Szybkie suszenie osiąga się przy pomocy 132 lamp wydzielających promienie podczerwone.

Remigiusz Kwiatkowski

Jaka siejba, taki ryż...

Aforyzmy wschodnie o pracy

Jaka siejba, taki ryż,
i deszcze nie pomogą,
czy wyżyna, czy sam niż,
jaka siejba, taki ryż.
Więc galanto się z nią spisz,
a będzie nieubogo
jaka siejba, taki ryż,
i deszcze nie pomogą.
(aforyzm chiński)

Pracą i prawdą idź przez życie,
bo to jedyna droga,
a łaski spłyną przeobficie,
pracą i prawdą idź przez życie.
Wśród ludzi znajdziesz się na szczycie,
mini sz każdego wroga
pracą i prawdą idź przez życie,
bo to jedyna droga.
(aforyzm hinduski)

Każdy popsuj, leń i nieróbś
pracy kaznodzieje,
powołani do jej steru
każdy popsuj, leń i nieróbś.
Dużo krzyku, gwałtu, szmeru,
potok słów się leje
każdy popsuj, leń i nieróbś
pracy kaznodzieje.
(aforyzm chiński)

Szanuj i czerwia, jeśli daje
jedwabną nić w kokonie,
piękne to bowiem obyczaje
szanować tego, który daje.
Odwdzięczy ci się za to wzajem,
skarb mnożąc przy opłonie
szanuj i czerwia, jeśli daje
jedwabną nić w kokonie.
(aforyzm perski)

Ten, kto pracuje i za dwóch,
za dwóch mu się należy,
bo choć dwie ręce puszcza w ruch,
ale pracuje i za dwóch.
Dobry jest majster snać i zuch,
z każdym się w pracy zmierzy
ten, kto pracuje i za dwóch,
za dwóch mu się należy.
(aforyzm chiński)

Nieróbś lubi, gdy go chwalą
za pracę, której nie było,
i uwierzy sam w jej walor,
a dlatego, że go chwalą.
I naszyje złoty galon
na fardzję z nieróbstwa zgniłą*
nieróbś lubi, gdy go chwalą
za pracę, której nie było.
(aforyzm perski)

*) fardzja — kaftan perski.

Fałszerze dzieł sztuki są często wielkimi artystami

W jednym z więzień holenderskich zmarł niedawno wielki artysta, Hans van Meegeren. Malarza tego zamknięto do więzienia początkowo za to, że sprzedał w czasie okupacji Goeringowi obraz sławnego malarza holenderskiego J. Vermeera z Delft (1632—1675), a więc za to, że popełnił zdradę narodową. Tymczasem uwięziony oświadczył w swej obronie, że obraz sprzedany Goeringowi nie był dziełem Vermeera, ale jego, Meegerena, własnym tworem. Oświadczył dalej, że nie tylko ten obraz, ale i kilka innych sprzedanych przez niego za milionowe sumy, nie są dziełami mistrza z Delft, ale wyszły spod jego pędzla. Wobec orzeczenia najwybitniejszych ekspertów, że omawiane obrazy są autentyczne, sąd nie dał wiary oskarżonemu, lecz postanowił poddać go specjalnej próbie, mianowicie—kazał mu pod nadzorem policji namalować jeszcze jednego Vermeera.

Meegeren zabrał się do pracy i w ten sposób powstało nowe, siódme już arcydzieło, wobec którego rzeczoznawcy jeszcze raz stanęli osłupiali z podziwu i jeszcze raz musieli przyznać, że nie są w stanie odróżnić tego płótna od oryginalnych płócien Vermeera. Przykład powyższy dowodzi do jakiego stopnia doskonałości dojść może fałszowanie dzieł sztuki.

Zbieracze dzieł sztuki

Kult dla arcydzieł sztuki i pietyzm dla artystów przeszłości istniał wśród kulturalnych społeczeństw zawsze i wszędzie, a dzieła sztuki gromadzono od najdawniejszych czasów. Zbieracze istnieli już w Babilonii i Egipcie, w Grecji i Rzymie. Podnietą do zbierania skarbów sztuki może być zarówno kult dla arcydzieł, czy cele naukowe, jak snobizm, czy wreszcie chęć lokaty kapitału i spekulacja.

W ciągu ostatniego stulecia zainteresowanie dziełami i historią sztuki rozwijało się coraz więcej i znawstwo w tej dziedzinie ogarniało coraz szersze kręgi; powstał pęd do zbierania najlepszych dzieł sztuki, dążność do otaczania się cennymi obrazami czy antykami. Wiele słyszeliśmy o sławnych prywatnych zbiorach bogaczy amerykańskich. Nic dziwnego zatem, że powstały tam i przedsiębiorstwa, których specjalnością było wyszukiwanie i nabywanie cennych dzieł sztuki. Działalność tych przedsiębiorstw rozciąga się na wszystkie zakątki świata.

Atoli tam, gdzie kwitnie sztuka, gdzie istnieją zbieracze i handlarze dzieł sztuki, tam żerują także i fałszerze tych dzieł. Ci ostatni dzielą się na dwie grupy: świadomie fałszujących arcydzieła mistrzów i takich, których prace stawały się falsyfikatami przez nieuczciwość pośredników. Zdarza się także często, że zdolny artysta pędzony żądzą dorównania sławie innych, naśladował ich prace, stając się przez to fałszerzem.

Fałszowanie przedmiotów sztuki sięga czasów starożytnych. Już Pliniusz (I. wiek przed Chr.) wspomina, że niejaki Zenodorus, wielki rzeźbiarz i cyzeler, twórca posągu Merkurego, podrobił dwa puchary sławnego Calamisa tak artystycznie, że nie można było odróżnić od oryginału. Silnie rozwinęło się fałszowanie dzieł sztuki z końcem XV wieku, tj. od czasu powstania kolekcjonerstwa. Aż do XVII w. główną siedzibą przemysłu fałszerskiego były Włochy. Ani jednak w starożytnym Rzymie, ani w okresie Odrodzenia we Włoszech nie rozwinął się ten przemysł tak zastraszająco, jak w ostatnim stuleciu.

Naiwni turyści

Znęceni łatwym i wielkim zyskiem, jaki można było osiągnąć dzięki gorączce gromadzenia zbiorów i popytowi na antyki — kusili fachowi handlarze zdolnych artystów do naśladownictwa arcydzieł przeszłości. Stwarzano więc na zamówienie „prawdziwe“ obrazy starych mistrzów, rzeźby, brązy, porcelany, fajanse, szkło, meble itd. I co najzabawniejsze, że np. w Chinach i Japonii zakupywali turyści arcydzieła „Starych Chin“ i japońską porcelanę fabrykowane w Paryżu. W Wenecji sprzedawano cudne szkła „Murano“ wyrobu czeskiego. Starowiedeńskie miniatury były fabrykowane przez fałszerzy berlińskich. We Francji można dostać francuskich mistrzów „robionych“ w Wiedniu. Staroniemieckie srebrne puchary i kufle można było dostać np. w Augsburgu, a pochodzenie ich istotne to Londyn, gdzie je wykuwali specjalni naśladowcy. I tak w nieskończoność możnaby wyliczać oszukańcze mistyfikacje fałszerzy.

Nierzadkie też były i są głośne afery z powodu sfałszowania jakiegoś sławnego dzieła sztuki, jak starego obrazu, antyku czy nawet dzieł współczesnych artystów. Łatwowiernych nabywców nigdy nie brak, a płacą oni nawet wysokie sumy za rzekomy oryginał.

Falsyfikaty starych mistrzów i to sygnowane (znak podpisu) istnieją we wszystkich światowych muzeach. W istocie są to kopie tak łudząco podrobione, że często dopiero dzięki przypadkowi odkryje prawdziwy znawca mistyfikację. Prace uczniów cenionego mistrza, poprawiane tylko przez niego, uważane są prawie z reguły za oryginały.

Sprytni fałszerze

Jeżeli podobne pomyłki zdarzają się w oficjalnych muzeach, będących pod kierownictwem znawców — to cóż dopiero mówić o zbiorach prywatnych. Żył w ubiegłym dziesiątku lat w Berlinie znany handlarz dzieł sztuki, który ciągle miał do czynienia z sądami z powodu sprzedaży rzekomych oryginałów, które okazywały się później falsyfikatami. Handlarz ten nie przegrywał jednak nigdy procesu, bo urządzał się przezornie. Oto obrazy, które nabywał u niego klient, uważając je za oryginały np. Böcklina, podpisane były „Röcklin“. Sędziowie wiedzieli dobrze o tych manipulacjach, atoli żaden z nich nie mógł nic na to poradzić.

Berlin słynął także, jak wspomnieliśmy, ze swych mistrzowsko podrabianych miniatur starowiedeńskich, które dochodziły do bardzo wysokich cen. Starych mistrzów holenderskich fałszują znakomicie w Belgii, używając do kopiowania tych obrazów takich samych desek, na jakich malowano niegdyś oryginały. Dla otrzymania właściwej patyny wędzą gotowe już obrazy dymem i przypiekają w rurach. Tak sporządzone malowidła nabierają aż do złudzenia wyglądu farb pociemniałych i popękanych ze starości.

Fałszowane rzeźby

Obok przemysłu fałszowania obrazów i kopiowania starych sztychów, wsławili się niektórzy fałszerze rzeźb z brązu lub złota. Do takich głośnych fałszerzy artystów należał Giovanni Bastianini (1830 — 1868), którego prace z brązu są jako unikaty w wielkiej cenie. W muzeum „Kensington“ w Londynie znajduje się prześliczna płaskorzeźba w brązie dłuta Bastianiniego p. t. „Madonna z dziecięciem“ oraz zdumiewające swym wyrazem popiersie Savonaroli. Obydwa brązy uchodziły długo za typowe i najpiękniejsze arcydzieła włoskiej sztuki XVI w. Tak to genialny artysta umiał się wczuć w ducha epoki Odrodzenia.

Fałszerzem był sławny Michał Anioł, który dla zysków kuł rzeźby i sprzedawał je jako oryginały nieznanych mistrzów starożytności. Sławna tiara Sajtafernesa, za którą muzeum paryskie „Louvre“ zapłaciło 200 tysięcy franków, okazała się również dziełem mistrza — fałszerza z Odessy, złotnika Izraela Ruchomowskiego. Łudząco i prześlicznie imitowano stare brązy, pokrywając je czarnym przezroczystym lakiem, jakiego używali mistrze XV w., i ścierając go na wypukłościach, co brązom nadawało wygląd zniszczonych przez czas.

Bogatą gałąź przemysłu fałszerskiego stanowią w ostatnich czasach fabryki antycznych mebli, na które z reguły używa się stoczonego przez robaki, ale umiejętnie spreparowanego drzewa.

W Paryżu wyrabiają od dawna wspaniałe kopie włoskich majolik, starych fajansów, emalii i rzeźb z kości słoniowej. Wielkie domy handlowe puszczają wprawdzie w świat owe wyroby jako kopie z sygnaturą określającą nazwę i pochodzenie oryginału, z którego były skopiowane, lecz sygnatury te oczywiście szybko przepadają.

Znawcy—specjaliści, którzy sprawdzają oryginalność dzieł sztuki, rozporządzają nie tylko rozległą wiedzą z zakresu historii sztuki i gruntowną znajomością technologii, lecz mają na swe usługi mikroskopy, odczynniki chemiczne, promienie Roentgena itp.

Środki te są niezwykle pomocne przy wykrywaniu fałszerstwa.

L. Wg.

Wykorzystanie energii słonecznej dla celów przemysłowych

W ostatnich latach — w poszukiwaniu coraz nowych źródeł energii — zwrócono uwagę na możliwość wykorzystania ciepła słońca m. in. dla celów grzejniczych, ściśle na użytek... kuchenny. Skonstruowano więc zbiornik na wodę, której temperatura podnosi się do stanu wrzenia przez doprowadzenie promieni słońca. Przenikają one przez kilka warstw szkła.

W ten sposób ogrzewa się wodę do temperatury nawet 300 stopni Celsjusza.

Według obliczeń — przy stosowaniu tylko 1 m² powierzchni wodoogrzewacza można zaoszczędzić w ciągu roku 500 kg. węgla. Koszt urządzenia amortyzuje się w ciągu półtora roku. Koncentracja ciepła słonecznego przez powierzchnię 1 m² pozwala zagotować w ciągu dnia około 70 litrów wody.

Efekt ten można spotęgować przez zastosowanie luster sferycznych. Odpowiednie w tym kierunku próby prowadzi uczony radziecki F. Molero, członek Akademii Nauk ZSRR. Być może, że osiągnięte wyniki i dalsze udoskonalenia staną się podwaliną wykorzystania ciepła słonecznego na skalę przemysłową. Lustra, stosowane przez Molera mają kształt dużych paraboloid obrotowych, skupiających powierzchnią jednego tylko metra kwadratowego 6 — 8 milionów kaloryj ciepła. Paraboloid lustrzany jest zbudowany z żelbetonu, pokrytego po stronie wklęsłej posrebrzanym szkłem. Wewnątrz — jak gdyby w ognisku — znajduje się zbiornik z wodą. Paraboloid — podobnie jak słonecznik — obraca się automatycznie w ślad ruchu słońca.

Dla celów doświadczalnych zainstalowano ostatnio trzy takie urządzenia: jedno (z reflektorem o powierzchni 45 m²) w Stalingradzie w r. 1941, drugie (z reflektorem o powierzchni 30 m²) w Moskwie w r. 1945, trzecie zaś największe (powierzchnia 75 m²) w Taszkencie w r. 1946. W doświadczeniach tych nie chodzi już o takie wyniki, jak gotowanie wody, lecz o doprowadzanie stanu przegrzania pary do temperatury 470 stopni C, oraz o możliwości wytapiania metali. Czy podjęte próby dadzą pomyślne rozwiązanie pokaże najbliższa przyszłość.

Pokłosie szachowych mistrzostw Polski w Krakowie

Trzytygodniowa obserwacja rozegranych ostatnio w Krakowie indywidualnych mistrzostw szachowych Polski uprawnia do wyciągnięcia szeregu wniosków, wniosków naprawdę radosnych.

Z całym obiektywizmem można stwierdzić, że poziom tegorocznych mistrzostw znacznie przewyższał poziom zeszłorocznego turnieju sopockiego. W ciągu niepełnych dwóch lat mistrzowie nasi poczynili wielkie postępy, bardzo znacznie pogłębili swe znajomości teoretyczne. Najlepszym dowodem tego jest znacznie mniejsza ilość błędów debiutowych, które w ostatnim turnieju prawie się nie zdarzały. Dość duży odsetek partii remisowych i 22,5 proc. osiągnięte przez ostatniego zawodnika, świadczą o wyrównanym poziomie. O każde pół punkta, jak zresztą przewidywaliśmy, należało walczyć twardo, a rezultat nie zawsze był pewny.

Widzieliśmy w Krakowie dużo walk prowadzonych pozycyjnie, gdzie decyduje nie tylko talent kombinacyjny, ale wiedza, technika, zdrowy rozsądek i tzw. „zrozumienie pozycji“.

Drugim radosnym wnioskiem, który można wysnuć z obserwacji ostatnich mistrzostw to wyraźny, zdecydowany napór młodych sił. Ofensywa młodości, która w Sopocie nie dała jeszcze należytego wyniku, mimo zajęcia przez najmłodszego uczestnika Śliwę pierwszego miejsca — właśnie w Krakowie święciła swój całkowity triumf. Senior turnieju Makarczyk zdołał co prawda (i najzupełniej zasłużenie!) umknąć przed pogonią i wylądować na pierwszym miejscu, ale z znajdujących się za nim zawodników—5 nie przekroczyło 30-tki, dwu znajduje się w „najlepszym wieku“ szachisty między 30 i 40 laty, a tylko eden przekroczył czterdziestkę.

Obecnie właśnie młodzi tworzą szkielet reprezentacji państwowej. Trzeba tylko koniecznie umożliwić im udział w poważnych turniejach zagranicznych, aby szybko nabrali koniecznego „szlifu“.

Trzecim radosnym faktem, który zaobserwowaliśmy, to naprawdę duże zainteresowanie, jakim cieszył się tegoroczny turniej. Przez pełne 3 tygodnie wielka sala „Społem“ gromadziła codziennie 200 — 300 miłośników szachów, podczas pierwszych rund i na finiszu przez salę przewijało się do 500 widzów. Od 12 lat, od czasów Olimpiady Warszawskiej, nie widzieliśmy nigdy takiego zainteresowania bądź co bądź długotrwałymi zawodami szachowymi (z wyjątkiem może zeszłorocznych występów arcymistrzów radzieckich Smysłowa i Bolesławskiego w Katowicach).

Kraków — jako organizator ostatnich mistrzostw — spisał się doskonale. Mieszkanie i utrzymanie zawodników były zupełnie zadawalające, warunki gry znakomite, mistrzowie mogli walczyć pełną siłą, dając wiele emocji, często w kilku „kondygnacjach“ ustawionym „kibicom“.

Zarówno pod względem czysto szachowym, jak i propagandowym możemy nazwać VI mistrzostwa Polski imprezą ze wszech miar udaną, przeprowadzoną pod wzorowym kierownictwem mistrza M. Wróbla w pięknej, sportowej atmosferze.

SZACHY

ZADANIE Nr. 61

Pozycja z partii

Dr Vidmar — Dr Euwe



Białe forsownie zamatowały przeciwnika i za znalezienie tej wspaniałej drogi otrzymały nawet specjalną (II—III ex aequo) nagrodę za piękność.

Jak zagrały?

Kontrola diagramu:

Białe: Kh1, Ha3, Wd1, We1, Sd6, p:a2, b2, h3 (8). Czarne: Kg8, Hf4, Wc2, Gg7, p:a5, b6, f7, g5, h6 (9).

Datę i miejsce tego spotkania — aby nie ułatwiać zbytnio zadania posiadaczom obfitych bibliotek — podamy przy rozwiązaniu.

PARTIE Z TURNIEJU KRAKOWSKIEGO

Białe: Sojka — Czarne: Makarczyk

GRA 2 SKOCZKÓW W OBRONIE.

1. e4, e5. 2. Sf3, Sf6. 3. Sc5, Sc6. 4. Gc4, Sxe4! 5. Gxf7?, Kxf7. 6. Sxe4, d5. 7. Seg5, Kg8. 8. d4, h6. 9. Sh3, Gg4. 10. dxe5, Sxe5. 11. Shg1, Gc5. 12. h3, Gh5. 13. Gf4, Sxf3. 14. Sxf3, He7. 15. Kf1, c6. 16. g4, Wf8. 17. Gg3, Gg6. 18. Sd5, Ge4. 19. Wg1, Gxf2. 20. Gxf2, Hxe5. 21. e3, Hf4. 22. Hd4, Gd3. 23. Ke1, We8. 24. Kd1, Hf3. 25. Kc1, He2. Białe poddały się.

Białe: Grynfeld — Czarne: Szapiel

OBRONA CARO-KANN.

1. e4, c6 2. d4, d5 3. exd5, cxd5 4. c4, Sf6 5. Sc3, Sc6 6. Gg5, e6 7. c5, Ge7 8. Gb5 0-0 9. Sf3, Se4 10. Sxe4, dxe4 11. Gxc6, bxc6 12. Gxe7, Hxe7 13. Se5, Ga6! 14. Hd2, Hb7 15. Wa1, Wab8 16. b3, Wfd8 17. Sc4, Wd5 18. 0-0, Wbd8 19. Wfd1, Gxc4 20. Wxc4, e5 21. Hc3, f5 22. f4, exf3 23. gxf3, Hd7 24. We1, exd4 25. Hc3, Hf7 26. b4, Hf6 27. f4, Hg6 28. Kh1, Hg4 29. Wd1, Hh4 30. c4, He7 31. Wdc1, [illegible] 32. Wf3, Wb3 33. Wc4, He1. 34. Wf1, He4 35. Hxc4, fxc4 36. Kg2, e3 37. Kf3, We3 38. b5, e2 39. We1, d3. Białe poddały się.

PARTIA ANGIELSKA

Białe: Gawlikowski — Czarne: Miller

1. c4, Sf6 2. Sc3, e6 3. e4, d5 4. e5, Sfd7 5. d4, dxc4 6. Gxc4, Sb6 7. Gb3, c5 8. Sm3, c4? 9. Gc2, Sc6 10. 0-0, Sb4 11. Gb1, Gd7 12. Sc4, Gc6 13. Gg5, Hd7 14. a3, Gxe4 15. Gxc4, Sb4d5 16. Wc1, h6 17. Gd2, Wc8 18. He2, Ge7 19. Gb1, Cc6 20. He4, Sd7 21. Hg4, b5 23. Sh4, Kd8 24. Ga5, S7b6 25. f4, g6 26. He2, Ge7 27. Hf2, Hd7 28. g4, Wg8 29. Sg2, h5 30. Gxd5, exd5 31. f5, gxf5 32. gxf5, Kc7 33. Kh1. Gf5 34. Wcc1, Wcc8 35. He2, h4 36. Hh5, f6 37. e6, Hg7 38. Hf3, Kc6 39. Wg1, Hh6 40. e7, h3 41. We6. Czarne poddały się.

*

Od redakcji

W krakowskim turnieju szachowym o mistrzostwo Polski na rok 1948, współpracownik naszej redakcji, kol. Gawlikowski, kierownik działu szachowego „Robotnika“ — zdobył drugie miejsce i uzyskał tytuł wicemistrza Polski.

Redakcja „Robotnika“ składa kol. Gawlikowskiemu na tym miejscu serdeczne gratulacje wraz z życzeniami dalszych sukcesów.

Skończyła się wojna...

Jak już donosiliśmy, jury konkursowe, po zapoznaniu się z pracami nadesłanymi w związku z rozpisanym przez „Robotnika“ konkursem na wspomnienie pt. „Skończyła się wojna“, postanowiło przyznać pierwszą nagrodę w postaci dwutygodniowego bezpłatnego pobytu w Karpaczu Józefowi Żółkosiowi. Zgodnie z zapowiedzią drukujemy poniżej nagrodzone wspomnienie.

SKOŃCZYŁA się wojna i dla nas, przebywających w międzynarodowym obozie pod Hamburgiem. Było nas około 100.000 spędzonych z różnych ewakuowanych obozów, wyczerpanych i wygłodniałych do ostateczności — tak, iż większość nie reagowała prawie zupełnie na toczące się wokół obozu walki.

Od przelatujących nad obozem, a przedwcześnie rozrywających się granatów — zginęło jeszcze kilkunastu jeńców, na progu już niemal wolności. Zresztą i tak kilkunastu umierało codziennie z głodu i wycieńczenia.

Wreszcie przyszło oswobodzenie przez dywizję angielską. Nieliczni tylko spośród jeńców wyszli pod bramę, gdzie wisiały już flagi walczących państw, flagi narodów „reprezentowanych“ w obozie. Wśród nich flaga polska. Po tylu latach polskie barwy...

Za kilka dni skończyła się wojna na dobre i całkowicie.

Mimo zakazów — jeńcy wydzierali się z obozu w okolice w poszukiwaniu jedzenia. Chęć najedzenia się — górowała nade wszystkim. Sam zaś fakt zakończenia wojny nie mal nie wybił się poza otępione uczucia jeńców, minął jakby coś nieważnego, coś normalnego, codziennego.

Po kilku jednak dniach, po nabraniu sił — poczęto zastanawiać się co dalej czynić.

Zjeżdżają oficerowie łącznikowi—przedstawiciele państw sprzymierzonych. Wywozi się chorych i wycieńczonych do szpitali. Odjeżdżają samolotami jeńcy amerykańscy i angielscy. Autami Francuzi. Przenosi się różne narodowości do „przejściowych“ obozów. Obywatele polscy, radzieccy i jugosłowiańscy pozostają w przykrych warunkach najdłużej.

Silniejsi i energiczniejsi Polacy wymykają się z obozu pojedyńczo. Jedni na zachód — drudzy na wschód. O kierunku tej samodzielnej i w znacznej mierze samowolnej „wycieczki“ — decydował kierunek myślowo - polityczny całego okresu niewoli, gdyż w obozie przez przeszło lat pięć „pulsowało“ życie polityczne. Podzielone ona było wyraźnie na dwa odłamy: lewy i prawy. Lewych zwano ogólnym mianem ludowców, chociaż byli w nim przeważnie pepesowcy, jak również komuniści. O prawych mówiło się jako o endekach. Byli również bezpartyjni, którzy na ogół sympatyzowali z „ludowcami“.

Otóż to obozowe wyrobienie polityczne — w pierwszych dniach i tygodniach wolności decydowało o kierunku marszu w świat — na Warszawę lub na Londyn.

W tym czasie większość jeńców polskich, oddzielono już od jeńców innych narodowości i przerzucano do różnych obozów, tymczasowych, do czasu zorganizowania transportów do Polski. Zapisywano też urzędowo przez Polskie Komendy Obozów, podległe angielskim dowódcom — na najbliższą listę wyjazdową. Wyjazdy jakoś jednak nie następowały. W tym też okresie zaczęła się silna propaganda emigracyjna — przeciw powrotowi. Jednocześnie dochodziły wieści z kraju o jego odbudowie, zapale i energii w pracy, o zamierzeniach. A tu — bezczynność, tęsknota wieloletnia za krajem, chęć włączenia się do ogólnej pracy dla kraju i sprzeczne wieści. Dezorientowało to jeńców, odwykłych przez lata obozu od podejmowania jakichś decyzji, podejrzliwych i łatwo ulegających wszelkim sugestiom.

Bezwolność czy osłabienie woli sprawiało, że były jeniec łatwo godził się z nowymi warunkami w obozie, z pozorami swobody.

Były jeniec — „stawiał na kartę jutra“. — Im bardziej przedłużał się pobyt w obozach, tym więcej traciło się wiary w siebie i we wszystko.

Wreszcie wyjeżdżam drugim z kolei transportem samochodowym w pierwszych dniach roku 1946 (w okresie pierwszego transportu leżałem w szpitalu), w kierunku na Szczecin.

Kolumna transportowa, zdaje się kanadyjska, miała nazwę „niezwykle zasłużonych“, czy coś w tym rodzaju. Coś jakby „batalion śmierci“, czy „żywe torpedy“, z uwagi niby na to, że pełni tak ciężką służbę odwożenia jeńców...

I tak po latach niemal siedmiu znalazłem się w polskim Szczecinie.

Trzeba by dodać, że wielu społeczników, do których i siebie pragnąłem zaliczać — postanowiło ongiś w obozie, ze o ile wrócić się uda cało do Polski — w możliwej pełni odda swe siły pracy dla kraju.

A oto właśnie Polska, jak to wskazywał przejeżdżającej kolumnie, niezdarnymi literami napisany i pochylony, drogowskaz.

I polski Szczecin. I nowa Polska i nowe w niej życie. Jeńcy naszpikowani propagandą stąpali w pierwszych godzinach bardzo ostrożnie i oględne, a w swym jenieckim pojęciu, chytrze, że to niby wszystko trzeba podpatrzyć, porównać z propagandą i nie pojechać od razu gdzieś na krańce Europy... Jednak uprzejma i dość sprawna obsługa PUR-u szczecińskiego rozwiała „propagandowe“ obawy.

Nikt tu się o nic nie dopytywał, a najmniej o polityczne przekonania obozowe.

Wracający Polak zobaczył pracę na wszystkich odcinkach życia społecznego, zobaczył uporządkowane już z grubsza życie publiczne. Nie spodziewał się tego. Zobaczył zaludnione i zorganizowane Ziemie Odzyskane.

A jednocześnie porównywał tempo i tętno życia w Polsce — z życiem choćby w Niemczech, jakby zamarłym. Zdziwiony patrzył na możliwości nabycia wielu rzeczy, na możliwości komunikacyjne, które w mniej zniszczonych Niemczech były o wiele gorsze.

Były jeniec zakasał ręce do pracy. Chciał pracować w Warszawie lub na Ziemiach Odzyskanych, chciał wziąć pracę w najcięższych warunkach. Przyzwyczajał się przez wiele lat obozu do obywania się bez pieniędzy, bez wielu drobnostek dnia codziennego — wystarczała mu stołówka, wystarczał dawny wyszarzały mundur.

Będąc „lewym“ z przekonań, czuł się dobrze w ustroju sprawiedliwości społecznej.

W jednym się zawiódł długoletni jeniec wojenny. Tam w obozie, on, jak i inni, wyidealizował sobie nowych ludzi w kraju. Myślał, że po strasznych i tragicznych przejściach okupacyjnych całego narodu wyzbędą się ludzie osobistych ambicyjek i przywar, że będą serdeczni, usłużni. Są tacy niewątpliwie i w naszym otoczeniu i w każdym środowisku. Lecz niemniej są również w każdym zakładzie pracy jacyś zawistni „drobiazgowcy“. Skłonni do ofiar i poświęceń w czasie wojny, dziś są niemal egoistami. Jeniec pozostał idealistą. Jednego żałuje — że nie mógł być w kraju, by od samych początków budować nową Polskę, że nie dane mu było przeżyć w Polsce pierwsze chwile wyzwolenia.

Nie przeżył pierwszych wzruszeń — startu nowej Polski.

JÓZEF ŻÓŁKOŚ

KOLUMNA LITERATURY

Grzegorz Timofiejew

Pieśń i poezja robotniczej walki

Są wiersze, pisane przez znanych poetów, i są utwory, składane przez historię na bruku miast i w ogniu barykad. Wszędzie tam, gdzie łopotał czerwony sztandar, rozlegała się rewolucyjna pieśń. Stanowiła ona skrzydła proletariackiej walki.

Święto 1-go maja, które ma w Polsce tak piękną tradycję, było nie tylko wyrazem solidarności robotniczej i walki klasowej, jak na Zachodzie, ale i przejawem narodowych zmagań polskiej klasy robotniczej z przemocą caratu. Święto to dawało zawsze podnietę do wyśpiewania wszystkich pieśni robotniczych, międzynarodowych i powstałych w walce o niepodległość.

„Czerwony sztandar" i „Międzynarodówka" brzmiały oczywiście najgłośniej w każdym pochodzie — jako pieśni każdemu znane i najbliższe, lecz śpiewano i inne utwory.

W r. 1880 więzień cytadeli warszawskiej Wacław Święcicki napisał „Warszawiankę". Śpiewana na melodię marsza żuawów, szybko zrosła się z bohaterstwem ludu warszawskiego i obiegła szeroko Polskę, jak o tym świadczy jej łódzkie naśladownictwo w czasie późniejszym pt. „Łodzianka".

„Warszawianka" królowała w latach dziewięćdziesiątych ub. wieku i z równą siłą poruszała serca w rewolucję 1905 roku.

Z „Warszawianką" łączy się historia aresztowania Ludwika Waryńskiego. Twórca „Proletariatu" kupując w sklepie papierosy zostawił przez roztargnienie na ladzie paczkę nielegalnych ulotek z drukiem tej właśnie pieśni. Wrócił po zgubę, lecz właściciel sklepu zdążył już zawiadomić żandarmerię.

W X pawilonie Cytadeli Warszawskiej pisze Waryński w r. 1886 wstrząsający utwór „Mazur kajdaniarski". Jest już po strasznych wyrokach, skazujących przywódców partii „Proletariat". Skrzypią szubienice, lecz nie gaśnie duch rewolucjonisty. Waryński, choć zakuty w kajdany płonie buntem i bunt ten wyraża w pieśni.

Jakże często, gdy bunt zdeptały kopyta, zostawała na bruku pieśń. Ona nie milkła. Stanowiła testament bojowników, którzy ginęli. Podniecała. Prowadziła dalej.

Kto układał pieśni i wiersze robotnicze? Pisało je samo życie, a tego autorstwo nie zawsze jest znane. Bywało, że nazwisko autora ulegało zapomnieniu, gdyż robotnicy brali pieśń czy wiersz za swoją własność, za wymowę zbiorowych wzruszeń, buntów i nadziei. Od tej chwili tekst wyzbywał się autorstwa, stawał się masowy, bezimienny. Taki np. los spotkał utwór pt. „Pieśń wolnego ducha".

Na znak protestu przeciw niezmiernie ciężkim warunkom pracy w przedsiębiorstwach amerykańskich, czwarty zjazd Amerykańskiej Federacji Pracy ogłosił 1 Maja 1886 roku dniem strajku powszechnego. Dla uczczenia bohaterskiej postawy amerykańskich robotników pierwszy kongres II Międzynarodówki w r. 1889 w Paryżu upamiętnił dzień 1 Maja, jako doroczne międzynarodowe święto robotnicze.

Polska robotnicza obchodziła święto pierwszomajowe po raz pierwszy w roku 1890.

Święto pierwszomajowe pobudziło do pisania nowych pieśni. Najpiękniejsza z nich to „Dziś twoje święto ludu roboczy". Autor tego wiersza pozostał nieznany. Dzieło jego zostało tylko [illegible] przez klasę robotniczą. Pochody pierwszomajowe w długi czas rozbrzmiewały tą pieśnią śpiewaną na nutę „Warszawianki":

Dziś twoje święto ludu roboczy
Dziś spracowane niech spoczną dłonie
Niech w lepszą przyszłość wybiegną oczy
I żywym ogniem niech krew zapłonie
Dzisiaj na obu świata półkulach
Motory maszyn niech sobie drzemią
Niech będzie pusto w fabrycznych ulach
I tam w kopalniach pod matką ziemią.

W latach 90-tych ubiegłego wieku powstał też „Marsz majowy", nieznanego autorstwa. Pieśń ta manifestuje radość święta, wyraża solidarność klasy robotniczej w walce o wyzwolenie i rzuca hasła programowe, którymi są swoboda, braterstwo i równość. „Marsz majowy" śpiewano na nutę „Gdy naród do boju wystąpił z orężem"...

Entuzjazm ludowy pierwszomajowego święta każe wierzyć w narodziny nowych uczuć i nowych sił moralnych. Klasa robotnicza, poderwana do walki o wyzwolenie z kapitalistycznego jarzma i o przebudowę świata, to chorąży postępu. Tak rozumie rolę proletariatu Feliks Perl, bojownik o wolność człowieka w latach zmagań z caratem. Wyraża swoje przeświadczenie w utworze pt. „Armia postępu", którego zakończenie brzmi następująco:

Armia postępu i swobody,
co rzusa wieści nam radosne,
zwiastuje przyszłe święta gody,
po ciężkiej zimie — cudną wiosnę!

W majowym słońcu lśnią sztandary,
i ciągną pułki nieliczne —
a pieśń ognistej pełna wiary,
huczy jak fale wód spienione!

Rewolucja 1905 roku jeszcze bardziej rozpłomieniła entuzjazm walki. Powstałe wtedy na barykadach pieśni wchodzą do repertuaru klasy robotniczej i śpiewane są odtąd we wszystkich pochodach, a więc i w pierwszomajowych.

Bardzo znana jest pieśń „Na barykady". Mniej głośna, ulegająca powolnemu zapomnieniu, staje się „Marsylianka robotnicza". Napisana przez Brunona Winawera pod wrażeniem krwawej szarży pod ratuszem warszawskim w listopadzie 1905 roku. „Marsylianka robotnicza" została po raz pierwszy ogłoszona w piśmie S.D.K.P. i L. „Socjaldemokrata".

Pióro ówczesnego poety ociekało krwią ludu, przelaną na placach i w szarżach kozackich. Słowo nabrzmiewało buntem i gniewem. Walczyło, protestowało. Ale i ironia stanowiła ostre narzędzie walki. Z czasów caratu pochodzi mało znany utwór Jana Lemańskiego pt. „Pierwszy maj".

Słowo towarzyszyło walce robotniczej zawsze. Było czułym powiernikiem, dozgonnym towarzyszem, a często pisanym testamentem dla następców. Rodziło się w buntach, wstępowało na barykady, łopotało w pochodach, a w chwili klęski schodziło do podziemi, by z napływem nowych sił znów wyjść na ulicę.

Jak najwierniejszy towarzysz, stała pieśń robotnicza przy bojowcach 1905 roku; podążała na wygnanie, była na placu Grzybowskim w Warszawie 1904 roku, szła w pochodach pierwszego maja i dodawała sił w latach międzywojennych w walce ze wzbierającym faszyzmem.

Transparent pierwszomajowy w latach międzywojennych niósł zapowiedź bliskiej rozprawy. Taki jest sens wiersza Edwarda Szymańskiego pod tymże tytułem.

Wybił zegar dziejowy i historia dopisała swoje ogniste strofy. Wojna. Pieśń pierwszomajowa brzmi w sercach walczących robotników, dodaje otuchy pod krwawym jarzmem faszyzmu, szumi w łopocie drzew w czasie ostatniej leśnej partyzantki — i znowu wybiega zwycięska na usta wolnych ludzi.

Stanisław Wygodzki

Pieśń o braterstwie

Kto szedł od Lenino po Wisłę
i naprzód i naprzód po Odrę,
przez gruzy i drogi rozmokłe,
pod niebem spokojnym i modrym,
lecz wicher bitewny niósł dalej
jak pocisk, jak burzę, jak grom,
ten wie, że nam Niemiec dom spalił,
ten wie, kto zbuduje nam dom.

Kto spojrzał za siebie i spostrzegł
ruiny, obozy i zgliszcza
i księżyc nad nocą jak ostrze
i drzewo pod nocą jak piszczel,
ten wie, że przenosił tę burzę,
co ogniem ćwiała mu skroń,
by człowiek ocalał, podwórze
i studnia w podwórzu i koń.

A żywy co doszedł i został
i w rękę wziął młot i maszynę,
by miasta budować i mosty
i rudę przetapiać na szynę,
ten wie, że tę wolność wykuwał
przyjaciel, towarzysz i brat —
Rosjanin i Polak. I czuwa
by dom był spokojny i świat.

Z czeskich czasopism literackich

Rocznica Bezrucza i realizm syntetyczny

Nr 11-12 „Kytice" czołowego czeskiego czasopisma literackiego, redagowanego przez J. Seiferta, poświęcony jest w połowie Petrowi Bezruczowi, który we wrześniu 1947 obchodził 80-lecie urodzin. Pod tym pseudonimem zasłynął w ostatnim r. XIX i w pierwszych latach XX w. skromny urzędnik pocztowy Vladimir Vašek, rodem z Opawy, który jeszcze przed książkowym wydaniem swych wierszy zwrócił na siebie powszechną sensację literacką, tym większą, że długo udało mu się zachować w tajemnicy swoje prawdziwe nazwisko i miejsce pobytu.

Bezrucz jest pierwszym piewcą ziemi opawsko-cieszyńskiej, chwalcą jej uroków i piękna, a przede wszystkim wyrazicielem jej problemów społecznych i narodowych. Do literatury wszedł właściwie jedną tylko książką: zbiorem wierszy społecznych, liryk i ballad p. t. „Śląskie pieśni", które na przestrzeni lat 1908—1937 rozrosły się w kolejnych wydaniach do tomu obejmującego 82 pozycje.

Omawiany numer „Kytice" przynosi studium o poecie prof. J. L. Fischera, który wniknął w charakteryzuje twórczość „pierwszego barda śląskiego", odsłaniając nawarstwienia jego osobowości i przemiany jego postawy poetyckiej.

W numerze tym znajdują się również dwa interesujące artykuły: Jerzego Hájka „Droga do syntetycznego realizmu" i A. M. Piszy „Jesień poetów".

Hájek pisze o trzech ugrupowaniach najmłodszych poetów czeskich i pomimo różnic, jakie pomiędzy nimi istnieją, stwierdza, że wszystkie one stworzą ostatecznie jeden kierunek poetycki, który nazywa się realizmem syntetycznym. Na wstępie charakteryzuje całą poezję czeską poczynając od Machy (1810—1836), najwybitniejszego romantyka, jako poezję wyrastającą z narodowych i społecznych dążeń narodu czeskiego. Dążenia te w różnych okresach stoją bądź na planie dalszym poszczególnych kierunków i zjawisk poetyckich, bądź wysuwają się silnie naprzód w okresach społecznych kryzysów i katastrof. Tęsknota za nowym, lepszym porządkiem społecznym świata dochodzi zwłaszcza do głosu w poezji proletariackiej po r. 1918. Załamanie się tego kierunku poetyckiego po r. 1924 widzi Hájek zgodnie z sądem Šaldy w tym, że tęsknoty rewolucyjne poetów zawisły w próżni, nie znajdując odbicia w kształtowaniu się rzeczywistości społecznej. W wyniku tych rozczarowań przyszła ucieczka do poezji czystej i surrealizmu.

Od kwietnia 1945 sytuacja zmieniła się zasadniczo, gdyż odrodzona republika zaczyna wprowadzać w czyn społeczne ideały poetów. Nie może to, rzecz prosta, wpłynąć odrazu na rozkwit nowej poezji społecznej. Chodzi jednak o fakt szczególnej wagi, że sytuacja wyjściowa tej poezji jest wyjątkowo korzystna, a naczelnym postulatem, jaki jej postawić należy, jest jak najściślejszy związek z życiem i nową rzeczywistością społeczną. Ten związek jest zasadniczą cechą i celem realizmu poetyckiego, reprezentowanego wprawdzie programowo przez jedno z trzech głównych ugrupowań młodych poetów (którego teoretykiem jest autor artykułu), ale nie traktowanego przez owo ugrupowanie monopolistycznie. Hájek wskazuje na przejawy podobnych tendencji w innych grupach poetyckich i podnosi ich wartości. Punktem wyjścia i celem syntetycznego realizmu jest nie sam człowiek, ale człowiek i świat, człowiek i jego epoka, człowiek i przyroda, człowiek i jego własne dzieło. Sztuka zawsze musi uwzględniać te dwa przeciwne bieguny, doszukiwać się związków pomiędzy nimi, odkrywać ich konflikty. Nowa poezja ma realizować ideał zespolenia się jednostki ze społecznością.

A. M. Pisza, jeden z wybitniejszych krytyków współczesnych, mający już za sobą 25 lat pracy literackiej, omawia wydane jesienią tomiki poezji Oldřicha Mikuláška, Ivana Blatnego i Klementa Bochořáka. Na wstępie stwierdza on krótko głęboką różnicę, jaka zachodzi pomiędzy młodą poezją czeską po pierwszej wojnie a obecną. Poezja po r. 1918 w swej pierwszej silnej fali była poezją witalizmu. W młodej poezji czeskiej po r. 1945 nie brak wprawdzie akcentów radości i ulgi, ale problematyka jej jest znacznie głębsza.

W pozostałej treści numeru zwraca uwagę pochodzący z pośmiertnych papierów rozstrzelanego w r. 1942 przez Niemców Władysława Vančury, (obok Karola Čapka najwybitniejszego prozaika międzywojennego dwudziestolecia), dalszy fragment jego niedokończonego już dzieła „Obrazy z dziejów narodu czeskiego", które odznaczone zostało w r. 1947 państwową nagrodą literacką.

ZDZISŁAW HIEROWSKI

Rezolucja literatów członków PPS i PPR

Literaci zgromadzeni na wspólnym zebraniu kół literackich PPS i PPR w dniu 21 kwietnia 1948 witają z największą radością decyzję obu partii w sprawie zjednoczenia organizacyjnego polskiej klasy robotniczej.

W decyzji tej widzimy ważny etap na drodze do zwycięstwa polskiej klasy robotniczej w walce o pokój, demokrację i socjalizm.

Jesteśmy świadomi doniosłych zadań jakie stoją przed nami na tym nowym etapie.

W chwili, kiedy świat kapitalistyczny zagraża samemu już istnieniu kultury, w chwili, kiedy z całą jasnością okazało się, że jedynym spadkobiercą i obrońcą dorobku kulturalnego całej ludzkości są masy ludowe, uważamy za swój pierwszy obowiązek obronę zagrożonych wartości kulturalnych przez danie masom w ręce takiej literatury, która byłaby skutecznym orężem ideologicznym. Dotychczasowe rozbicie klasy robotniczej utrudniało obozowi postępu walkę z tymi szkodliwymi tradycjami literatury, które decydowały o jej elitarności i niejednokrotnie ideologicznej wrogości wobec spraw jednakowo drogich całej klasie robotniczej.

Zjednoczenie organizacyjne polskiej klasy robotniczej sprzyjać będzie takiemu ukształtowaniu obiektywnych warunków społecznych i gospodarczych, które znakomicie zwiększą zasięg oddziaływania literatury.

Jesteśmy zdecydowani dać nowemu, masowemu czytelnikowi książki czytelne, odpowiadające potrzebom i nadziejom mas ludowych, kształtujące ich ideologię w duchu postępu i demokracji.

Kronika kulturalna

Z RADY ZWIĄZKÓW ARTYSTYCZNYCH

Na ostatnim posiedzeniu Rady Związków Artystycznych, wiceminister Kultury i Sztuki tow. Włodzimierz Sokorski zapoznał zebranych z głównymi wytycznymi polityki kulturalnej Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz z planami reorganizacji poszczególnych resortów Ministerstwa.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA HARMONIZACJĘ HYMNU NARODOWEGO

Rozstrzygnięty został i zamknięty konkurs na harmonizację hymnu narodowego, ogłoszony przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie. Jury w składzie: prof. A. Chybiński, Z. Drzewiecki, dr. Z. Lissa, Z. Mierczyński, Z. Mycielski, J. Swaton i T. Ochlewski — po rozpatrzeniu 10 nadesłanych prac — przyznało pierwszą nagrodę prof. Kazimierzowi Sikorskiemu (Łódź). Dalsze nagrody równorzędne otrzymali prof. Jerzy Lefeld (Warszawa) i mgr. Mieczysław Drobner (Łódź).

WYNIK KONKURSU NA UTWÓR SCENICZNY

Ogłoszony przez Teatr Ziemi Opolskiej konkurs na utwór sceniczny został rozstrzygnięty.

Sąd konkursowy w składzie: J. Baranowicz, A. Baumgarten, Z. Hierowski — z ramienia Związku Zawodowego Literatów oraz dyr. S. Stośko i K. Cebi — z ramienia Teatru — postanowił nie przyznać nagrody żadnemu z nadesłanych utworów, natomiast wyróżnił i zalecił do wystawienia sztukę Te[illegible] Panasia z Gliwic p. t. „Miecz za miecz".

DOM SZTUKI W TORUNIU

W Toruniu ma powstać wielki nowoczesny Dom Sztuki, w którym znajdzie pomieszczenie Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Ponadto Dom będzie posiadał salę koncertową na 600 osób, 5 sal wystawowych i 15 pracowni dla studentów.

Dom Sztuki został zaprojektowany przez Generalnego Dyrektora Muzeów w Polsce, prof. Stanisława Lorentza.

FILMOWCY FRANCUSCY PRZYBYWAJĄ DO POLSKI

Na początku maja przybywają do Polski na zaproszenie Filmu Polskiego francuski krytyk i teoretyk filmu Leon Moussinac — dyrektor Wyższej Szkoły Filmowej w Paryżu oraz wybitny twórca filmów naukowych Painlevé. Goście francuscy wygłoszą u nas szereg odczytów.

DZIENNIK CZECHOSŁOWACKI O JERZYM ANDRZEJEWSKIM

Dziennik czechosłowacki „Pravo Lidu" zamieścił artykuł poświęcony pobytowi Jerzego Andrzejewskiego w Pradze. Pismo podaje krótki życiorys pisarza i przegląd jego twórczości, ze szczególnym omówieniem powieści, przełożonych na język czeski.

Wanda Kragen

Lope de Vega w Krakowie

Teatr Słowackiego w Krakowie dał nam w inscenizacji dyr. Dąbrowskiego, po słynnym „Wieczorze trzech króli", znowu olśniewające widowisko, rozbudowane na starym tekście Lope de Vegi — „Owcze Źródło". W przedstawieniu tym wyodrębnić można kilka zasadniczych elementów składowych.

Przede wszystkim parę słów o autorze. Lope Feliks de Vega Carpio, Hiszpan, urodzony w r. 1562, współczesny Szekspirowi i Cervantesowi, najpłodniejszy pisarz świata, istny fenomen twórczości, pozostawił po sobie około 2.000 „komedii" (tak zwały się wówczas wszystkie sztuki teatralne prócz utworów religijnych). Ten niezwykły człowiek, który w piątym roku życia czytał pono po łacinie, w dwunastym pisał komedie, był dostawcą sztuk dla wszystkich teatrów hiszpańskich i trup objazdowych, na zamówienie tworzył — nieraz w ciągu jednej nocy — swoje „komedie" pasterskie, mitologiczne, bohaterskie, zbrodnicze — więc wszystkie gatunki poszukiwane w tej epoce przez dyrektorów teatru dla łaknącej żywych widowisk publiczności. Twórczość jego — nie zaniedbywał przy tym bynajmniej innych stron życia, miłości przede wszystkim — sprawiała wrażenie wręcz niesamowite, jakiegoś nieokiełznanego wybuchu natury.

„Owcze Źródło", wystawione obecnie po raz pierwszy w Polsce, należy do najlepszych i najdojrzalszych „komedii bohaterskich" de Vegi. Jakiż to utwór? Kto jest jego bohaterem?

Bohaterem sztuki jest lud miasteczka, zwanego się Owczym Źródłem. Jest to lud wspaniały, przesiąknięty romantyzmem uczuć, pełen żaru i szlachetności, solidarny, dumny i honorny, nieugięty w walce, łatwo zapalny i impulsywny. Burmistrz Esteban, jego córka Laurencja, młody Frondoso, Paskala i Hiacynta, nawet groteskowy Mengo, który mimo tchórzostwa nie zawodzi w momencie przełomowym dla pospólnej doli — ci protagoniści i jeszcze inni przedstawiciele chłopstwa z Owczego Źródła, są nosicielami podanych wyżej cech, przy czym są to postacie z krwi i ciała, plastyczne i zindywidualizowane, bez cienia schematyzmu.

Miasteczko gnębi jego władca, komandor zakonu Calatrawy, don Fernand Gomez, okrutnik łasy na młode kobiety, które przemocą każe porywać na przelotne amory. W pełnych dynamizmu obrazach narasta bunt podwładnych przeciw samowoli i gwałtom feudała, aż do odruchu walki zbrojnej, w której biorą udział mężczyźni i kobiety, zagrzane przez piękną Laurencję, porwaną w dniu wesela od boku męża. Uzbrojeni w lance i sztylety mieszkańcy Owczego Źródła przypuszczają szturm na pałac komandora, zabijają go i dookoła głowy zatkniętej na pice tańczą saturnalia. Na dalszym planie sztuki widnieje król i królowa, Ferdynand i Izabella Katoliccy, którzy w komedii Lope de Vegi reprezentują pierwiastek półboskiej sprawiedliwości.

Akcja sztuki rozwija się przed nami w kapryśnych, płynnych strofach, dźwięcznych i ruchliwych, oddanych doskonale w pełnym polotu i giętkości przekładzie L. H. Morstina. Strofy te niosą bogaty ładunek: jest w nich pogoda ducha, to znów bolesna zaduma, jest mądry optymizm i sceptyczny znak zapytania, jest tkliwy szept miłosny i odpychająca wzgarda. Ma w sobie ten tekst hiszpańskiego poety coś bardzo pociągającego w swym szerokim wachlarzu uczuć i spraw, choć daleko mu do psychologicznej głębi Szekspira lub wszechogarniającej filozofii Cervantesa.

To zatem — walka ludu z ciemiężcą, ów węzeł dramatyczny, zakończony szczęśliwie, wraz z romantycznym wątkiem miłosnym, nieodzownym w komediach tego czasu — jest pierwszym elementem przedstawienia.

Drugi element: oprawa sceniczna. Za życia Lope de Vegi przedstawienia odbywały się pod gołym niebem, lub pod płachtą chroniącą przed hiszpańskim słońcem, na dziedzińcu lub podwórzu: dekoracjami były zwyczajne, pomalowane z grubsza zasłony, rozpięte na tyłach domów. Scena podwyższona o parę stóp nad poziom placu i opatrzona w rodzaj zapadni z klapą, to było całe urządzenie techniczne.

Teatr krakowski nie poszedł po linii sprymityzowania, pokazania nam sztuki dramatopisarza hiszpańskiego z 16-go wieku w stylu jego epoki, choć byłby to z pewnością eksperyment pouczający i ciekawy. Wręcz przeciwnie: dał sztuce oprawę arcybogatą, nasyconą efektem świetlnym, potęgującym wrażenie zwłaszcza w scenach zbiorowych przez nasilenie światłem pewnej grupy ludzi czy przedmiotów. Dekoracje Andrzeja Frenkiela rozbiły scenę, ujęły ją w na pół stylizowane fasady pałaców, murów obronnych, wież i minaretów, o liniach może już nadto niespokojnych i szarpanych. Dawały przy tym złudę wielkiej głębi perspektywicznej, z której wykwitali ludzie. Jego przepiękne kostiumy, dobór barw i ich tonacja, zestawienie różnorodnych materiałów w zharmonizowaną całość sprawiają, że ich niesłychana malarskość cieszy oko.

Element trzeci: inscenizacja i reżyseria dyr. Dąbrowskiego i Maryny Broniewskiej (która opracowała choreografię) wzmocniły jeszcze bardziej widowiskową linię przedstawienia, stwarzając szereg nad — i przybudówek, doczepionych do właściwej konstrukcji i znacznie ją poszerzających. Te nadbudówki na marginesie sztuki przerastają niejednokrotnie swą siłą wyrazu samą akcję, przesuwając ją chwilami w obszar żywego obrazu lub pantomimy.

Intermedia, wstawki między obrazami, istniały już w teatrze hiszpańskim za czasów de Vegi. Międzyakty były wówczas odrębnymi komedyjkami, bez związku z całością i służyły po prostu zabawie niecierpliwych widzów. W teatrze Słowackiego niektóre z intermediów, (zawsze ilustrujących tekst), np. „Pieśń u źródła" i „Praczki" były wizualnie tak piękne, że ręce składały się do oklasków, inne zaś, jak „Walka rycerzy" czy „Pawana" są niepotrzebnym balastem w dość już barokowej i przeładowanej całości.

W grę zespołową włożono trud ogromny, i ten trud wydał szlachetne owoce. Rytmika, zgranie, układ taneczny w licznych scenach zbiorowych były na wysokim poziomie.

W grze indywidualnej górowały tym razem stanowczo panie: Rysiówna — żywiołowa i dramatyczna Laurencja, A. Ślązka — urocza w swej naturalności Paskala, pełna gracji ruchów i żywej mimiki nawet w momentach gdy milczy, Stebnicka — hieratyczna, zdjęta z portretu Izabella. Z panów temperament i muzykalność południowca rozwinął Sheybal w roli Frondosa, komiczną rolę Menga zagrał b. dobrze Opaliński. Jacewicz był pięknym królem.

W sumie: widowisko pełne rozmachu, które przyswoiło nam dzieło słynnego i nieznanego do tej pory w Polsce autora w sposób, zapewniający mu najdłuższy ciąg przedstawień.

Leonid Sobolew — *Nowela*

FRYZJER LEONARD

Był to czarodziejski mistrz golenia i trwałej ondulacji, południowy Figaro z Odessy. Ujrzałem go po raz pierwszy w jednej z przybrzeżnych baterii, dokąd przyjeżdżał tramwajem (tak jeżdżono w Odessie na front). Przyjeżdżał tutaj trzy razy tygodniowo na zlecenie rady miejskiej — żywy podarunek dla czerwonych marynarzy, wesołe święto higieny.

W krzewach, obok działa Nr 2 ustawiono lustro i stolik, wokoło którego skupiała się obsługa baterii; każdy oczekiwał kolejki, gładząc zawczasu swój podbródek. Pobrzękując nożyczkami jak kastanietami, fryzjer śpiewał, pomrukiwał, dowcipkował, w jego zgrabnych palcach śmigały błyszczące instrumenty; czasami — gdy obie ręce były zajęte rozpylaczem — podrzucał grzebyk do górnej wargi i przyciskał go nosem. Brzytwa migotała w jego zwinnych palcach, zagrażając szybkimi ruchami nosowi lub uchu,—a następny klient z obawą wodził wzrokiem po lustrze, śledząc jej błyszczący lot. Żarty i pieśni nie przeszkadzały jednak wcale w pracy; brzytwa ślizgała się po policzkach, mijając wszystkie wyniosłości, a Leonard ściągał serwetkę z miną kuglarza:

— Gwarancja na dwa tygodnie, dla brunetów na półtora! Kto następny?

Usiadłszy na krześle, podziwiałem mimo woli w lustrze jego palce. Cienkie i zwinne, przemykały się delikatnie między kosmykami włosów, wybierając nieomylnie te, które należało ściąć. Każdy jego palec, blady i wykwintny, żył — zdawało się — pełnym sensu i rozumnym życiem, chwytając nożyczki, zaciskając grzebyk lub wystukując trele na maszynce, w nieustannym ruchu, w wesołej swawoli, w stałym pościgu za piosenką towarzyszącą pracy.

Nie mogłem powstrzymać się od powiedzenia:

— Mając takie palce i słuch, powinniście grać na skrzypcach.

Leonard spojrzał na mnie w lustro i mrugnął przebiegle.

— Ładna fryzura jest również małą sonatą. Prawda?

Rozgadaliśmy się. Jego duże czarne oczy przybrały marzycielski wyraz. Opowiadał mi o swoim profesorze, który nazywa go „młodocianym talentem", o skrzypcach, o tym, że po zakończeniu wojny pójdzie do szkoły technicznej i rzuci wieczną ondulację, z powodu której zwą go Leonardem, chociaż mu na imię po prostu Lew. Mówił o muzyce i swoich ulubionych sprawach. Palce jego, jak gdyby wsłuchując się, przestały błaznować. Szybkie i pełne wyrazu, trzymały teraz grzebyk mocno i władczo, niczym gryf skrzypiec.

Doprowadziwszy wszystkich chętnych do porządku, Leonard wydobył skrzypce, które przywoził ze sobą stale do baterii, a marynarzę obstąpili go ponownie. Te koncerty po goleniu przeszły, widocznie, do tradycji w baterii.

Południowe słońce jesienne błyszczało na zdrowych, młodych policzkach wygolonych do połysku, rozległe morze wabiło ku sobie poprzez zieleń krzewów, a ogromne cielsko działa Nr. 2, wyciągnąwszy długą paszczę, wsłuchiwało się milcząco w śpiewne piosenki ukraińskie, w perliście rozsypaną melodię Sarasate'a, w miękkie westchnienia koncertu Mendelsohna. Zdawało się, że Leonard widzi siebie na wielkiej estradzie, wśród szumiącego lasu skrzypiec i wojowniczej miedzi trąb.

Pacisk rumuński, który wybuchł za krzakami, przerwał koncert. Leonard opuścił z westchnieniem skrzypce.

Po raz drugi spotkałem Leonarda w szpitalu. Leżał nakryty kocem do podbródka, jego czarne wilgotne oczy były smutne. Poznałem go i pozdrowiłem. Leonard skinął głową i usiłował zażartować. Dowcip nie udał się. W korytarzu zapytałem lekarza o rannego.

Był alarm lotniczy. Wszyscy z fryzjerni rzucili się do schronu, który znajdował się pod wielkim pięciopiętrowym domem. Bomba upadła na dach, a dom zbudowany z kruchego wapniaka odeskiego runął. Schron był zasypany. Dokoła zalegały ciemności i duszne, pyłem nasycone powietrze. Kobiety poczęły krzyczeć, dzieci płakać. Wtedy to rozległ się dźwięczny głos Leonarda:

— Cicho, sza! O co chodzi? Cóż, mały alarm „jot-be" — już bombardowali!... Nic więcej się nie zdarzy... Cicho, mówię! Jestem obok wentylatora, nie przeszkadzajcie mi w utrzymywaniu kontaktu z zewnętrznym światem!

W schronie przycichło i uspokoiło się. Leonard przemówił przez otwór wentylatora i wszyscy słyszeli jak wzywał kogoś — widocznie jednego z tych, którzy rzucili się w kierunku gruzów, wymienił adres domu („były adres" — powiedział), wezwał pomocy i straż ogniową. Sam jeden przy swoim wentylatorze, nie ustępując nikomu tej ważnej pozycji, wydawał rozporządzenia, doradzał w jaki sposób najlepiej dostać się do niego. Pytał jak postępują prace przy rozkopywaniu i przekazywał to wszystko ciemności.

Ludzie leżeli spokojnie i czekali. Chciało się pić — Leonard powiedział, że doprowadzają już do wentylatora przewód gumowy. Stawało się duszno — obiecywał powietrze, albowiem słyszał już ze swego miejsca uderzenia motyk i łopat. Przekazywał ciemności czas, o który dowiadywał się przez wentylator, wszystkim zaś wydawało się, że godziny płyną strasznie wolno.

Według jego informacji minęło niespełna sześć godzin. W rzeczywistości zajęło przekopywanie przeszło dobę, a pomoc przyszła wcale nie od strony wentylatora, o którym mówił Leonard. Wentylator nie istniał wcale, tak jak przez wiele godzin nie było żadnych strażaków, którzy rozrzucali kamienie gdzieś tam wysoko na stosie gruzów, ani motyk, ani łopat. Wszystko to wymyślił wesoły fryzjer Leonard, aby opanować panikę, uspokoić ginących ludzi i natchnąć ich otuchą.

Kiedy przedostano się do niego, leżał w głuchym zakątku, z rękami przyciśniętymi ciężkim kamieniem. Palce były zmiażdżone.

Obie dłonie trzeba było amputować aż do przegubów.

W pierwszym tygodniu po amputacji Leonard prosił o wyłączenie odbiornika, ilekroć zaczynano nadawać muzykę. Potem słuchał jej spokojnie, zamykając tylko oczy.

Humor zagraniczny



Wynalazek dla gubiących ołówki...
(The Saturday Evening Post)

Rozrywki umysłowe

PIERWSZY TURNIEJ ZADANIOWY

(dokończenie)

(warunki uczestnictwa podaliśmy w nr. 73 z dnia 14 marca b. r.)

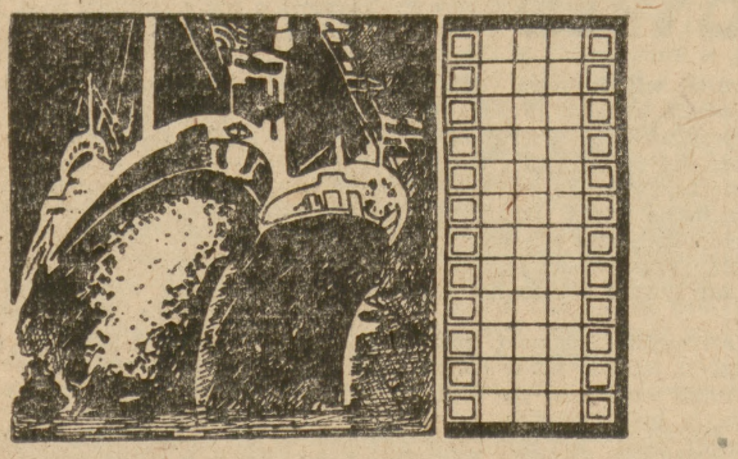
18. REBUS

(za rozwiązanie 3 pkt.)



10. LOGOGRYF

(za rozwiązanie 3 pkt.)



W podaną wyżej figurę wpisać należy dwanaście wyrazów pięcioliterowych o podanym znaczeniu. Oznaczone rzędy pionowe: pierwszy i ostatni dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) sufit, powała, 2) pomieszczenie Eskimosów, 3) cena ściśle wskazana, 4) dźwigam z miejsca na miejsce, 5) blacha otaczająca rękojeść szpady (wspak), 6) postać, kształt, 7) hasło (wspak), 8) dokoła, w krąg, 9) jednostka monetarna w Japonii, 10) postać mitologiczna, 11) gra w karty, 12) zwierzę afrykańskie, odmiana antylopy.

20. ZADANIE MATEMATYCZNE

(za rozwiązanie 3 pkt.)

Należy znaleźć ośmiocyfrową liczbę, która by pomnożona przez 9, dała na iloczyn dziewięć jedynek, bezpośrednio po sobie następujących.

* * *

W numerze bieżącym zakończyliśmy pierwszy turniej zadaniowy. Termin nadsyłania rozwiązań jak zwykle 10-dniowy. Rozwiązanie przesyłać należy pod adresem Redakcji „Robotnika" — **Al. Jerozolimskie 85 — z dopiskiem** „Rozrywki umysłowe". Rozstrzygnięcie **Pierwszego Turnieju** oraz listę nagrodzonych podamy w jednym z następnych numerów.

ROZWIĄZANIA

zadań z nr. 105 „Robotnika" z dn. 18 kwietnia.

14. Krzyżówka: Poziome: 1) Panew, 6) sabat, 11) ikona, 12) tiara, 13) ate, 14) ropa, 17) ser, 18) ro (rho), 19) lasa (wspak), 20) na, 21) grog, 24) AL, 25) asan, 27) dowcipni, 30) maszkara, 31) szal, 33) no! 34) Emba, 37) ta, 38) lipa, 40) ar, 41) Oka, 43) okap, 44) wre, 45) polor, 47) Itaka, 49) Aneta, 50) antał.

Pionowo: 1) piarg, 31) stopa, 2) aktor, 32) zakon, 3) Noe, 22) odma, 42) ale, 4) en, 23) goal, 46) ot, 5) wara! 28) W. S. (Wit Stwosz), 38) lora, 15) osacznik, 16) palikopa, 6) stal, 29) pa, 39) Apia, 7) A. I. 25) Erna (wspak), 48) T. N., 8) bas, 26) Mais (wspak), 44) Wat, 9) arena, 35) barka, 10) taran, 36) areał.

Skomplikowana konikówka: „Dobry żart — tynfa wart" (Donat, okowy, bakun, redyf, yucca, żuraw, ameba, retor, temat).

J. B.

TANIO i smacznie

Surówka z marchwi. 30 dkg marchwi, 20 dkg jabłek, 2 łyżeczki chrzanu, sól, trochę cukru, 20 dkg dobrej śmietany. Marchew oczyścić szczoteczką pod bieżącą wodą, oskrobać, zetrzeć na dobrej tarce. Jabłka opłukać, zetrzeć. Wymieszać jabłka z marchwią, przyprawić chrzanem, solą i cukrem, dodać śmietany.

Surówka z selera i jabłek. 20 dkg selera, 20 dkg jabłek, sól, musztarda sarepska, 3 dkg oliwy. Selery oczyścić szczoteczką pod bieżącą wodą, oskrobać, zetrzeć na drobnej tarce. Jabłka opłukać, obrać, zetrzeć. Wymieszać selery z jabłkami, dodać oliwy, przyprawić solą i musztardą sarepską do smaku.

Surówka z czerwonej kapusty. 50 dkg kapusty czerwonej, sól, 25 dkg jabłek, 1 cebulka, 4 dkg oliwy, proszku cytrynowego do smaku. Kapustę poszatkować jak najcieniej, przyprawić cebulą drobno posiekaną. Jabłka opłukać zetrzeć na tarce, zmieszać z kapustą, przyprawić solą, oliwą i proszkiem cytrynowym.

Pasztet z jaj. — Kilka suszonych grzybków (4 — 5) dobrze obmyć, ugotować i posiekać drobno, posiekać również mięso z ugotowanej ryby (dorsza) i jedną całą cebulę. Wszystko to razem zmieszać i przesmażyć na maśle. Ugotować 6 jaj na twardo, przepołowić ostrożnie skorupy, wyjąć z nich jajka, posiekać, dodać 2 surowe jajka, zmieszać z resztą masy, posolić i popieprzyć. Farszem tym, dobrze zmięszanym, nadziać skorupy od jaj, ułożyć na półmisku, resztę farszu ułożyć wokoło jaj i polać zarumienionym masłem i bułeczką.

Kaszka na grzybowym smaku. Ugotować kilka grzybów suszonych (4 — 5), posiekać drobno, a na kipiącym smaku grzybowym — dodawszy łyżkę masła — zasypać pół litra zatartej wprzód jajkiem kaszki krakowskiej. Gotować wolno pod przykryciem 10 minut, potem wyrzucić na miskę, wymieszać z grzybami, a włożywszy do kamiennej rynki, przykryć i wstawić na godzinę do pieca, aby się dobrze wypiekła.

Doskonalenie przyrządów optycznych

Rozwój techniki i związane z tym doskonalenie istniejących urządzeń oraz wprowadzanie nowych, opartych na wynalazkach i zdobyczach nauki — stawiają coraz większe wymagania m. in. w stosunku do szkła optycznego. Jest ono stosowane — jak wiemy — w licznych urządzeniach technicznych, przyrządach i instrumentach zarówno użytkowych, jak i naukowych, służących dla celów badawczych w takich dziedzinach nauki, jak fizyka, chemia, elektronia, optyka, mechanika, astronomia, medycyna. Okres minionej wojny zrodził potężny impuls do prac w tym kierunku, prac, których celem było udoskonalenie optyki.

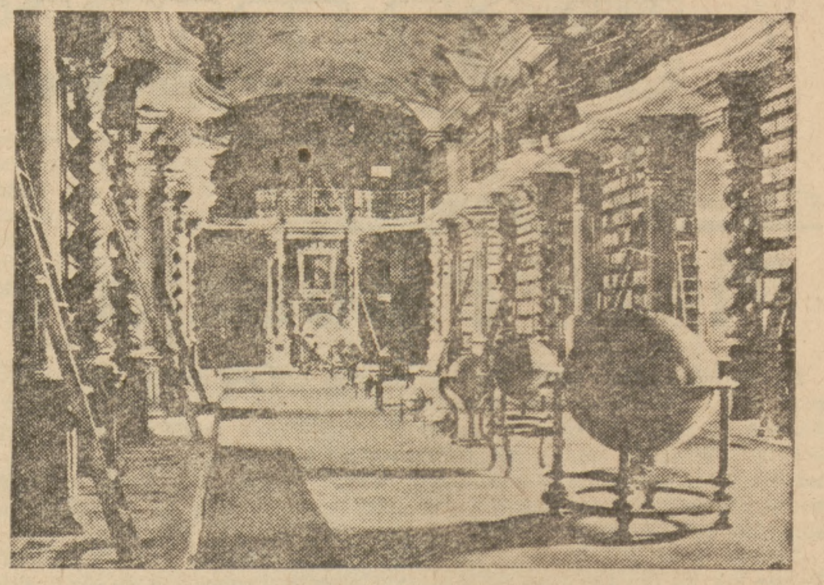
Duży sukces osiągnięto w produkcji mapowych siatek geograficznych. Siatka mapowa jest urządzeniem optycznym, które służy do dokładnego — ściśle mówiąc — precyzyjnego ustalenia zasięgu i kierunku rzeczywistego obrazu terenu nanoszonego na mapę. W związku z tym konstruowanie siatki mapowej jest procesem skomplikowanym i wymagającym doboru wysokogatunkowego szkła oraz umiejętnego wytrawiania w nim siatki złożonej z niezmiernie cienkich linii.

Znacznemu udoskonaleniu uległy soczewki do aparatów fotograficznych, dzięki czemu wyrazistość zdjęć osiągnęła wysoki poziom. Pomocne były tu badania nad redukcją odbicia promieni świetlnych. Stwierdzono bowiem, że duża ilość światła odbija się od wypolerowanej powierzchni soczewek i pryzmatów, i w ten sposób zostaje stracona dla oka (strata ta wynosi w niektórych wypadkach 70%). Można temu zapobiec przez pokrycie powierzchni soczewki błonką metalowego fluorku o niskim współczynniku załamania.

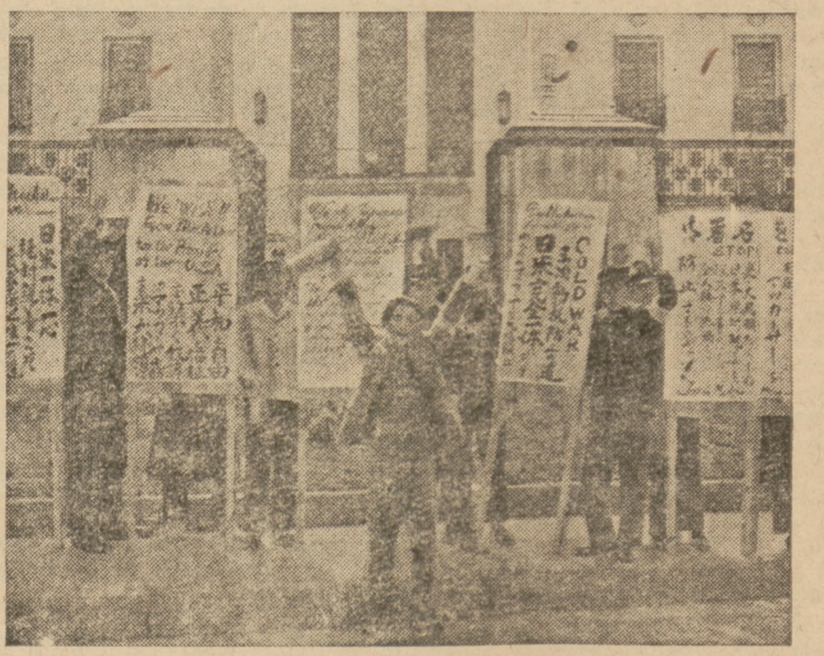
Na uwagę zasługuje soczewka stosowana jako obiektyw, o dużej mocy zbierania światła nawet z dalekiego i słabego źródła i koncentrująca promienie świetlne w bardzo małe, lecz bardzo jasne ognisko. Ciekawą również jest soczewka zwana anastygmatyczną. Jej prototyp został skonstruowany niedawno bo dopiero po wojnie. Znajduje zastosowanie w fotografii miniaturowej. Pomimo niewielkich wymiarów „chwyta" element o średnicy 1/12000 cala.

We wszystkich wypadkach, mających związek z doskonaleniem szkła optycznego i uzyskanymi w tym kierunku wynikami, dużą rolę odegrała kwestia hartowania szkła. Hartowanie to jest czynnikiem decydującym, jeśli chodzi o jednorodność szkła, ta ostatnia zaś stanowi o jego jakości i przydatności w optyce.

A na świecie...



Uniwersytet Pragi czeskiej obchodził w tych dniach uroczystość 600-lecia. Zdjęcie przedstawia przepiękną, utrzymaną w stylu barokowym cenną bibliotekę tego Uniwersytetu



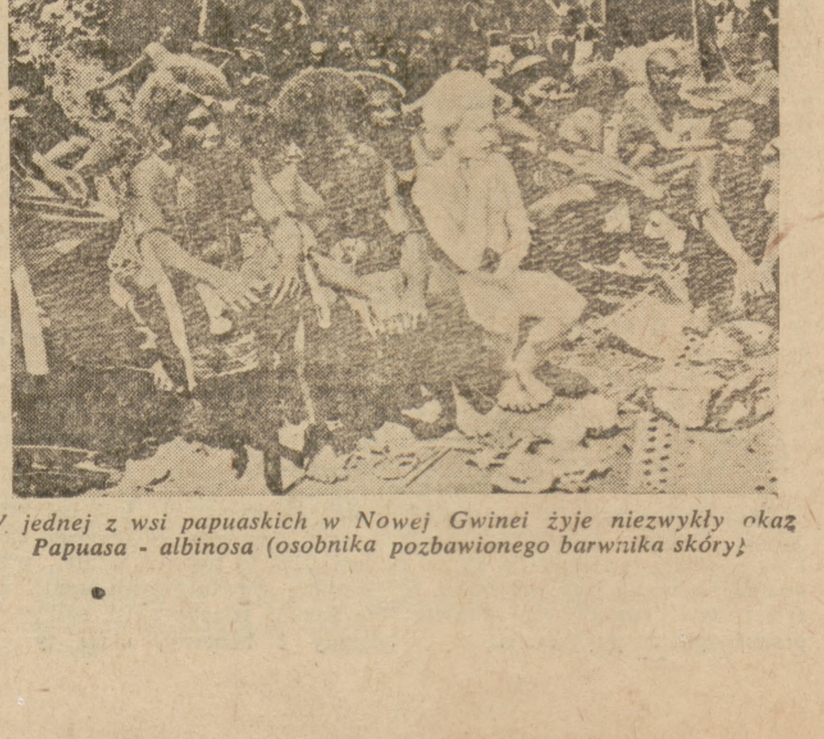
Japonia żyje obecnie pod znakiem wyborów... prezydenta St. Zjednoczonych. Zakrawa to na kpiny, ale przyjrzyjcie się jednak temu zdjęciu: oto grupa Japończyków manifestuje na ulicach Tokio swą sympatię do.. Mac Arthura. Na transparentach widnieją napisy w języku japońskim i angielskim: „My chcemy widzieć Mac Arthura prezydentem USA"...



Oto widomy dowód nędzy, panującej w monarchistycznej Grecji. 100.000 takich bezdomnych, wychudzonych dzieci tuła się po miastach i miasteczkach, a tymczasem pieniądze, które winny pójść na pomoc dla nich, wydaje rząd grecki na zakup broni



Niebywały strajk odbył się w miastach egipskich. Zastrajkowali tam... policjanci i zażądali podwyżki płac. Na zdjęciu widzimy grupę manifestantów na jednym z placów Aleksandrii. Strajk został krwawo stłumiony przez wojska egipskie. 30 policjantów zostało zabitych, a przeszło 200 rannych



W jednej z wsi papuaskich w Nowej Gwinei żyje niezwykły okaz Papuasa - albinosa (osobnika pozbawionego barwnika skóry)